

# Wojtkowski, Andrzej

---

## Procesy polsko-krzyżackie przed procesem z lat 1320-1321

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 3-101

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ WOJTKOWSKI

## PROCESY POLSKO-KRZYŻACKIE PRZED PROCESEM Z LAT 1320—1321

### WSTĘP

W roku 1970 ukazało się nowe wydanie pierwszego tomu *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*<sup>1</sup>. Zawiera on akta procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320 i 1321, a w *Aneksach-Additamentach* także fragmenty akt procesu nakazanego przez papieża Klemensa V bullą z 19 czerwca 1310 r. Wydawczyni tego tomu, Helena Chłopocka, w książce o procesach Polski z Zakonem uznała je za „najstarsze akta *Lites* dotyczące sprawy Pomorza gdańskiego”<sup>2</sup>. Wydawczyni nie wyjaśnia, dlaczego nowego wydania *Lites* nie rozpoczęła od tych, jej zdaniem, „najstarszych akt”.

Tytus Działyński, który zainicjował to wydawnictwo i nadał mu ów tytuł łaciński, rozpoczął je w r. 1855 ogłoszeniem akt procesu z lat 1338 i 1339. Akta procesu poprzedniego, z lat 1320 i 1321, odkryte jeszcze za życia Działyńskiego, ukazały się w druku dopiero w r. 1880 jako *Supplementum* do ogłoszonych trzech tomów. W r. 1890 Biblioteka Kórnicka zaczęła drukować drugie ich wydanie w opracowaniu Ignacego Zakrzewskiego pod tytułem polskim *Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem Krzyżackim*. W *Dodatku* do tomu pierwszego zawierającego akta procesów inowrocławsko-brzeskiego i warszawskiego wydawca sięgnął dalej w przeszłość i z Augustina Theinera przedrukował wspomnianą wyżej bullę Klemensa V. Przytoczenie tej bulli w pełnym jej brzmieniu było wielkim krokiem naprzód w stosunku do *Pommerellisches Urkundenbuch*, gdzie wydawca, Max Perlbach, przedrukował tylko owe pięć wierszy dotyczące Gdańska, opuszczając cały poprzedni i cały następny tekst jej,

<sup>1</sup> *Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem krzyżackim*. Tom 1. *Sprawa wytoczona w Inowrocławiu i Brześciu Kujawskim w latach 1320—1321*. Wydała, wstępem i komentarzami opatrzyła H. Chłopocka, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970 (obok tytuł łaciński: *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*. Tomus I. *Causa Junivladislaviae et Brestiae-Cuiaviae anno 1320—1321 acta*).

<sup>2</sup> H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem krzyżackim w XIV wieku*. *Studium źródłoznawcze*, Poznań 1967, s. 19.

a więc i to, co papież nie tylko w sprawie inflanckiej, ale i gdańskiej zarządził. W tym samym Dodatku Ignacy Zakrzewski z Maxa Perlbacha przedrukował pt. *Wybiegi, którymi prokurator Zakonu w Rzymie starał się zbijać skargi Polaków o gwałty popełnione w Gdańsku* te artykuły memoriału prokuratora krzyżackiego przy kurii rzymskiej w Avignon, które dotyczą Gdańska i Pomorza. Wbrew zatem lepszemu rozeznaniu swemu H. Chłopocka poszła za przykładem I. Zakrzewskiego, drukując owe „najstarsze akta *Lites*” nie w miejscu wskazanym przez chronologię, lecz w dodatku po aktach procesu r. 1320/21. Konsekwentnie też, trzymając się tego wzoru, należało podać pełny tekst bulli z 19 czerwca 1310 r., a tymczasem H. Chłopocka, czyniąc krok wstecz i idąc za przykładem M. Perlbacha, przytoczyła tylko ów pięciowierszowy wrywek dotyczący Gdańska, co może naprowadzić na fałszywy wniosek, że papież w sprawie przytoczonej przez siebie krzyżackiej zbrodni gdańskiej nie wydał swoim sędziom delegowanym żadnego zarządzenia. Podobnie i z obrony Zakonu, podyktowanej przez tenże trzem biskupom pruskim, wydawczyni przytoczyła tylko passus zaprzeczający popełnieniu przez Krzyżaków zbrodni w Gdańsku. Zupełnie zaś pominęła obronę Zakonu podjętą przez dominikanów prowincji polskiej, a to dlatego, że w niej nie ma mowy o owej zbrodni. Wreszcie z zeznań świadków przesłuchiwanym w r. 1312 w Rydze przez papieskiego sędziego delegowanego, kanonika z Laon Franciszka z Moliano<sup>3</sup>, H. Chłopocka przedrukowała tylko te, które mówiły o Gdańsku. Tak okaleczone teksty źródłowe nie mają dla badacza żadnej wartości. Musi się on oprzeć nie na podanych mu wrywkach, lecz na pełnych tekstach. Wybitny kanonista, jakim był papież Klemens V, dobrze wiedział, dlaczego sprawę Gdańska połączył z inflancką, zamiast zarządzić dla niej odrębne dochodzenie. Właśnie połączone w jedną całość zarzuty, czynione Krzyżakom w jednej i drugiej sprawie, stanowiły ceną wskazówkę dla sądu, gdyż naświetlały się wzajemnie, by wymienić tylko zarzut rzekomego wymordowania szesnastu tysięcy mieszkańców Ozylii w roku 1298. Wszak H. Chłopocka sama, pisząc o połączeniu skargi króla Kazimierza Wielkiego i skargi arcybiskupa gnieźnieńskiego w jednym procesie, stwierdza, że „chodziło o uznanie zebranego materiału dowodowego na rzecz króla jednocześnie za dowody świadczące na korzyść arcybiskupa gnieźnieńskiego i odwrotnie”<sup>4</sup>.

Można na koniec zadać sobie pytanie, czy sformułowany przez Tytusa Działyńskiego tytuł *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, spolszczony na *Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem krzyżackim* przez Ignacego Zakrzewskiego i w tym brzmieniu przyjęty przez H. Chłopocką, należy nadal uważać za odpowiadający wznowionemu wydawnictwu. Według *Handwörterbuch* G. Mühlmanna *lis* oznacza *Streit, Zank, bes. Prozess; concr. Streitsache, litem aestimare (die Strafsumme festsetzen)*. Według Z. Węclewskiego *lis* to 1) „spór, kłótnia”, a 2) „rzecz, dla której proces się toczy, sprawa procesowa, szkoda; *litem aesti-*

<sup>3</sup> A. Seraphim, *Das Zeugenverhör des Franciscus de Moliano (1312). Quellen zur Geschichte des Deutschen Ordens*, Königsberg i. Pr. 1912.

<sup>4</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 144.

mare, otaksować, karę pieniężną oznaczyć". Rozpoczynając wydawnictwo od akt procesu 1338—1339, a nie, zgodnie z zapowiedzią zawartą we zwrocie *res gestae*, od spraw polsko-krzyżackich, które się działy za Konrada mazowieckiego, T. Działyński miał widocznie zamiar ograniczenia się do samych tylko procesów polsko-krzyżackich. I taki tylko zamiar jest wykonalny także w obecnych czasach. Ale w takim razie dotychczasowy, zbyt wiele obiecujący tytuł należy zastąpić przez skromniejszy, nie zapowiadający niczego niewykonalnego. Można by mu nadać brzmienie: *Acta iudiciorum inter Polonos Ordinemque Cruciferorum — Akta procesów między Polską a Zakonem Krzyżackim*".

## I. DWA TRZYNASTOWIECZNE PROCESY POLSKO-KRZYŻACKIE

### 1. PIERWSZY PROCES 1245—1248

Jednakże nie od omówionych wyżej wyrywków, uznanych przez H. Chłopocką za „najstarsze akta *Lites*”, należałoby zaczynać nowe wydanie *Lites* pod proponowanym nowym tytułem, bo proces, którego one dotyczą, nie był pierwszym procesem polsko-krzyżackim. Dawniejszy i w ogóle pierwszy był proces między Zakonem i wspierającymi go książętami polskimi a księciem pomorskim Świętopełkiem i sprzymierzonymi z nim chrześcijańskimi Prusami, rozpoczęty w roku 1245 w Rzymie, a zakończony pokojem zawartym między Zakonem a księciem pomorskim na Kowalowym Ostrowie pod Świeciem w r. 1248 oraz pokojem między Zakonem a chrześcijańskimi Prusami zawartym w r. 1249.

Tego to polskiego księcia dzielnicowego, nie należącego do dynastii piastowskiej, zamiast Piasta Henryka, księcia sandomierskiego, Joachim Lelewel radził Leonardowi Chodźce zaliczyć do owych dwustu Polaków mających wejść do pewnej encyklopedii francuskiej. W liście z 1 września 1857 r. pisze Lelewel co następuje: „Henryk Sandomierski, czymże bojownik? że pielgrzymą z Jeruzalem przypadkiem Prusacy w błocie zatłukli? Wolałbym tu widzieć Świętopełka, Leszka zabójcę, to niepospolity człek, gdy Duńczyki wykurzył, Krzyżaki bił i wołał: Precz z Niemcami mnichami, a nie słuchano go”<sup>1</sup>.

Zanim zaczął bić Krzyżaków, Świętopełk razem z innymi polskimi książętami dzielnicowymi od r. 1223 gromił pogańskich Prusów, za co on i jego bracia, Sambor i Racibór, otrzymali pochwałę od papieża Grzegorza IX w bulli z 5 maja 1227. Równocześnie jednak tenże papież musiał go wziąć w obronę przed niektórymi dzielnicowymi Piastami, pomawianymi o potajemne, a nawet jawne naprowadzanie nań pogan, przy czym, jak czytamy we wspomnianej bulli, dochodziło do plądrowania i palenia kościołów, do brania w niewolę wiernych i narzucania im wiecznej niewoli, w której zmuszani byli do wyrzeczenia się wiary. Książęta pomorscy, stwierdził dalej papież, walczą nie o swoją własną, lecz o wspólną sprawę, gdy tymczasem książęta polscy, udzielając pomocy prześladowcom wiary, sami ją prześladowają. Od tych zdrożnych poczynań mieli ich odwieść pewien biskup, opat klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu i dziekan ka-

<sup>1</sup> J. Lelewel, *Listy emigracyjne*, t. 4, Kraków 1954, nr 1170, s. 349.

piły gnieźnieńskiej, do których wspomniana bulla była skierowana, najpierw upomnieniem ich, a potem cenzurą kościelną z niedopuszczeniem apelacji<sup>2</sup>. Cztery lata później, pismem z 17 czerwca 1231, adresowanym do Świętopełka i syna jego Mściwoja, tenże papież Grzegorz IX wziął obu w opiekę św. Piotra. I w tym piśmie, na podstawie relacji legata, biskupa Wilhelma z Modeny oraz dominikanów polskich, papież podniósł zasługi obu książąt dla wiary oraz ich oddanie Stolicy Apostolskiej wzywając ich do stawiania oporu pogańskim Prusom i do obrony ich ochrzczonych braci<sup>3</sup>. Idąc za tą zachętą Świętopełk przyłączył się w r. 1233 do wyprawy książąt polskich i Krzyżaków przeciw Prusom i strategią swoją, jak mu przyznawali sami krzyżacy towarzysze broni, przyczynił się waleń do zwycięstwa chrześcijan nad poganami w bitwie pod Dzierzgonią<sup>4</sup>.

Później popsuły się te dobre stosunki między władcą Pomorza a Zakonem. Nieporozumienia między nimi zaczęły się, według Gerarda Labudy, „zapewne już w r. 1237, gdy Krzyżacy zagarnęli siedzibę biskupa Chryściana Zantyr i zabierali się do objęcia Wielkich Żuław, traktując je jako ziemię przynależną do pruskiego obszaru etnicznego i państwowego”<sup>5</sup>. Z pierwszego starcia z Zakonem Świętopełk wyszedł pokonany i dnia 11 czerwca 1238 r. musiał w Świeciu wystawić jako swój podyktowany mu niewątpliwie przez Krzyżaków, a pisany ręką zależnego od nich plebana chełmińskiego Henryka (*Scripta per manum Henrici plebani de Colmine*) dokument zawierający następujące ciężkie i upokarzające go warunki: zobowiązanie się do obrony honoru Zakonu tak, by ani z jego strony, ani ze strony jego następców, ani ze strony ludzi jego nie spotkało Krzyżaków, ich ziem oraz ich ludzi żadne zniesławienie. Szkody wyrządzone przez Krzyżaków ludziom Świętopełka miał on sam wynagrodzić według norm obowiązujących na Pomorzu. „Przyrzekliśmy także, oświadczając Świętopełk dalej pod dyktandem krzyżackim, że w razie powstania sporu (tu nie dające sensu *deceptatio* czyli oszustwo należy poprawić na *decertatio* czyli spór) co do granic między ich ziemiami a naszą ziemią spotkać się w odpowiednim miejscu i na podstawie wiadomości ludzi ich ziem i ludzi naszej ziemi, unikając sprzeciwu (*remota contradictione*), rozstrzygnąć wątpliwość ugodowo, odstępując im tę część, o której się, jako przeciwnej wiedzy miejscowych ludzi, przekonamy”. Musiał się też Świętopełk zobowiązać, że bez zgody Zakonu nie zawrze z poganami Warmii, Natangii i Sambii nigdy żadnego zawieszenia broni i pokoju. W razie niedotrzymania któregoś z powyższych zobowiązań Świętopełk przyjmował dobrowolnie klątwę papieską, która miała spaść na niego w rok i dzień po udzieleniu mu upomnienia. Do promulgowania jej Świętopełk wybrał sobie sam, oczywiście pod dyktandem krzyżackim, najbliższego biskupa pruskiego<sup>6</sup>.

Wystawienie streszczonego powyżej dokumentu poprzedzone zostało

<sup>2</sup> M. Perlbach, *Pommerellisches Urkundenbuch*, Danzig 1882, nr 35, s. 31.

<sup>3</sup> Ibidem, nr 44, ss. 37—38.

<sup>4</sup> T. Tyc, *Pomorze polskie a Krzyżacy*, w: *Pomorze i ziemia chełmińska w przeszłości*, Poznań 1927, ss. 46—47; G. Labuda, *Podbój Prus*, w: *Historia Pomorza*, t. 1, Poznań 1969, ss. 444—445.

<sup>5</sup> G. Labuda, op. cit., s. 447.

<sup>6</sup> M. Perlbach, op. cit., nr 65, s. 55.

zatem niszczycielskim najazdem krzyżackim na Pomorze, ale jego władcy nie wolno było skarżyć się, gdyż byłoby to zniesławieniem Zakonu. Najęźdźcy wyrządzili oczywiście szkody ludności pomorskiej, ale naprawienie ich narzucili jej księciu. Do przestrzegania werdyktu w sprawie granic, wydanego przez miejscową ludność, zobowiązał się tylko Świętopełk, Krzyżacy zaś pozostawili sobie możność odrzucenia go w razie, gdyby był niekorzystny dla nich. Nie jest więc słuszne twierdzenie, że „Świętopełk zobowiązał się (na prawach wzajemności) załatwić wszystkie spory o granicę polubownie”<sup>7</sup>. Na omawiany tu dokument składają się wyłącznie jednostronne zobowiązania Świętopełka. Zakon natomiast nie przyjął na siebie żadnych. On też tylko mógł dowolnie stwierdzać naruszenie umowy przez Świętopełka, który pozbawiony możliwości odwołania się do kogokolwiek podpadał za własną zgodą kłątwie papieskiej w rok i dzień po doręczeniu mu upomnienia.

Rzecz znamienna, że w omówionym powyżej dyktacie z r. 1238 Zakon nie zastrzegł sobie wolności żeglugi na Wiśle, a przecież właśnie od owego roku książęta mazowieccy, kujawscy i wielkopolscy znajdowali się w wojnie z księciem pomorskim, głównie z przyczyny ustanowienia przezeń cła w Sartowicach. Dopiero w r. 1242 przyłączyli się Krzyżacy do tej wojny ze Świętopełkiem. Według źródeł krzyżackich wszedł on w porozumienie z plemionami pruskimi. Wpadł on także do ziemi chełmińskiej i podszedł pod Toruń. Wtedy powstałi przeciw Zakonowi także Prusowie, i to nie tylko pogańscy, ale i ochrzczeni. Krzyżacy podeszli pod Gdańsk i spalili klasztor oliwski, a legat Wilhelm z Modeny wyklął Świętopełka. Po utracie Wyszogrodu i Nakła na rzece Kujaw i Wielkopolski zawarł on pokój z Zakonem, a jako zakładnika wydał mu syna swego, Mściwoja. Lecz w r. 1243 wojna wybuchła na nowo. Powstańcy pruscy odnieśli wówczas zwycięstwo nad wojskami krzyżackimi (pod Rządzem, w okolicy Grudziądza). Świętopełk po spaleniu grodu sartowickiego, wydartego mu przez Krzyżaków, ruszył na Chełmno i również je spalił, po czym zajął Santyr, a w Swieciu pobudował gród dla pobierania cła na Wiśle i tym skuteczniejszego hamowania żeglugi przeciwników na tej rzece. Po bezskutecznej wyprawie Krzyżaków i księcia kujawskiego Kazimierza na Świecie działania wojenne na razie ustały. Przewaga była po stronie Świętopełka i powstańców Prusów.

Wówczas to Krzyżacy musieli zanieść do Rzymu skargę na Świętopełka i sprzymierzonych z nim neofitów pruskich w Pomezanii. Treścią jej były szkody wyrządzone przezeń Zakonowi oraz łączenie się z pogańskimi Prusami. Dowiadujemy się o tym z pisma papieża Innocentego IV do niego z dnia 1 lutego 1245. Papież życzył księciu na wstępie ducha zdrowszej rady (*spiritum consilii sanioris*), następnie wezwał go, by z potęgą swęj zrobił użytek na cele miłe Panu Bogu, na krzewienie wiary, a nie na wyrządzanie krzywdy wiernym i „umiłowanym synom, braciom Szpitala Panny Marii Teutoników, ustanowionym w ziemi chełmińskiej i w Prusach”, oraz na napadanie na nich razem z poganami. „Wpadają w osłupienie, pisze papież dalej, ci, co słyszą o błędzie tak wielkim, zwłaszcza że przewyższa

<sup>7</sup> G. Labuda, op. cit., s. 447.

wszelką tyranie i wszelką dzikość owa agresja na czeladź Odkupiciela (*familiam Redemptoris*), dokonywana wespół z Litwinami i Prusami; owo zwracanie miecza przeklętego ludu (*dampnate gentis*) przeciw niewinnym pielgrzymom (*contra peregrinos*), spieszącym z Zachodu z pomocą Zakonowi; owo niszczenie dzieła wiary, otoczonego od wielu lat szczególną troską Kościoła, dzieła, któremu lud chrześcijański z przelewem krwi własnej tak wiele poświęcił trudu". Niech się więc książę strzeże, by nie ściągnął na siebie gniewu Bożego i nie naraził się na przypuszczenie, że nie ma czystej wiary, oraz że mu sprawia radość podawanie w pogardę kluczy Kościoła, skoro już od ośmiu lat jest pod klątwą za prześladowanie duchowieństwa, za wielokrotne spustoszenie kościołów i za liczne przejawy strasznej bezbożności (*horrende impietatis*), a przecież dotąd nie poprosił o zdjęcie z siebie ekskomuniki. Błaga więc papież księcia na krzyż i krew Zbawiciela, by niezwłocznie wrócił na łono Kościoła, aby dzieło Chrystusa, nad którym pracuje się w Prusach, uważał za szczególnie sobie polecane i aby książętom polskim okazywał ducha życzliwości. W przeciwnym razie papież postara się o to, aby trwający w występkach książę w potrzebie poznał, jak bardzo Kościół w serce jest ugodzony, gdy on, książę, w taki potępienia godny sposób zakłóca dzieło wiary<sup>8</sup>.

Z innego pisma papieża z tego samego dnia 1 lutego 1245 do dominikanina Henryka, kapelana biskupa sabińskiego, dowiadujemy się, że biskup ten, jako legat papieski „w owych krajach” (*Sabinensem episcopum tunc in partibus illis Apostolice sedis legatum*), rzucił był na Pomorzan i innych klątwę za inwazję dokonaną „na Prusy czyli ziemię chełmińską” (*propter invasionem Pruscie seu terre Culmensis*). Teraz wspomniany dominikanin Henryk, idący również jako legat papieski do tych samych ziem, otrzymał od papieża moc uwolnienia od klątwy owych „Pomorzan i innych” po dokonaniu przez nich zadośćuczynienia<sup>9</sup>.

Trzecie z tegoż samego dnia pismo papieskie skierowane jest do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sufraganów, czyli biskupów polskich, z wezwaniem, by Świętopełka pod groźbą ekskomuniki powstrzymali od działań wrogich przeciw Zakonowi, gdyż w przeciwnym razie dzieło wiary w Prusach, dokonane tyłu pracami i kosztami, upadnie ostatecznie (*finaliter*), jeżeli temu nie zapobiegnie Opatrzność boska, zwłaszcza że książę pomorski zwalczą Zakon nie tylko swoimi siłami, ale także siłami Litwinów i Prusów. Ci, przez Krzyżaków wielokrotnie przyciśnięci, teraz pod sztandarem takiego jak Świętopełk prześladowcy wiary podnieśli się na ducha i tym usilniej starają się o wyrzucenie lub zupełne zniszczenie czeladzi Bożej. „Aby więc, pisze papież dalej, ten nieprzyjaciel Boga i prześladowca wiary, nadużywając dostojęstwa imienia chrześcijańskiego, nie mógł się poszczycić zniszczeniem ludu Pana”, arcybiskup miał go przed upływem 15 dni od otrzymania pisma papieskiego po upomnieniu ekskomunikować. A gdyby książę i tę klątwę jak i poprzednie zlekceważył, natenczas arcybiskup i jego sufragan mieli wezwać przeciw niemu, jako nieprzyjacielowi wojska chrześcijańskiego, pomocy ramienia świeckiego<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> M. Perlbach, op. cit., nr 81, ss. 68—69.

<sup>9</sup> Ibidem, nr 82, s. 69.

<sup>10</sup> Ibidem, nr 84, s. 71.

W czwartym wreszcie piśmie z tego samego dnia Innocenty IV wezwał Zakon oraz wojsko walczące w ziemi chełmińskiej i w Prusach, aby tak samo jak Prusów i Litwinów zwalczali tych, co im pomagają. Pojawia się w tym piśmie papieskim po raz pierwszy przez Krzyżaków sformułowana legenda głosząca, że tylko pracy i udręczeniom (*laboribus et tormentis*) ich oraz pielgrzymów z Zachodu wiara chrześcijańska w Polsce, która już dogorywała pod mieczami Prusów, zawdzięcza rozkwit i pomyślny rozwój (*viget et proficit*)<sup>11</sup>. A zatem nie dopiero historiografia krzyżacka, jak się utrzymuje, stworzyła ową legendę. Była to oficjalna wersja władz Zakonu, przyjęta także, jak widzieliśmy, przez papieża Innocentego IV.

Nie dochowały się bulle, w których Innocenty IV polecił wspomnianym legatom swoim udać się *ad illas partes*, nie wiemy więc, czego w szczególności mieli oni tam dokonać. Mamy jednakże pisma, w których ten sam papież wyznacza ich następców, mianowicie opata Opizo z Mezano i archidiakona leodyjskiego Jakuba. Można więc przypuszczać, że jak ci dwaj, tak i ów biskup sabiński i następca jego, dominikanin Henryk, który jako kapelan biskupi swego poprzednika razem z nim udał się był *ad partes illas*, a potem już jako samodzielny legat, otrzymał nakaz doprowadzenia do zawieszenia broni między walczącymi i skłonienia ich do oczekiwania rozstrzygnięcia ich sporu przez papieża.

W powyższy sposób została określona misja pokojowa Opizona, opata klasztoru św. Pawła w Mezano, w bulli z 11 października 1245<sup>12</sup>. Jako walczący wymienieni są w niej z jednej strony biskup kujawski, Krzyżacy, książę kujawski i książęta wielkopolscy, z drugiej zaś Świętopełk i neofici pruscy. Były to zarazem strony procesujące się przed papieżem, stąd brak w powyższym wyliczeniu Prusów pogańskich, bo ci, jako poganie, skarg do Rzymu znosić nie mogli, papież zaś nigdy się do nich nie zwracał ani ich do odpowiedzialności za buntowanie się przeciw niewoli krzyżackiej nie pociągali. Wspomniana bulla z 11 października 1245 kończy się wyrazami *Contradictores etc.* Zdanie to nie zostało dokończony dlatego, że bulla znana jest tylko z regestów Innocentego IV, a tam formułek prawnych tego rodzaju nie umieszczano w pełnym brzmieniu, gdyż można je było znaleźć w każdym kancelaryjnym *liber formularum*. W bulli z 14 października 1245, skierowanej do tegoż opata, formułka ta brzmi: *contradictores auctoritate nostra appellatione postposita compescendo*, czyli: „opornych powagą naszą [papieską] z niedopuszczeniem do apelacji poskramiając”.

O tym, że między wojującymi z sobą od r. 1242 stronami toczył się proces w Rzymie, dowiadujemy się z cytowanej przed chwilą bulli z 14 października 1245. Czytamy w niej mianowicie, że z tego, co mu przedstawiły obie strony, a więc także Świętopełk i sprzymierzeni z nim neofici pruscy, papież nie mógł poznać pełnej prawdy (...*nec super hiis, que pro utralibet partium fuere proposita coram nobis, plene scire potuerimus*

<sup>11</sup> Ibidem, nr 83, ss. 69—70.

<sup>12</sup> Ibidem, nr 89, s. 78.



veritatem). Przedstawili mu owe materiały oczywiście prokuratorowie wysłani do Rzymu przez obie strony. Chcąc zaś, pisze papież dalej, wygasić zarzewie niezgody i zwaśnionych doprowadzić do zgody, wybrał jego, Opizona, do skutecznienia tego dzieła i wysłał go *ad partes illas* jak gdyby anioła pokoju (*tanquam pacis angelum*). W tym celu miał on wzwąć do siebie obie strony i pertraktować z nimi o przywrócenie zgody, oraz, jeżeli to będzie w jego mocy, o jej zreformowanie. Gdyby mu się jednakże doprowadzenie do zawarcia pokoju nie udało, natenczas miał on, po wysłedzeniu prawdy co do wszystkich punktów niezgody (*super omnibus discordie articulis*), przesłać papieżowi wierną relację o wszystkim, co znajdzie (*quecunqve inveneris, nobis fideliter referre procures*), wyznaczając stronom dostatecznie długi termin, w którym przez zdanych prokuratorów staną przed papieżem w celu przyjęcia tego, co on w sprawie ich sporów uzna za stosowne postanowić (...*prefigendo eisdem partibus terminum peremptorium competentem, quo per procuratores idoneos nostro se conspectui representent, quod super hiis statuendum duxerimus recepture*)<sup>13</sup>.

W wykonaniu zlecenia papieskiego opat Opizo wystąpił wobec stron jako sędzia polubowny i wydał wyrok, którego jednakże Zakon nie przyjął i od którego odwołał się do papieża. O tej jego apelacji dowiadujemy się z pisma księcia kujawskiego, Kazimierza, z 5 maja 1246. Wielki ten przyjaciel Krzyżaków — nazywa ich *carissimos nostros* — zobowiązał się do poparcia ich wszelkimi sposobami w przeprowadzeniu wniesionej apelacji, oraz do niezawierania bez ich zgody żadnego porozumienia z ich przeciwnikami<sup>14</sup>.

Ponieważ legatowi nie udało się przywrócić pokoju, a Zakon od wyroku jego apelował do papieża, przeto nastąpiło to, co przez tegoż zostało nakazane, mianowicie opat ustalenia swoje przesłał do Rzymu, strony zaś stanęły przed papieżem przez swoich prokuratorów. Występowali oni tam w osobach swoich władców-mandantów, a przyjęcie przez nich wyroku papieskiego byłoby wobec tego równoznaczne z przyjęciem go przez tych, co ich do Rzymu wysłałi. Akceptacja ta musiała być oczywiście wystawiona na piśmie. Musieli zatem prokuratorowie mieć z sobą pieczęcie państwowe. O tym, że tak istotnie było, dowiadujemy się z oświadczenia Świętopełka, umieszczonego na końcu dokumentu z 8 listopada 1248. Zawiera on warunki pokoju zawartego między księciem Pomorza a wice-mistrzem krajowym Zakonu. Gdy doszło do przywieszania pieczęci do pergaminu, Świętopełk oświadczył, że może do tego użyć tylko swojego sygnetu, gdyż jego pieczęć okrągłą mają jego prokuratorowie, przez których on, książę, częściej się nią w kurii rzymskiej posługiwał (...*aliud sigillum, quo in Romana curia per procuratores meos sepius usus fueram*)<sup>15</sup>. Dochodziło zatem „częściej” do pieczętowania jakichś dokumentów w Rzymie. Jakich, nie wiadomo. Dowiemy się jednakże niżej, że pewnego razu prokuratorowie Świętopełka wyrazili zgodę na proponowanych im sędziów polubownych, co oczywiście musieli poświadczyć na piśmie uwierzytelnio-

<sup>13</sup> Ibidem, nr 93, s. 80.

<sup>14</sup> Ibidem, nr 92, s. 80.

<sup>15</sup> Ibidem, nr 110, s. 96.

nym przywieszoną do pergaminu pieczęcią swego księcia. Znany nam jest tekst podobnego *compromissum* z dokumentu z 15 maja 1334, w którym król Kazimierz Wielki wyraża zgodę na sąd polubowny w sporze swym z Zakonem i ze swej strony wyznacza doń dziewierza (szwagra) swego, króla węgierskiego Karola Roberta<sup>16</sup>.

O przebiegu procesu przeniesionego z powrotem do Rzymu dowiadujemy się z bullii Innocentego IV z 30 maja 1248 następujących szczegółów: Po przybyciu prokuratorów papież wyznaczył im audytora w osobie biskupa portueńskiego, przed którym ci przez pewien czas rozprawiali się o pewne ziemie, posiadłości i inne rzeczy (*super quibusdam terris, possessionibus et rebus aliis*). Lecz z powodu trudności dowodzenia przed Stolicą Apostolską (*propter difficultatem probationum apud sedem Apostolicam*) sprawa nie mogła być należycie ukończona. Wobec tego papież, chcąc stronom oszczędzić trudów i wydatków, za zgodą prokuratorów obu stron — tu właśnie powstała wspomniana wyżej konieczność użycia pieczęci Świętopełka — postanowił zlecić biskupom: kamińskiemu, lubuskiemu i chełmińskiemu, by w oparciu o to, co już ustalono przed audytorem, kierując się samym rozumem doprowadzili proces do końca. Przestrzegając zaś wydanego przez siebie wyroku mieli wymusić cenzurą kościelną, przy czym nie miało być przeszkodą posiadanie przez mistrza i braci udzielonego im przez Stolicę Apostolską przywileju, że nie można rzucać na nich ekskomuniki, interdaktu i suspensy<sup>17</sup>.

Proces przed audytorem papieskim w Rzymie doprowadzony został zatem aż do *terminus ad probandum*, czyli do stadium, w którym obie strony powinny były przedstawić dowody. Ze słów papieża: *volentes parcere laboribus partium et expensis* wynika, że chodziło o dowody w postaci zeznań świadków, których oczywiście bez zbyt wielkich trudów i kosztów do Rzymu ściągnąć nie było można, których zatem trzeba było przesłuchać na miejscu. Wyznaczeni do tego trzej biskupi otrzymali od papieża daleko idące uprawnienia, mogli oni mianowicie wydać wyrok ostateczny, a do zastosowania się do niego stronę skazaną zmusić klątwą kościelną.

W zachowanych dokumentach nie ma śladu działalności owych trzech biskupów tam, dokąd ich papież skierował. Na miejscu był oczywiście biskup chełmiński Heidenreich. Poświadczona jest także obecność biskupa kamińskiego Wilhelma. Nic natomiast nie mówią źródła o biskupie lubuskim. Misja ich okazała się zresztą zbędna, gdy jako sędziowie polubowni zaczęli działać arcybiskup gnieźnieński Pełka i biskup Heidenreich, a to na podstawie jakiegoś bliżej nie określonego dokumentu sporządzonego w tej sprawie (*secundum instrumentum super hoc confectum*). Był to zapewne dokument, w którym każda ze stron wyznaczyła swego arbitra. Sędziowie ci wydali 25 października 1247 na Kowalowym Ostrowie pod Świeciem (*in insula Fabri*) następujący wyrok: Krzyżacy mieli Świętopełkowi zwrócić pewne obszary u ujścia Wisły i na Mierzei, książę zaś Zakonowi Pień pod Chełmnem i inne posiadłości tamże położone, które

<sup>16</sup> *Lites*, t. 1, wyd. 2, 1890, ss. 444—445.

<sup>17</sup> M. Perlbach, op. cit., nr 103, ss. 87—88.

otrzymał w dożywocie. Zobowiązano go też do nieustanawiania ceł na Wiśle. Obie strony miały wydać sobie wzajemnie jeńców. Krzyżacy mieli oddać Świętopełkowi syna, który po odzyskaniu wolności miał się zobowiązać do przestrzegania wyroku. W sprawie szkód, które sobie strony wzajemnie wyrządziły, sąd nakazał milczenie, co oznaczało ich skompenzowanie<sup>18</sup>. Świętopełk przyjął wyrok, na co 9 września 1248 na Kowalowym Ostrowie w obecności legata papieskiego, archidiacona Jakuba z Leodium, biskupa kamieńskiego Wilhelma i kujawskiego Michała wystawił dokument złożonywszy na ewangelię przysięgę, że będzie przestrzegał wyroku po oddaniu mu przez Zakon syna. Przysiągł też, że nie będzie z Zakonem wojował, ani też wojny z nim nie spowoduje, oraz że będzie ostrzegał Zakon przed grożącymi mu niebezpieczeństwami. Przyjął wreszcie do wiadomości, że wicemistrz Zakonu zastrzegł sobie, iż bez naruszenia swej przysięgi będzie mógł pomagać księciu kujawskiemu Kazimierzowi, książętom wielkopolskim Przemysłowi i Bolesławowi oraz bratu Świętopełka Samborowi, jeżeli on, Świętopełk, w następstwie wyroku sądowego lub przyjaznego układu z nimi nie odda im tego, co sprawiedliwość nakazuje<sup>19</sup>.

Ze wzmianki o przysiędze wicemistrza, zawartej w powyżej omówionym tekście wynika, że i Zakon ów wyrok polubowny przyjął. Na jego też podstawie stanął 24 listopada 1248 na Kowalowym Ostrowie pokój między księciem Pomorza a wicemistrzem Zakonu. W dokumencie z owej daty poświadczającym przyjęte przez obie strony warunki czytamy o owych ciężkich waśniach, jakie między nimi powstały z powodu ziem, wsi, lasów, wód, rybołówstw, polowań, ceł, jako też z powodu zatrzymania przez Krzyżaków Mściwoja; dalej o oddaniu owych sporów do rozstrzygnięcia papieżowi, który jednakże, nie mogąc dać pełnej wiary temu, co mu obie strony przedstawiły, a pragnąc wygasić zarzewie niezgód i doprowadzić skłóconych do zgody, wysłał w owe okolice (*ad partes illas*) archidiacona Jakuba z Leodium, kapelana swego, aby ten, wezwawszy strony przed siebie, starał się doprowadzić je do zgody. Strony, czytamy dalej w dokumencie, posłuszne wezwaniu, stanęły przed legatem, procesowały się przed nim czas pewien i zawierały z sobą układy (*post procesus et tractatus multiplices*), aż wreszcie za pośrednictwem legata stanął między nimi następujący układ: Krzyżacy oddali Świętopełkowi i jego następcom w wieczne posiadanie Mierzeję ze znajdującym się na niej lasem, rybołówstwem i polowaniem. Książę zaś zwrócił Zakonowi zamek Pień i wszystkie wsie pod Chelmnem, które mu Zakon oddał w dożywocie; zobowiązał się do nieustanawiania ceł na Wiśle od mostu gdańskiego zwzyż rzeki, z pozostawieniem jednakże komory celnej na moście z tym, iż od towarów należących bezpośrednio do Zakonu cło tamże nie będzie pobierane, dalej do nieprzeszkadzania zwierzynie leśnej na Mierzei w przechodzeniu do krzyżackiej części tejże, wreszcie do przestrzegania wolności żeglugi statków obywateli chełmińskich na Wiśle. Następuje ustalenie granicy między obu państwami, wzajemne zobowiązanie się do zwrotu jeń-

<sup>18</sup> Ibidem, nr 96, ss. 82—83.

<sup>19</sup> Ibidem, nr 106, ss. 89—90.

ców i zbiegłych niewolników, wreszcie postanowienie co do skompensowania szkód, które strony wzajemnie sobie wyrządziły. Z zobowiązań przyjętych przez Świętopełka dnia 9 września 1248 powtórzone zostały następujące: ma on zawrzeć ugodę z księciem kujawskim i łęczyckim Kazimierzem, z bratem Samborem i księżętami wielkopolskimi; przyjmuje znane nam już zastrzeżenie wicemistrza Zakonu co do wystąpienia po stronie wymienionych książąt, bez naruszenia swojej przysięgi, na wypadek niezaspokojenia przezeń ich słusznych pretensji. Na koniec Świętopełk zobowiązał się za siebie i swoich następców, że nigdy nie sprzymierzy się z chrześcijańskimi czy pogańskimi Prusami przeciw Zakonowi i innym chrześcijanom. Na to wszystko Świętopełk i wicemistrz Henryk złożyli przysięgę na relikwie i krucyfiks w obecności biskupów kujawskiego i chełmińskiego, po czym Krzyżacy przez ręce legata oddali Świętopełkowi syna, który również układ ów zaprzysiął<sup>20</sup>. Zatwierdzenie tegoż przez legata Jakuba z Leodium nastąpiło 24 listopada 1248<sup>21</sup>, 22 października 1249 zatwierdzenie przez papieża Innocentego IV. W piśmie skierowanym w tej sprawie do Zakonu papież nazywa Świętopełka „umiłowanym synem” (*dilectum filium*)<sup>22</sup>.

Tymczasem ów *dilectus filius* był już od 8 grudnia 1248 ekskomunikowany. Kłątwe, po kilkakrotnym upomnieniu, rzucił nań Jakub z Leodium za to, że braciom swoim, Samborowi i Raciborowi nie zwrócił należnych im dzielnic. Dokument ten opieczętowali także obaj biskupi, Michał kujawski, i Heidenreich chełmiński, którzy byli świadkami owych licznych upomnień ze strony legata i uporów księcia (*contumacias dicti ductis*)<sup>23</sup>. Wymierzili Świętopełkowi cios, co prawda z innego powodu, także biskupi polscy, wśród których był i biskup chełmiński, zebrani na synodzie prowincjalnym, odbytym we Wrocławiu 10 października 1248 roku pod przewodnictwem legata Jakuba z Leodium. On to może doprowadził do uchwalenia paragrafu 20 statutów synodalnych, przezeń następnie opublikowanych, rzucającego kłątwe na tych wszystkich, którzy, chociażby byli książętami i magnatami, wzywają przeciw chrześcijanom pomocy pogan, dostarczają im zasiłków lub je od nich przyjmują, jako też tych, co z nimi przymierza zawierają, broń im darują lub sprzedają i używają ich do zwalczania ludu chrześcijańskiego. Kto o tym zostanie przekonany, głosił ów paragraf statutów synodalnych, kto się do tego przyzna lub kto by to uczynił tak jawnie, iżby żadnym kręactwem nie mogło być ukryte, ten ma być imiennie i publicznie ogłaszany jako ekskomunikowany w każdą niedzielę i każde święto i ma być ściśle unikany. Od kłątwy tej mógł go uwolnić tylko papież lub jego legat (*Et qui super hoc convic-*

<sup>20</sup> Ibidem, nr 110, ss. 93—96; G. Labuda, op. cit., s. 526; podaną tam datę zawarcia układu: 24 października 1248 poprawić należy na 24 listopada 1248.

<sup>21</sup> M. Perlbaach, op. cit., nr 111, ss. 96—99, tu wiadomość, że Mściwój był zakładnikiem przez sześć lat.

<sup>22</sup> Ibidem, nr 120, ss. 108—109.

<sup>23</sup> Ibidem, nr 113, ss. 100—103, gdzie biskup kujawski Michał i chełmiński Heidenreich zaświadcza, że legat Jakub ogłosił Świętopełka za „upornego” (*contumax*), ponieważ mimo licznych upomnień nie oddał braciom dzielnic, a usprawiedliwienia jego nie uznał za wystarczające. W dokumencie nr 114, ss. 103—105 legat ekskomunikuje księcia i wyłącza go „z łona świętej Matki, Kościoła”.

*tus fuerit specialiter vel confessus vel hoc fecerit adeo manifeste, quod nulla possit tergiversatione celari, excommunicatus nominatim publice nunciatur singulis diebus dominicis et festivis et artius evitetur; et non nisi per summum pontificem vel legatum eius possit huiusmodi sententia relaxari*)<sup>24</sup>.

Świętopełk dotrzymywał przez pewien czas zobowiązań przyjętych w układzie z 24 listopada 1248, lecz gdy w listopadzie roku następnego Krzyżacy w bitwie z pogańskimi Natangami ponieśli klęskę, odnowił on przymierze z pogańskimi Prusami i napadłszy na Pomezanię odciągnął tamtejszych chrześcijan pruskich od Zakonu<sup>25</sup>. Na prośbę Krzyżaków Innocenty IV wystosował do niego pismo pochodzące z okresu między 6 czerwca 1252 a 27 kwietnia 1253 z wezwaniem, aby napaści zaniechał, a wyrządzone szkody wynagrodził. Na wypadek, gdyby książę tego nie uczynił, papież upoważnił biskupa pomezkańskiego do wezwania walczących stron przed siebie w celu wysłuchania ich i wydania wyroku bezapelacyjnego. Zastosowanie się do niego biskup, jako papieski sędzia delegowany, miał wymusić cenzurami kościelnymi<sup>26</sup>. Posłuszny wezwaniu papieskiemu książę 30 lipca 1253 odnowił traktat pokojowy z Zakonem zobowiązując się do zapłacenia Zakonowi dwóch tysięcy grzywien w razie nowej napaści i do oddania mu zamku gdańskiego<sup>27</sup>. Zatwierdził to odnowienie traktatu znany nam już opat Opizo jako *per Poloniam Apostolice sedis legatus* we Wrocławiu 19 października 1253 r.<sup>28</sup>.

Chrześcijańscy Prusowie, oskarżeni wspólnie z Świętopełkiem o współdziałanie z pogańskimi braćmi swoimi przeciw Krzyżakom, mogli ich ze swej strony oskarżać o to samo, o co ojcowie ich swego czasu oskarżali przed papieżem książąt polskich i pomorskich. O tym zaś dowiadujemy się z pisma papieża Innocentego III do wymienionych książąt z 13 sierpnia 1212. Papież stwierdza w nim, że skoro tylko pewna liczba Prusów przyjmie łaskę odrodzenia (*regenerationis gratiam*), wymienieni książęta natychmiast nakładają na nich ciężary niewolnicze (*statim oneribus eos servilibus aggravant*), tak iż ci, doszedłszy do wolności wiary chrześcijańskiej, popadają w położenie gorsze od tego, w którym przedtem byli. Odstrasza to od przyjęcia wiary tych, co już byli skłonni ją przyjąć. Zwraca się więc papież do wymienionych książąt z prośbą i upomnieniem (*monendo rogamus et exhortamur*), aby tych praktyk zaniechali. Zwrócił się też papież do arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza powierzając mu obronę chrześcijan pruskich przed uciskiem. Opornych ciemnościeli miał on, po upomnieniu ich, pohamować cenzurami kościelnymi<sup>29</sup>. A z czego można wnioskować, że ochrzczeni Prusowie lat czterdziestych wieku XIII oskarżali o to samo Krzyżaków? Otóż w pokoju zawartym 7 lu-

<sup>24</sup> Ibidem, nr 109, ss. 92—93. Objaśnienie M. Perlbacha: *Dieser Artikel ist augenscheinlich gegen Swantopolk von Pommern, den bisherigen Verbündeten der heidnischen Preussen, gerichtet.*

<sup>25</sup> Ibidem, nr 139, ss. 120—121. Pismo gwardiana franciszkanów toruńskich, Barthoga, z 6 czerwca 1252.

<sup>26</sup> Ibidem, nr 144, ss. 123—124.

<sup>27</sup> Ibidem, nr 153, ss. 129—130.

<sup>28</sup> Ibidem, nr 156, ss. 131—132.

<sup>29</sup> Ibidem, nr 16, ss. 14—15.

tego 1249 z chrześcijańskimi Prusami Krzyżacy musieli im przyznać „pełną wolność”, dopóki by trwali w wierze, oraz pewnego rodzaju samorząd polegający na możliwości rządzenia i wymierzania sprawiedliwości według przepisów prawa polskiego<sup>30</sup>, oczywiście w ramach państwa krzyżackiego. W drugim wielkim powstaniu Prusów, 1260—1273, ochrzczona Pomezania udziały już nie brała. Wraz z ziemią chełmińską była ona „ostoją panowania krzyżackiego”<sup>31</sup>.

## 2. DRUGI PROCES 1281—1282

Drugi proces polsko-krzyżacki spowodowany został skargą, wniesioną przez Krzyżaków na Mściwoja II o to, że nie chciał uznać zapisów, dokonanych na rzecz Zakonu przez stryjów swoich, Sambora i Racibora. Zapis pierwszego z nich, z 29 marca 1276, dotyczył ziemi gniewskiej<sup>32</sup>, którą w r. 1229 Sambor wspólnie z bratem Świętopełkiem darował był klasztorowi oliwskiemu<sup>33</sup>, której jednakże nie oddał mu w posiadanie, za co w roku 1266 został ekskomunikowany<sup>34</sup>. W tymże dniu i roku król rzymski, Rudolf Habsburg, zatwierdził nie określone bliżej darowizny, poczynione przez Mściwoja i stryja jego, Racibora, na rzecz Zakonu (... *donacione bonorum quorundam in partibus Pomeranie*)<sup>35</sup>.

Spór o owe darowizny zakończony został za pośrednictwem legata papieskiego, biskupa Filipa z Fermo, 18 maja 1282 w Miliczu podyktowaniem Mściwojowi układu będącego całkowitą kapitulacją jego. Z pisma, w którym on ów dyktat przyjmuje, dowiadujemy się, że przed trybunał legata pozwali go Krzyżacy. W piśmie biskupa Filipa, poświadczającym zawarcie układu czytamy, że na prośbę i nalegania (*ad petitionem et instantiam*) „rzczonej braci” skierował on był do księcia wiele upomnień i pozwów (*plures monitiones et citationes*), z czego wynika, że Mściwój długo się ociągał z pójściem za wezwaniem legata. Gdy wreszcie stanął przed nim, doszło do pertraktacji między nim a Krzyżakami o zawarcie pokoju (*magister et fratres ac dux prefati inter se de compositione habuere tractatum*), aż wreszcie za pośrednictwem legata został zawarty układ, w którym książę „nadał, zrezygnował, pozostawił, dał i scedował” ziemię gniewską w ręce mistrza Zakonu w Prusach i Inflantach oraz braci „na prawdziwą własność, prawo i dominium” w granicach, które nie tylko w dokumencie wystawionym przez Mściwoja, ale i w dokumencie legata Filipa zostały jak najdokładniej określone. Ponadto książę odstąpił Zakonowi pewne posiadłości pod Świeciem, Nowem i Tymawą (pod Gniewem), które niegdyś on, Mściwój, był mu darował. Ale istniał też zapis stryja jego, Racibora. Z podziału, dokonanego niegdyś między braćmi, Raciborowi przypadła kasztelania białogardzka (Białogard nad Łebą). Zakon

<sup>30</sup> G. Labuda, op. cit., s. 449.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 453.

<sup>32</sup> M. Perlbach, op. cit., nr 278, ss. 237—238.

<sup>33</sup> Ibidem, nr 39, ss. 33—34.

<sup>34</sup> Ibidem, nr 212, ss. 174—175.

<sup>35</sup> Ibidem, nr 280, ss. 239—240.

rościł sobie pretensje do dziedzictwa jego nie tylko na podstawie uczynionego przezeń zapisu, ale i na podstawie prawa dewolucji, gdyż książę ten został członkiem zakonu krzyżackiego poświęcając siebie i wszystko co posiadał „Bogu i Domowi Panny Marii”. W miejsce tych posiadłości stryja Mściwój odstąpił Zakonowi Międzyłęz nad Wisłą, wody zwane Wielki i Mały Kabel wraz z wyspą wśród nich położoną; dalej wszystkie dobra leżące między Miłoradzem i Lichnowem, z Mierzei idąc wzdłuż morza słonego w kierunku Gdańska część długą na dwie mile i 30 sznurów. Przekazanie wszystkich tych posiadłości Zakonowi miało nastąpić bez żadnych ciężarów, nawet bez dziesięcin. Krzyżacy zaś zobowiązali się tylko do niebronienia ludziom Mściwoja łowienia w Zalewie Wiślany, ale jedynie niewodami, nie zaś także wielkimi sieciami<sup>36</sup>.

Powyższe cesje księcia pomorskiego stanowiły „mniej więcej terytorialny odpowiednik kasztelanii białogardzkiej”<sup>37</sup>. Mściwój wcale się nie kwapił z wprowadzeniem w życie narzuconego mu układu, mimo że papież Marcin IV, zatwierdzając go na prośbę Zakonu, określił go jako zawarty uroczyście, bez przewrotności i ostrożnie (*rite, sine pravitae, provide*), jako przez obie strony przyjęty z dobrej woli i dotąd przez nie pokojowo przestrzegany (*ab utraque parte recepta et hactenus pacifice observata*)<sup>38</sup>. O tym, jak się w rzeczywistości sprawy te przedstawiały, można się dowiedzieć z pisma papieża z dnia 13 tegoż miesiąca i roku do biskupa warmińskiego Henryka. Marcin IV musiał w nim, oczywiście na podstawie skargi krzyżackiej, stwierdzić, że książę nie chce się stosować do postanowień traktatu. Polecił więc papież wspomnianemu biskupowi, aby opornego skłonił do przestrzegania ugody uczynionej *rite, sine pravitae, provide*. Tu już nie ma owego zwrotu *et hactenus pacifice observata*. W wypełnieniu powierzonej mu misji biskup Henryk miał najpierw opornego upomnieć (*monitione premissa*), a w razie nieskutkowności upomnienia zmusić go ekskomuniką bez pozostawienia mu możliwości apelowania. Na obłożenie księstwa jego interdyktem biskup potrzebował osobnego uprawnienia ze strony papieża<sup>39</sup>. Mściwój tymczasem, nie mogąc owych dwóch wód oddać Zakonowi, wynagrodził go wsiami w ziemi gniewskiej<sup>40</sup>, uzyskanymi za 16 wsi własnych w drodze zamiany od klasztoru oliwskiego<sup>41</sup>, a biskup kujawski uwolnił je od dziesięcin<sup>42</sup>. Wreszcie 28 lipca 1283 Mściwój ponownie uznał wszystkie swoje zobowiązania na rzecz Zakonu podyktowane mu w układzie milickim<sup>43</sup>. Krzyżacy z usilnym poparciem legatów papieskich zwyciężyli na całej linii i niepomiernie umocnili swoje pozycje wzdłuż dolnej Wisły, także na zachodnim jej brzegu.

Rozszerzając tak, kosztem chrześcijańskiego już od dawna kraju, ob-

<sup>36</sup> Ibidem, nr 336, ss. 291—294 (dokument bpa Filipa z Fermo); nr 337, ss. 294—298 (dokument Mściwoja).

<sup>37</sup> G. Labuda, op. cit., s. 533.

<sup>38</sup> M. Perlbach, op. cit., nr 344, ss. 302—303.

<sup>39</sup> Ibidem, nr 347, ss. 305—306.

<sup>40</sup> Ibidem, nr 353, ss. 307—309; nr 352, ss. 309—310.

<sup>41</sup> Ibidem, nr 353, ss. 311—312; nr 354, ss. 313—315; nr 355, ss. 315—316; nr 356, ss. 316—318; nr 357, ss. 318—319.

<sup>42</sup> Ibidem, nr 367, ss. 332—334.

<sup>43</sup> Ibidem, nr 368, ss. 334—335.

szar swojego państwa, Krzyżacy, którzy swego czasu potrafili wmówić Innocentemu IV, że to oni uratowali chrześcijaństwo w Polsce od zagłady z ręki Prusów, krzewili je u siebie, wśród tychże pogańskich Prusów, niezwykle opieszale. Wprawdzie pod koniec XIII wieku całe Prusy były objęte organizacją kościelną, ale praktycznie działał Kościół tylko w „zachodnich i północnych połaciach kraju”, opierających się o ziemie polskie i o morze. „Krzyżacy nie bardzo kwapili się do popierania misji wewnętrznej. Także oficjalny Kościół, ze względu na trudności porozumienia się językowego, ograniczał swoją działalność nauczycielską do obsługiwaną ludności niemieckiej. Oznaczało to zamknięcie się w kręgu miast. Późniejszy zanik pogaństwa wiąże się ściśle z postęпами germanizacji ludności pruskiej”<sup>44</sup>. Postępowanie takie odpowiadało zupełnie taktyce, stosowanej przez Kościół niemiecki w nawracaniu Słowian zachodnich. Biskupi niemieccy budowali kościoły tam, gdzie już byli osadnicy niemieccy. Skutek był ten, że jeszcze w początkach XII wieku arcybiskup magdeburgski miał pogan u bram swojego miasta. Stwierdza to, w oparciu o źródła, protestancki historyk Kościoła w Niemczech, Albert Hauck<sup>45</sup>.

Ze znalezienia pruskiego grobu ciepłopalnego z wieku XV wnioskuje się, że przeszcze w owym wieku przeżytki pogaństwa w Prusach były silne<sup>46</sup>. Przetrwały one aż do wieku następnego. W r. 1520, w czasie wojny Albrechta z Zygmuntem I, Prusowie ofiarowali bogom czarnego byka. Aleksander Brückner, pisząc o tym, dodaje co prawda, że w tym samym czasie w Rzymie, po ucieczce papieża i kardynałów wypłoszonych przez zarzę, jakiś Greczyn również ofiarował bogom czarnego byka<sup>47</sup>.

Opóźnianiem nawracania Prusów gorszono się na Zachodzie już w wieku XIII. Winę przypisywano wyłącznie Krzyżakom. Dobitnie sformułował ten pogląd wybitny filozof scholastyczny Roger Bacon (†1292) w następujących słowach: templariusze, szpitalnicy i krzyżacy nie pomagają w nawracaniu, lecz przeciwnie zakłócają bardzo nawracanie niewiernych (*multum perturbant conversionem infidelium*) „zarówno dlatego, że prowadzą ustawiczne wojny, jak również i z powodu, że chcą *omnino dominari*”, czyli panować nad coraz większymi przestrzeniami. Ludy pogańskie, pisze Bacon dalej, byłyby już dawno nawrócone, gdyby nie gwałtowność braci

<sup>44</sup> G. Labuda, op. cit., s. 485.

<sup>45</sup> A. Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands*, Bd. 4, 8. Aufl., Berlin 1954, ss. 577—578. O ziemiach Serbów między Łabą i Sałą: *Man erstaunt geradezu, wie gering die Fortschritte des Christentums bis zum Beginn des zwölften Jahrhunderts waren. — Die Versorgung des Landes mit einer genügenden Anzahl von Kirchen (...) war bei den Wenden zweihundert Jahre nach der Begründung der Kirche kaum in Angriff genommen; — kościoły budowano tylko w tych okolicach, w których osiedlili się Niemcy; ss. 582—583: Kaum hatte die Einwanderung ins Vogtland begonnen, so veranlasste Bischof Dietrich von Naumburg die Gründung einer Pfarrkirche im wendischen Orte Plauen im Dobenagau, r. 1122. — Im Anfang des zwölften Jahrhunderts herrschte das Heidentum noch ungebrochen; Magdeburg gegenüber auf dem rechten Ufer der Elbe begann das Land, in dem man selten einem Christen begegnete. (s. 619).*

<sup>46</sup> G. Labuda, op. cit., s. 485.

<sup>47</sup> A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*, Warszawa 1904, s. 42, w rozdziale pt. *Prusowie*, W Prusach ofiara z czarnego byka dokonana została w r. 1520.



z Domu Teutońskiego, zwłaszcza że poganie już wiele razy byli gotowi przyjąć głoszoną im wiarę chrześcijańską. Krzyżacy nie chcą zaniechać tego postępowania, gdyż chodzi im o podbój pogan i o narzucenie im niewoli, a subtelnymi wybiegami „od wielu już lat oszukują Kościół rzymski”. Wypowiedziawszy powyższe ciężkie zarzuty Bacon zastrzega się, że nie są one wymysłem, gdyż przeciwnie jest to sprawa znana, on zaś nie przedstawił jej w krzywym zwierciadle<sup>48</sup>.

Krzyżakom też przypisano winę opóźnienia chrystianizacji Inflant. Adam Naruszewicz w *Żywocie Chodkiewicza* (t. 1, s. 31) prawie tymi samymi co Bacon słowami gromi Krzyżaków za ich metody nawracania pogan w owej ziemi i za ucisk stosowany wobec nawróconych. Zdaniem jego ludność tamtejsza przed wprowadzeniem chrześcijaństwa „o tyle była szczęśliwa, że była wolna i nie знаła jeszcze jarzma niewolniczego, jakie niosła ze sobą religia chrześcijańska przez zakon krzyżowy”<sup>49</sup>.

Adam Naruszewicz dowiedział się o powyższym niewątpliwie z dokumentów inflanckich ogłoszonych przez pijara naszego, ks. Macieja Dogieła, w piątym tomie jego *Kodeksu dyplomatycznego Polski i Litwy*.

## II. PIERWSZY CZTERNASTOWIECZNY PROCES POLSKO-KRZYŻACKI, TOCZONY PRZED PAPIEŻEM KLEMENSEM V († 1314) ŁĄCZNIE Z PROCESEM INFLANCKO-KRZYŻACKIM

### 1. BULLA Z 19 CZERWCA 1310 R. I JEJ ŹRÓDŁA

W piśmie z 19 czerwca 1310, skierowanym do arcybiskupa bremeńskiego Jana i kanonika raweńskiego Alberta z Mediolanu, kapelana papieskiego<sup>1</sup>, papież Klemens V stwierdza co następuje: Za czasów jego poprzedników jak i za jego własnych czasów doszło z silnego wołania i rozgłośnego nalegania (*ex clamore valido et insinuatione famosa*) do audjencji Stolicy Apostolskiej, że Krzyżacy, ustanowieni w prowincjach ryskiej, inflanckiej i pruskiej w tym jednym celu, by kościoły, osoby duchowne i innych wyznawców wiary katolickiej chronili od napadów ze strony pogan i schizmatyków, oraz by krzewili wiarę, stali się wewnętrznymi nieprzyjaciółmi wiary na szkodę tejsze i ku zniewadze Odkupiciela naszego. Nie walczą oni w imię Chrystusa z wrogami wiary, lecz na ich korzyść z Chrystusem w tym celu głównie, jak wynika z oczywistości faktu, by przywłaszczywszy sobie fundusze i posiadłości kościołów oraz wiernych spowodować zupełne ich wycieńczenie (*ut ecclesiis omnibus earumque facultatibus aliisque bonis fidelium dictarum partium — tzn. Inflant i Prus — eorum usibus applicatis in rerum amplitudinem contabescant*). Dla tych celów opuścili oni wojsko Chrystusa i walczą raczej przeciw wiernym jego więzącym arcybiskupów ryskich oraz inne osoby duchowne. Z czterestu sufraganii metropolii ryskiej siedem doprowadzili do zupełnego upadku (*totaliter deleverunt*), reszcie postawili w takim stanie, że przynoszą tylko wstyd przyzwoitości pasterskiej (*ut plus sint dedecori et pudori decentie pastoralis*).

<sup>48</sup> A. F. Grabski, *Polska w opinii obcych X—XIII w.*, Warszawa 1964, s. 279.

<sup>49</sup> F. Marciak-Lazarowa, *Poglądy na dzieje Kościoła w historiografii okresu stanisławowskiego* (maszynopis dysertacji doktorskiej, przyjętej w UMCS).

<sup>1</sup> A. Seraphim, op. cit., dodatek V, ss. 167—172.

Mianowicie z czterech z nich wypędzili kanoników instalując w ich miejsce braci swego Zakonu i spośród nich wybierając biskupów, którzy przecież nie składają obediencji swemu metropolicie. Przywłaszczyli sobie Krzyżacy majątek owych biskupstw, opanowali ich zamki; zawierają przymierza z poganami, którym służą pomocą i radą, którym dostarczają żelaza, broni i różnych towarów, by tym skuteczniej mogli zwalczać wiernych; bez walki oddali w ręce pogan całe połacie, jak np. królestwo połockie, które ostatni władca jego, nie mając prawego potomka, zapisał był metropolii ryskiej; a jeżeli z nimi walczą, to tylko dla pozorów, aby im dostarczyć powodów do napadania na chrześcijan, przez co zajmowane przez tychże obszary zamienione zostały w pustynię, ludność zaś została albo wybita albo uprowadzona w niewolę; ich też jest winą, że Litwa, która już miała biskupów oraz kapłanów świeckich i zakonnych, dominikanów i franciszkanów, wróciła do pogaństwa; oni też w Semigalii mającej biskupa i kapłanów prawowiernych zgładzili podstępnie, zaprosiwszy na ucztę, znaczniejszych jej mieszkańców, resztę zaś wiernych, w liczbie ponad sto tysięcy, zmusili do ucieczki do ziem pogańskich, gdzie narzucano im niewolę, a biskupstwo semigalskie przestało w ogóle istnieć; by nie dopuścić do krzewienia wiary wśród pogan przez franciszkanów braniewskich, wypędzili ich stamtąd, a klasztor ich zburzyli; nie pozwalają budować kościołów i kaplic dla neofitów, wskutek czego ci ani co do znajomości prawd wiary, ani co do moralności nie są na poziomie; naśladując ów najgorszy obrzęd pogański dobijają swoich rannych towarzyszy broni, a ciała ich palą na stosie; karzą śmiercią tych, co się do Stolicy Apostolskiej ze skargami na nich udają; zewsząd też zablokowali miasto Rygę tak, iż nikt bez ich pozwolenia nie może ani wyjść z miasta ani do niego wrócić, w czym najbardziej pomocne jest im opanowanie warowni i klasztoru cystersów w Dźwinoujściu, co przez kanony w ogóle, a w odniesieniu do warowni dźwinoujskiej w szczególności zakazane zostało przez papieża Bonifacego VIII. I tak z powodu tej wewnętrznej zarazy powodującej okrucieństwa (*familiari peste intestinum exercente sevitiam*) wiara już zakorzeniona nie tylko nie rozwija się, ale z powodu prześladowania wewnętrznego upada, tak iż, jeżeli szybko nie zostanie zastosowane lekarstwo, imię chrześcijańskie zupełnie tam zaginie.

Ostatnio zaś, pisze papież dalej, doszło do naszego słuchu, że wymienieni mistrzowie i bracia tegoż Szpitala wtargnęli wrogo do ziemi umiłowanego syna, szlachetnego Władysława, księcia Krakowa i Sandomierza i w mieście Gdansco wymordowali przeszło dziesięć tysięcy ludzi zadając śmierć niemowlętom w kołyskach płaczącym, którym nawet nieprzyjacieli wiary byłby przepuścić (*Novissime vero ad nostrum venit auditum, quod dicti preceptores et fratres hospitalis eiusdem dilecti filii nobilis viri Wladislai Cracovie et Sandomirie ducis terram hostiliter subintrantes in civitate Gdansco ultra decem milia hominum gladio peremerunt infantibus vagientibus in cunis mortis inferentes, quibus etiam hostis fidei pepercisset*).

Po wylczeniu wszystkich powyższych przestępstw krzyżackich papież przechodzi do wydania zarządzenia, oczywiście także w sprawie gdańskiej zbrodni krzyżackiej, dodając, że owi mistrzowie i bracia dopuścili się jesz-

cze wielu innych przeklętych rzeczy, których wykaz zbytńio by się wydłużył, gdyby się je, jedną po drugiej, każdą z osobna wyliczyło. Poleca więc papież wspomnianemu arcybiskupowi i kanonikowi, by się udali do owych okolic lub miejsc owych okolic (*ad partes illas seu ad loca illarum partium*) najbardziej dla wykonania ich zadania dogodnych i aby tam przeciwko wymienionym zwierzchnikom zakonnym i braciom ustanowionym w rzeczonych prowincjach i okolicach wysłedzili prawdę we wszystkich i poszczególnych zarzutach powyższych na podstawie załączonych do bulli artykułów, jako też w sprawie innych przestępstw i wykroczeń, jeżeli stwierdzą, że co do nich owi zwierzchnicy i bracia są publicznie zdyffamowani. To zaś, co znajdują, mieli na piśmie należycie udokumentowane i opatrzone ich pieczęciami wiernie przekazać papieżowi (... *contra predictos preceptores et fratres eiusdem hospitalis in dictis provinciis et partibus consistentes super premissis omnibus et singulis, necnon super articulis, quos sub bulla nostra vobis destinamus inclusos, ac super aliis criminibus et excessibus, super quibus eos inveneritis publice diffamatos, inquiratis diligentius veritatem eaque diligenter et sollicite inquisita, quacunq̄ue inveneritis, in scriptis redacta ac sufficienter instructa nobis sub sigillis vestris procuretis fideliter intimare*). Zamek i klasztor dżwinoujski miał być im, papieskim sędziom delegowanym, natychmiast wydany i aż do rozporządzenia papieża przez upatrzonych przez nich ludzi pilnie strzeżony.

Dla dodania im większej powagi i większego znaczenia, potrzebnego do wykonania powierzonego im zadania papież udzielił swoim sędziom delegowanym daleko idących uprawnień. Upoważnieni zostali do żądania pomocy od prałatów i książąt oraz od innych świeckich wszelkiego stanu i godności. Otrzymali też moc orzekania ekskomuniki, suspensy i interdylktu w stosunku do tych, co by żądanej pomocy odmówili, oraz w stosunku do świadków, którzy by się dla złożenia zeznań w sądzie na wezwanie nie stawili. Mogli też unieważniać wystawione przez Stolicę Apostolską przywileje niestawiania w sądzie, wyznaczonym w miejscu zbyt odległym od miast czy diecezylj świadków wezwanych, nie wyłączając franciszkanów i dominikanów, którzy na mocy przywileju papieskiego nie potrafili stawiać w sądach w charakterze świadków w żadnych sprawach. Krzyżakom zaś papież w omawianych tu uprawnieniach sędziów delegowanych cofnął udzielony im przez Stolicę Apostolską indult chroniący ich od orzekania w stosunku do nich ekskomuniki, suspensy i interdylktu. Wreszcie Klemens V cofnął wszelkie inne indulgencje, przywileje i dokumenty, wystawione przez kurię rzymską, które by delegowanym sędziom mogły przeszkadzać w wykonywaniu ich zadania. Niezwykłe te uprawnienia nie byłyby im potrzebne, gdyby się w Inflantach mieli tylko rozejrzeć i przepytac co do zarzutów czynionych Krzyżakom, a przy tym zwrócić także uwagę na zarzut popełnienia przez nich zbrodni w Gdańsku. Nie byłoby też potrzeba fatygować do tego aż arcybiskupa z Bremy.

Na początku streszczonej powyżej bulli Klemens V wspomina o skargach zanoszonych na Krzyżaków za czasów jego poprzedników, którymi byli Bonifacy VIII i Grzegorz XI, oraz o skargach, które on sam otrzymał, a pod koniec bulli o *articuli* dołączonych do bulli. Do naszych czasów do-

chowały się trzy skargi z r. 1300, mianowicie *articuli* arcybiskupa ryskiego Jana, *articuli* miasta Rygi oraz *articuli* biskupa ozylijskiego Konrada, kapituły jego i ludu ozylijskiego<sup>2</sup>, wreszcie apelacja arcybiskupa ryskiego Fryderyka z 14 września 1305. Z treścią czterech tych dokumentów trzeba się będzie po kolei zaznajomić, by się dowiedzieć, co z zawartych w nich skarg weszło do bulli z 19 czerwca 1310 łączącej tak ściśle sprawę Gdańska ze sprawą inflancką.

Artykuły arcybiskupa Jana przedstawili Stolicy Apostolskiej prokuratorowie jego oraz prepozyta i kanoników kapituły ryskiej. Oskarżają one wielkiego mistrza, komturów i braci Zakonu w pierwszym artykule o to, że powołani do krzewienia chrześcijaństwa i do ochrony nawróconych zwrócili się przeciw neofitom, by ich zetrzeć. Artykuł trzeci zarzuca im, że troszcząc się tylko o nabycie dóbr doczesnych i o własne rozprzestrzenianie się (... *acquisitioni temporalium et dilatationi proprie temere et totaliter intendentes*) nie tylko nie przeciwstawili się poganom, lecz wzywali ich pomocy w uciskaniu i prześladowaniu ludu chrześcijańskiego w Inflantach, oraz tamtejszych prałatów, duchownych i zakonników. W następnych artykułach arcybiskup wypomina im, że lud nawrócony złupili, a dobra jego zniszczyli i niszczą nieustannie; że krzewienie wiary w owych częściach kraju, jeżeli nie ustało zupełnie, to doznało z ich winy dotkliwego uszczerbku; że król Litwy, który z całym królestwem swoim nawrócił się był i tak jak inni władcy chrześcijańscy miał u siebie prałatów i księży, z powodu nieużytości tychże braci odwrócił się od wiary razem z całym ludem swego królestwa, tak iż nie ma tam już żadnych prałatów, księży i zakonników; że lud semigalski, nawrócony jeszcze przed przybyciem Krzyżaków do Inflant i mający swojego biskupa, swoich księży i zakonników katolickich, po ich przybyciu odpadł od wiary i dotąd trwa w błędach pogaństwa; że stało się to z powodu ekscesów rzeczonych braci i z powodu zgorzeń, które stąd powstały; że ów lud semigalski byłby gotów wrócić na łono Kościoła, gdyby gwałtowność, surowość i tyrania braci prawnie zostały pohamowane (*sevitia, asperitas seu tyrampnides*); że ciemniźcyiele ich chcą ujarzmić całe Inflanty, które są własnością św. Piotra; że postarali się u króla niemieckiego o pismo wzywające rzyżan do posłuszeństwa i uległości wobec Zakonu, z czego wynika, iż ci sami bracia odnoszą się z większą nadzieją do owego króla niż do Stolicy Apostolskiej (król Albrecht I, syn Rudolfa Habsburga, wybrany w r. 1298, a zamordowany przez swego krewnego w r. 1308, do r. 1303 nie był uznawany przez papieża Bonifacego VIII); że zlekceważyli podporządkowanie ich przez papieża biskupom diecezjalnym prowincji inflanckiej i buntują się przeciwko nim; że uwięzili i przez dłuższy czas trzymali w więzieniu arcybiskupa ryskiego Alberta, oraz arcybiskupa Jana; że piszącego tę skargę arcybiskupa oblegli w jednym z jego zamków i zmusili do zawarcia z nimi układu, w którym musiał im zamek ów wydać, po czym przecież był przez nich więziony; że włamawszy się do jego skrzyń zrabowali z nich jego insygnia, naczynia srebrne oraz złoto i srebro w masie wartości sześciu

<sup>2</sup> Ibidem, dodatek I, ss. 146—152; dodatek II, ss. 153—157; dod. III, ss. 157—161.

tysięcy grzywien i nie zastosowali się do nakazu papieża, by obrabowane-mu metropolicie zwrócili to, co mu zabrali, a jemu samemu przywrócili wolność; że na arcybiskupie i na tych, co razem z nim byli uwięzieni, wymusili odpuszczenie im wyrządzonych krzywd i bezprawii; że gdy kapituła i kanonicy ryscy nie chcieli zaaprobować wymuszonej ugody, Krzyżacy spustoszyli posiadłości kapitulne zabijając przy tym wiele osób, tak duchowanych jak i świeckich, wskutek czego kanonicy nie mają z czego żyć, a kościół ryski pozbawiony jest prawie zupełnie nabożeństw; że rzezonego arcybiskupa trzymali w więzieniu dopóty, dopóki ryżanie, z którymi byli wówczas w wojnie, nie zawarli również układu z nimi; że oszukując papieża przedstawili mu owe wymuszone układy jako zawarte z dobrej woli; wreszcie że arcybiskupowi i kapitule jego wyrządzili wiele innych krzywd, których z powodu wielkiej ich liczby arcybiskup wyliczyć nie mógł.

Artykuły miasta Rygi przedstawił wyznaczonym przez papieża audytorom, mianowicie biskupowi portueńskiemu i kardynałowi Janowi, scholastyk dorpacki Liboriusz, jako prokurator wspomnianego miasta. Po stwierdzeniu, że Inflanty są własnością św. Piotra, a arcybiskup ryski bezpośrednio podlega Kościołowi rzymskiemu ryżanie oskarżali Krzyżaków o to, że już od dłuższego czasu starali się ujarzmić ich miasto dopuszczając się w stosunku do niego różnych bezprawii i udręczeń; że arcybiskup, złamawszy nogę i chcąc się udać do Flandrii na leczenie, oddał Zakonowi w świecki zarząd wszystkie swoje posiadłości z wyjątkiem Rygi, którą rządzi wójt i ławnicy wyznaczeni przez arcybiskupa; że wówczas Krzyżacy zaczęli wobec miasta występować jako główni jego nieprzyjaciele wyrządzając mu rozmaite szkody i grożąc spalaniem mostu wzniesionego przez ryżan na Dźwinie; że wówczas ci w obecności marszałka Zakonu wnieśli apelację do Stolicy Apostolskiej poddając jej opiece siebie i wszystkie posiadłości swoje; że jednakże Krzyżacy postarali się o to, by żadna apelacja ryżan, czy to zanesiona do papieża, czy też gdzie indziej, nie stała uwzględniona. Na prośbę mieszczan, a za wstawiennictwem osób duchownych doszło do zawarcia zawieszenia broni, w czasie którego jednakże Krzyżacy nagromadzili wiele broni w swoim zamku położonym w obrębie miasta i osadzili w nim 500 zbrojnych, pod miastem zaś zgromadzili wojsko przeciwko niemu. Nie zgodziwszy się na przedłużenie rozejmu rozpoczęli oblężenie miasta z pomocą niewiernych i wielu nieofitów w okręgu miasta zabili. Zniszczyli wszystko, co było na zewnątrz murów miejskich: zabudowania, drzewa owocowe, zasiewy, rośliny i krzewy, łąki i pastwiska; pozabijali pielgrzymów i niektórych innych ubogich. Mieszczanom zagrozili powieszeniem ich na szubienicy, a żonom ich zasadzeniem ich do mielenia na żarnach. W Wigilię Bożego Narodzenia zabili dziewięciu ubogich pielgrzymów i wiele innych ludzi z miasta. Przecięli wszelkie drogi prowadzące do miasta, lądowe i morskie, którymi dowożono do niego żywność, aby z głodu musiało się im poddać. Na drogach okolicznych zaprowadzili opłaty, tak że ryżanie, nie dopuszczani do swoich pól i ogrodów, z daleka musieli sprowadzać żywność. Krzyżacy, głoszą dalej *articuli* ryskie, zawierali porozumienia handlowe i dokonywali wymiany towarów z poganami. Sami też z naruszeniem przyzwoitości rycer-

skiej sprzedawali jabłka, kapustę, rzepe, cebulę i inne tego rodzaju jarzyny. Zbudowali też nową warownię przeciwko miastu.

Artykuły biskupa ozylijskiego, jego kapituły i ludu ozylijskiego przedstawione w kurii rzymskiej przez ich prokuratorów stwierdzają najpierw, że Krzyżacy usiłowali ujarzmić wyspę należącą do św. Piotra i wtrącić ją w niewolę. W tym celu rozpoczęli wojnę z jej duchowieństwem i ludem zabijając, wieszając i okaleczając wielu ludzi tej wyspy. Ściągnęli do siebie zdradą i przemocą około 80 osób z wyspy, obrabowali je i osadzili w więzieniu na zamku Poyde wierząc, że tym łatwiej opanują całą wyspę. Zgromadzili też wielką liczbę apostatów i niewiernych i z nimi wtargnęli na wyspę dopuszczając się na niej wielu rabunków i łupiestw. Wówczas kler i lud ozylijski, po starannej naradzie, wyprawił do biskupa ozylijskiego, przebywającego wówczas poza wyspą, poselstwo z prośbą, aby im dopomagał radą w bronienu wyspy przeciw Krzyżakom, gdyż w przeciwnym razie wybiorą sobie nowego pana, który ich przeciwko nim będzie bronił. Biskup zwrócił się wtedy do braci Zakonu z przyjacielskim wezwaniem, by swoich poczynań zaniechali, lecz ci nie udzielili mu żadnej odpowiedzi. Wówczas biskup odprawił poselstwo Ozylijczyków i poradził im, aby w sprawie obrony wyspy uczynili wszystko, co jest dozwolone i godziwe, dopóki między nimi a Zakonem nie zostanie przywrócony pokój. Uważając się za obrażonych przez biskupa Krzyżacy oblegli go w jednym z jego grodów zgromadziwszy wielkie wojsko złożone z niewiernych i apostatów. Biskup, nie mogąc inaczej wyjść z opalów, oddał im zamki swoje i obwarowania, a także administrację swoich posiadłości. Przebywając cały czas na wsi i nigdy wyspy nie opuszczając, biskup nie miał możliwości zanieśienia do kogokolwiek skargi na Zakon. Krzyżacy spisali o wszystkich tych sprawach dokument, po czym zmusili biskupa do uznania go za wystawionego przez siebie i do przyłożenia doń swej pieczęci, mimo reklamacji i sprzeciwów dziekana i kanoników kapituły ozylijskiej. Biskup przyznał się w omawianych tu *articuli* swoich, że uległ przymusowi „ze strachu, który może paść i na stałego męża” (*metu, qui potuit cadere in constantem*, s. 159, art. 14). Stwierdzenie to miało swój wyraźny cel, bowiem *Dekretały* Grzegorza IX głoszą, że kto uczynił coś ze strachu, który może paść i na stałego męża, ten nie potrzebuje przestrzegać przyjętych zobowiązań (*Lib. I Tit. XL Cap. IV: Qui per metum, qui cadere potuit in constantem virum, beneficio suo renuntiare iuravit et renuntiavit, illud repetere poterit*. Oparte to jest na orzeczeniu Innocentego III z r. 1200 w pewnej sprawie: *Quia vero, quae vi metusve causa fiunt, carere debent robore et firmitatis, mandamus, quatenus, si eundem ad resignationem constiterit vobis per talem metum fuisse coactum, qui potuerit et debuierit cadere in virum constantem, non obstante iuramento praedicto, quo non ad repetendum, sed ad resignandum solummodo tenebatur, praefatam ecclesiam ei restitui faciatis*). Na tej podstawie kanoniści nasi orzekli nieważność traktatów pokojowych zawartych z Krzyżakami przez Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełłę<sup>3</sup>. W spisywaniu dokumentów

<sup>3</sup> A. Wojtkowski, *Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami*, Olsztyn 1968, ss. 71—72.

na swoją korzyść i w zmuszaniu przeciwnika do opieczętowania ich jako wystawionych przez siebie Krzyżacy celowali już od czasów Świętopełka i Mściwoja II. Ale zmuszeni, pouczeni przez swoich kanonistów, wiedzieli, że to, co zaprzysięgli ze strachu, który może paść i na stałego męża, nie ma żadnej mocy obowiązującej. Mogli oni też bez skrpułów wyłamać się spod narzuconych im zobowiązań przy najbliższej nadarzającej się sposobności.

W dalszych artykułach biskup Konrad oskarża Krzyżaków o szkody wyrządzone przez nich w pewnym zamku jego, o wycięcie drzew, zrabowanie zwierząt domowych i o wydarcie mu innych ruchomości; o spalanie wielu kościołów, splądrowanie ołtarzy, połamanie obrazów świętych; o spalanie szpitali (*hospitalia seu xenodochia*) i o stosowanie w posiadłościach jego większej tyranii, niż ją praktykowali niewierni. Wszystkich ekscesów tych w stosunku do biskupa i kościoła ozylijskiego Krzyżacy dopuścili się za radą proboszcza kapituły katedralnej Jana, o którym biskup pisze, że jest obecny w kurii (*qui presens est in curia*), widocznie jako prokurator Zakonu w procesie toczącym się w Rzymie. Poparty przez braci rzucił on i administrował biskupstwem przemocą (*per violentiam*), jak gdyby był biskupem. Dobrali go sobie Krzyżacy także do włamania się do skarbcza katedralnego, z którego rękami świętokradzkimi zabrali przedmioty wartości 200 grzywien srebra. Groźbą, że każdego, kto się oświadczy za biskupem, będą uważali za swojego nieprzyjaciela, Krzyżacy wymusili na kanonikach ozylijskich przyjęcie za swoje pisma wykoncypanowane przez siebie, a zawierającego ciężkie oskarżenie biskupa, a potem przecież spalili ich domy i stodoły. Z katedry ozylijskiej uczynili warownię i otoczyli ją nowymi umocnieniami, skąd za radą i pośrednictwem wspomnianego prepozyta kapitulnego dopuszczają się wielu strasznych wykroczeń. Papież Bonifacy VIII, dowiedziawszy się o tym wszystkim z relacji ludzi wiarygodnych, wezwał wielkiego mistrza i trzech komturów do siebie i pod groźbą ekskomuniki nakazał im zwrócić wszystko, co biskupowi i kościołowi ozylijskiemu zabrali, ale ci nakaz papieski zlekceważyli i dotąd trzymają w swoich rękach zamki i inne warownie biskupie. Popelnili oni jeszcze wiele innych bezprawii w stosunku do biskupa, kapituły, duchowieństwa i ludu ozylijskiego, których wyliczenie trwałoby jednak zbyt długo.

Na podstawie streszczonych powyżej *articuli* arcybiskupa ryskiego, miasta Rygi i biskupa ozylijskiego można stwierdzić co następuje: Z artykułów arcybiskupa ryskiego, Jana hr. Schwerin, bulla z 19 czerwca 1310 wzięła zarzut, że Krzyżacy sprzeniewierzyli się powierzonej im misji krzewienia chrześcijaństwa i zwalczania pogan napadających na posiadłości chrześcijan; że sprzymierzeni z poganami walczą z arcybiskupem i wiernymi; oraz że spowodowali powrót Litwy i Semigalii do pogaństwa. Z artykułów Rygi pochodzą zarzuty o przecięciu wszelkich dróg, morskich i lądowych, prowadzących do miasta i o uprawianiu handlu z poganami. W artykułach biskupa ozylijskiego znalazło się tylko potwierdzenie tego, co artykuły arcybiskupa mówią o łączeniu się Krzyżaków z poganami i o zabijaniu przez nich wiernych.

Arcybiskup Jan umarł w r. 1300. Następcą jego, Isarnus Taccon, zo-

stawszy dwa lata później arcybiskupem Lundu, doprowadził na tym stanowisku do ugody między zwaśnionymi w Inflantach (1304). Lecz nowy, od tegoż roku 1304, arcybiskup ryski, franciszkanin i penitencjarz papieski Fryderyk z Pernsteinu w Czechach wniósł już 13 września 1305 apelację przeciw Zakonowi z powodu niedotrzymania przezeń ugody z roku poprzedniego<sup>4</sup>. Nie ma, pisał arcybiskup, większych wrogów Kościoła rzymskiego i naszej prowincji (czyli Inflant) nad Krzyżaków, gdyż z winy nadmiernych ekscesów ich (*per eorum enormia facta*) chrześcijaństwo w znacznej części Inflant zostało zniszczone, a upadnie w całej prowincji tej, jak w Akkon i Tripolis, jeżeli Stolica Apostolska w miłosierdziu swym w to nie wkroczy. Wszak gnębią oni ze wszystkich sił arcybiskupstwo ryskie i cały kler jego, a pragnąc, jako *Neronis imitatores*, krwi niewinnej mordują bez miłosierdzia chrześcijan, jak niedawno (tzn. 1298) na Ozylii. Dopuszcili się oni tego z tej przyczyny, że biskup tamtejszy przeciwstawił się im ze wszystkich sił, a nie mogąc dosięgnąć go osobiście z licznym wojskiem najechali jego biskupstwo, gdzie, znieczuliwszy serca swe na kształt kamienia i mając mniej sumienia niż poganie wymordowali wiele tysięcy ludzi płci obojej, starców i młodzień i dzieci.

Nieślýchane te oskarżenia pochodzą od dostojnika, który musiał zdać sobie doskonale sprawę z tego, co mówił, który jadąc z Rzymu na nowe stanowisko swoje w Rydze, ożywiony najlepszą wolą przyjaznego ułożenia stosunków z Krzyżakami, po drodze zboczył do wielkiego mistrza w Wenecji. Tam stanął układ między nimi tej treści, że Zakon miał bronić Kościoła inflanckiego przeciwko krzywdom ze strony wszystkich wrogów jego oraz chronić go we wszystkich immunitetach jego i wolnościach przeciw wrogim atakom. Arcybiskup ze swej strony przyrzekł wielkiemu mistrzowi, że będzie bronił praw i wolności Zakonu. Układ tej treści utrwalony został na piśmie, a wielki mistrz przywiesił do pergaminu swoją pieczęć. Uzbrojony w ten dokument arcybiskup stanął przed Krzyżakami w którymś z ich zamków, poczynił na rzecz Zakonu takie koncesje, na jakie się żaden z jego poprzedników nie zdobył, i musiał czym prędzej ratować się ucieczką. Widocznie dał Krzyżakom do zrozumienia, że liczy na ich wzajemność i na zwrócenie mu czegoś z tego, co zabrali jego poprzednikom (*eorum ferocitatem et sevitiam formidantes tandem ad nostram ecclesiam pervenimus superno nobis presidio assistente*). Gdy tam z trudów podróży odpoczywał, zjawił się między nimi szatan (*non defuit inter eos Satan*) i pobudził ich do łamania układów. Wydarli więc arcybiskupowi zamek i klasztor dźwinoujski oraz port, zbudowany przez poprzedników jego jako port wolny, dostępny dla wszystkich, którzy chcieli z niego korzystać, „ostatnią pociechę i ostatnią ucieczkę naszą, kościoła, miasta i wszystkich chrześcijan w nim mieszkających”. „I tak, zamknięci w owym mieście, owładnięci strachem, który może paść i do stałego męża (*propter metum, qui potest in constantem cadere*) nie możemy wykonywać

<sup>4</sup> A. Seraphim, op. cit., dodatek IV, ss. 162—16 — Livl. UB, Bd. 2, nr 609, szp. 12—13 nominacja papieska z charakterystyką nowego arcybiskupa: *quem literarum ornat scientia, morum insignit nobilitas, spiritualium et temporalium providentia, pluraque alia virtutum dona commendant*. Sakry biskupiej udzielił mu sam papież, a czterech kardynałów diakonów wręczyło mu paliusz.



obowiązków naszego urzędu w naszej prowincji, gdyż bracia zagrozili nam mówiąc: innych arcybiskupów sadzaliśmy do więzienia i niecśmy nie osiągnęli, lepiej więc będzie zabić go, aby nas nie hańbił w kurii rzymskiej i abyśmy po jego śmierci mogli naszą wolę przeprowadzić, dodając następujące słowa: bardzo bolejemy, żeśmy tego, który teraz jest arcybiskupem, nie utopili w wodzie za to, że nie wyrażał zgody na nasze postępowanie”.

Do bulli z 19 czerwca 1310 przejęto z omówionej powyżej apelacji następujące punkty: czwarty, o zajęciu zamków arcybiskupich i biskupich; dziesiąty i jedenasty, o instalowaniu przez Krzyżaków kanoników i biskupów nie zatwierdzonych przez metropolitę; trzynasty, o wydaniu królestwa połockiego poganom; czternasty, o dostarczaniu im żelaza, broni i innych wyrobów; piętnasty, o opanowaniu Dźwinoujścia i o blokadzie Rygi; osiemnasty, o prześladowaniu dominikanów i franciszkanów oraz o utrudnianiu im przez Krzyżaków pracy misyjnej wśród pogan i o niewznoszeniu przez nich kościołów dla neofitów, przy czym zauważyć należy, że w owym punkcie nie ma mowy o zburzeniu klasztoru franciszkańskiego w Braniewie (*Brunsbardze*); dwudziesty drugi, o prześladowaniu i zabijaniu tych, co zawozili do Rzymu skargi na Krzyżaków. Tylko dwa z zarzutów w bulli zarzutów, mianowicie zarzut doprowadzenia do upadku siedmiu biskupstw z czternastu należących do metropolii ryskiej oraz zarzut dobijania rannych towarzyszy broni i spalania ciał ich, nie zostały przytoczone w omówionych dotąd źródłach. Ale z dodanych do bulli *articuli* (było ich 230), nie dochowanych co prawda do naszych czasów, lecz z grubsza zrekonstruowanych z zeznań świadków złożonych w tzw. procesie ryskim r. 1312 przed papieskim sędzią delegowanym Franciszkiem z Moliano, wreszcie z tzw. memoriału prokuratora krzyżackiego wynika, że zarzutów czynionych Krzyżakom było więcej. W jakim dokumencie zostały one zebrane w komplecie? Wysunięto przypuszczenie, że arcybiskup Fryderyk, uciekając w połowie r. 1307 z Rygi do Avignon zabrał z sobą jakąś nową, nie dochowaną do naszych czasów skargę i że właśnie odpowiedzią na nią mógłby być ewentualnie wspomniany „memoriał” prokuratora generalnego Zakonu<sup>5</sup>. Zdaniem H. Chłopockiej był on, tak samo jak bulla z 19 czerwca 1310, odpowiedzią na „zbiorową suplikę wystosowaną do papieża przez trwające w sporze z Zakonem inflanckie koła kościelne i mieszczkańskie”<sup>6</sup>. Autorka nie wyjaśnia, w jaki sposób w warunkach, w których Inflanty znajdowały się wówczas, mogło dojść do sporządzenia owej „zbiorowej supliki”, jakie możliwości zbiorowego działania mogły wówczas mieć owe koła inflanckie. Wszak nie działały zbiorowo też same koła, gdy w r. 1300 przesyłały swoje *articuli* do Rzymu, bo i arcybiskup ryski i ryzanie i biskup ozylijski wysłali je odrębnie. A od tego czasu warunki polityczne i wojskowe w Inflantach zmieniły się znacznie na niekorzyść przeciwników Zakonu i możność swobodnego poruszania się po kraju zanikła dla nich zupełnie. Faktem jednak jest, że w bulli z 19

<sup>5</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 180; J. Haller, *Die Verschwörung von Segewold (1316)*, Mitteilungen aus dem Gebiete der Geschichte Liv-, Est- und Kurlands, Bd. 20, 1910, ss. 131—132.

<sup>6</sup> H. Chłopocka, op. cit., ss. 17—18.

czerwca 1310 i w dołączonych do niej *articuli* znajdują się czynione Krzyżakom zarzuty, które nie mogły być zaczerpnięte z omówionych wyżej źródeł inflanckich, gdyż dotyczą późniejszych wykroczeń krzyżackich.

2. SPÓR O POCHODZENIE ZAWARTEGO W BULLI Z 19 CZERWCA 1310 R.  
OSKARŻENIA KRZYŻAKÓW O POPEŁNIENIE ZBRODNI W GDAŃSKU

a) Zwolennicy i przeciwnicy tezy o wniesieniu skargi przez Łokietka

Wyświetlenie zagadnienia, skąd papież Klemens V wziął umieszczone w bulli z 19 czerwca 1310 oskarżenie Krzyżaków o wrogię (*hostiliter*) wtargnięcie do ziem Władysława, księcia krakowskiego i sandomierskiego, oraz o wymordowaniu w Gdańsku ponad dziesięć tysięcy ludzi, a wśród nich niemowląt płaczących w kołyskach, jest dla nas zagadnieniem najważniejszym. Zdaniem Jakuba Caro papież wziął je ze skargi zanesionej doń przez Władysława Łokietka. Teza jego głosi, że Łokietek „pośrednio lub bezpośrednio z wielką przesadą kazał donieść papieżowi, i tak już uprzedzonemu przeciw Zakonowi, o krwawym postępku rycerzy w Gdańsku”. O sprawie Pomorza J. Caro pisze, że przez owo zwrócenie się Łokietka do papieża w sprawie Gdańska kwestia posiadania wymienionego księstwa została pośrednio przed forum papieskim postawiona<sup>7</sup>.

Tegóż zdania był Ignacy Zakrzewski, znakomity wydawca pierwszych czterech tomów *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*. We wstępie do pierwszego tomu drugiego wydania *Lites* z r. 1890 pisze on, że Władysław Łokietek, „nie mogąc mocą swej krzywdy naprawić, udał się ze skargą wkrótce po dokonanym gwałcie do papieża Klemensa V, który też istotnie rozpoznanie sprawy gdańskiej rozporządził”<sup>8</sup>. Zwrócić tu należy w szczególności uwagę na twierdzenie I. Zakrzewskiego, że papież nadał dalszy bieg skardze dotyczącej gdańskiej zbrodni krzyżackiej i rozpoznanie jej rozporządził, przyda nam się to bowiem przy rozpatrywaniu tezy Kazimierza Tymienieckiego głoszącej, że papież żadnego dochodzenia w tej sprawie nie nakazał, polecając ją tylko uwadze sędziów delegowanych.

Władysław Abraham wypowiada się w obchodzącym nas tu zagadnieniu niezbyt wyraźnie stwierdzając tylko, że Łokietek, nie mogąc przeciw Zakonowi wystąpić oręźnie, „odniósł się do Stolicy Apostolskiej, której Zakon winien był ulegać, i przedłożył swoją i swego narodu krzywdę, głośnym i u postronnych powtórzoną echem”, z tym skutkiem, że Klemens V, który „już równocześnie i skądinąd, bo od arcybiskupa ryskiego, podobne na niegodziwości Zakonu” otrzymywał skargi, „zarządził w r. 1310 dochodzenie przez sędziów delegowanych”<sup>9</sup>. Z powyższego sformułowania nie wynika jasno, czy zdaniem W. Abrahama Łokietek oprócz sprawy Gdańska przedstawił papieżowi w skardze swej także sprawę zaboru ca-

<sup>7</sup> J. Caro, *Geschichte Polens*, Bd. 2, Gotha 1863, s. 61.

<sup>8</sup> *Lites ac gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, wyd. 2, T. 1, Poznań 1890, s. 5.

<sup>9</sup> W. Abraham, *Stanowisko kurii papieskiej wobec koronacji Łokietka*, w: *Księga Pamiątkowa Uniwersytetu Lwowskiego ku uczczeniu 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Krakowskiego*, Lwów 1900, odb. s. 6.

łego Pomorza. Lecz, jak z porównania wypowiedzi W. Abrahama i J. Caro wynika, historyk polski idzie za historykiem niemieckim, a ten opowiada się za pośrednim przynajmniej poruszeniem sprawy także zaboru Pomorza. Wyraźniej jeszcze występuje zależność W. Abrahama od J. Caro w następującym zdaniu pierwszego: „Przywołany na pomoc przez Łokietka przeciw margrabiom brandenburskim [Zakon] zajął podstępnie dla siebie w r. 1308 Gdańsk, a niebawem całe gdańskie Pomorze i odcinając Polskę od morza pozbawił ją jednego z najważniejszych warunków rozwoju ekonomicznego”. J. Caro pisze: Łokietek musiał do głębi odczuć stratę Pomorza, „zwłaszcza gdy przeczuwał, że ze stratą Pomorza przecięty został jeden z najważniejszych nerwów życiowych państwa polskiego — dostęp do morza; to, co dziś powszechnie uznawane jest jako konieczny warunek ekonomiczny rozwoju państwa...”<sup>10</sup>.

Tezę głoszącą, że Łokietek już papieżowi Klemensowi V przedstawił sprawę Pomorza, a nie dopiero Janowi XXII, przyjął Edmund Długopolski<sup>11</sup>. Wreszcie piszący te słowa wyraził przekonanie o wniesieniu skargi przez Łokietka już przed bullą z 19 czerwca 1310 twierdząc, że „bez skargi z jego strony nie byłoby w procesie z 1312 roku rozprawy dotyczącej Gdańska”<sup>12</sup>.

Z tezą, że Łokietek żadnej skargi do papieża Klemensa V nie wniósł, wystąpił pierwszy Kazimierz Tymieniecki w rozprawie drukowanej w latach 1917 i 1918<sup>13</sup>. Za nim poszli kolejno: ks. Stanisław Kujot<sup>14</sup>, Stanisław Zajączkowski<sup>15</sup>, Helena Chłopocka<sup>16</sup> i Józef Judziński<sup>17</sup>.

b) Wnioski ogólne wynikające z tezy głoszącej, że książę polski przed bullą z 19 czerwca 1310 r. skargi do papieża nie zaniósł

Przyjąwszy tezę K. Tymienieckiego należałoby konsekwentnie stwierdzić rzecz zgoła niewiarygodną, mianowicie że Łokietek w sprawie katastrofy Gdańska w ogóle skargi do papieża nie wniósł. Wszak skarga jego z roku 1317<sup>18</sup>, której skutkiem był proces przed delegatami papieskimi w Inowrocławiu i Brześciu Kujawskim w latach 1320—1321 oraz artykuły

<sup>10</sup> W. Abraham, op. cit., ss. 5—6; J. Caro, op. cit., ss. 53—54.

<sup>11</sup> E. Długopolski, *Władystaw Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 126.

<sup>12</sup> A. Wojtkowski, op. cit., s. 12.

<sup>13</sup> K. Tymieniecki, *Proces polsko-krzyżacki z lat 1320—1321*, Przegląd Historyczny, t. 21, 1917/1918, ss. 82—84: „...wówczas Łokietek skargi do Awinionu w ogóle nie zaniósł”.

<sup>14</sup> S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, Cz. 2, Roczniki Tow. Nauk. Toruńskie-go, t. 29—31, 1922—1924, s. 7: „Zadnego nie ma śladu, by za Władysława staraniem [oskarżenie to] do innych oskarżeń wsunięte zostało; dodał je ktoś na miejscu li tylko w celu scharakteryzowania Zakonu”.

<sup>15</sup> S. Zajączkowski, *Polska a Zakon krzyżacki w ostatnich latach panowania Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 8.

<sup>16</sup> H. Chłopocka, op. cit., ss. 10, 11, 21.

<sup>17</sup> J. Judziński, *Stanowisko biskupów pruskich wobec wydarzeń gdańskich 1308 roku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1968, nr 2, ss. 193—194.

<sup>18</sup> H. Chłopocka, op. cit., ss. 68—69, gdzie regest skargi Łokietka jest w dosłownym brzmieniu; *Lites ac res gestae* (wyd. z 1970) s. 7.

oskarżenia<sup>19</sup>, według których w owym procesie przesłuchiwano świadków, o tragedii Gdańska nie wspominają ani słowem. Mówiło wprawdzie o niej osiemnastu spośród 25 zeznających świadków, ale nie w odpowiedzi na pytanie sędziów, co o niej wiedzą — sędziowie pytania takiego w ogóle nikomu nie zadali — lecz odpowiadając na pytanie, skąd wiedzą, że oskarżyciel przed grabieżą krzyżacką panował na Pomorzu. Pierwszym ze świadków, którzy w zeznaniach swoich sprawę tę poruszyli, był biskup kujawski Gerward z rodu Leszczyńców<sup>20</sup>. To, co świadkowie ci mówili o Gdańsku — rzecz znamienita, że żaden z nich nie potwierdził owej liczby dziesięciu tysięcy z okładem wymordowanych, podobnie jak nie potwierdzili jej świadkowie zeznający przed Franciszkiem z Moliano w Rydze r. 1312 — dla sędziów nie miało żadnego znaczenia, gdyż nie było objęte złożoną przez świadków przysięgą. Przysięga świadków odnosiła się zawsze tylko do artykułów, z których mieli być pytani<sup>21</sup>.

Konsekwentnie też, przyjmując tezę K. Tymienieckiego, musielibyśmy stwierdzić dalszą rzecz zastanawiającą, mianowicie że nie tylko władca Pomorza i Gdańska okazał zupełną indolencję wobec katastrofy swojego miasta, ale że i zwierzchnik diecezji, do której ono wraz z Pomorzem należało, wspomniany już ów biskup Gerward, nie poczuwał się do obowiązku powiadomienia papieża o potwornej zbrodni popełnionej na obszarze jego diecezji. K. Tymieniecki, który w omawianej rozprawie poświęcił Gerwardowi osobny ekskurs, nie wysnuwa z tezy swej narzucającego się w stosunku do niego wniosku, ale zarzut tego rodzaju uważał widocznie za możliwy, skoro początek wrogości biskupa do Zakonu datuje dopiero od rozbicia się układów polsko-krzyżackich o zwrot Pomorza, czyli od r. 1311. Aż do owego czasu, czytamy dalej, biskup „zachował jeszcze dobre stosunki z Zakonem”, co było dla niego „z wielu względów wskazane, jako dla biskupa diecezjalnego zagarniętego przez Zakon Pomorza”<sup>22</sup>. Oto dlaczego, można by rozumowanie K. Tymienieckiego snuć dalej, biskup Gerward nie mógł przed r. 1310 w stosunku do Zakonu dokonać takiego aktu wrogiego, jakim byłoby oskarżenie go przed papieżem o dokonanie zbrodni w Gdańsku. Jednakże zwierzchnikiem archidiakonu gdańskiego pozostał Gerward także po zerwaniu układów między Łokietkiem a Krzyżakami. Konieczność utrzymywania dobrych stosunków z nimi była zatem nadal ta sama, a może i większa. A przecież, jak twierdzi K. Tymieniecki, biskup wtedy właśnie z Zakonem zerwał. Jeżeli więc nie bał się uczynić tego po rozbiciu się wspomnianych układów, czyli w czasie o wiele dla niego niebezpieczniejszym, to dlaczego miałby unikać zerwania przedtem,

<sup>19</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 76; *Lites*, t. 1, 1970, ss. 22—23.

<sup>20</sup> K. Tymieniecki, op. cit., ss. 109—131, o zeznaniach świadków, wśród nich także biskupa Gerwarda.

<sup>21</sup> N. München, *Das kanonische Gerichtsverfahren und Strafrecht*, Bd. 1. Köln und Neuss 1865, s. 496: *Daher kann der Zeugeneid auch nur auf die Inquisitionskapitel lauten, und wenn er auch in allgemeiner Form abgelegt wäre, so würde er doch alle nicht zur Inquisition gehörigen Punkte ausschliessen und so zwar, dass die Zeugen über andere nicht gefragt werden dürften, und was sie dennoch darüber aussagen, dürfte, als nicht unter Eid Bezeugtes, keine Beachtung finden.*

<sup>22</sup> K. Tymieniecki, op. cit., Dodatek. Gerward, biskup kujawski, ss. 139—140.

kiedy wcale jeszcze nie było rzeczą pewną, czy Pomorze pozostanie przy zaborcy. „Biskupi w diecezjach swoich mogą przestępstwa poddać śledztwu i karać je, a w razie potrzeby wzywać pomocy ramienia świeckiego”, mówią *Dekretaty* Grzegorza IX (*Lib. I, tit. 31, cap. 1: Episcopi in suis dioecibus possunt crimina inquirere et punire et, si opus fuerit, invocare brachium seculare*). Niech kto chce wierzy w to, że Gerward, mając takie uprawnienia, zachował się zupełnie biernie wobec takiej zbrodni, jaką Krzyżacy według bulli z 19 czerwca 1310 popełnili na obszarze jego diecezji.

Należałoby wreszcie stwierdzić trzecią niewiarygodną rzecz, mianowicie, że w sprawie tej nabrał wody w usta również taki wróg Krzyżaków, jakim był metropolita gnieźnieński, arcybiskup Jakub Świnka, razem z biskupem kujawskim najsilniejsza podpora Łokietka. Wszak dostojnik ten już w r. 1285 posłał z synodu łęczyckiego do papieża i kardynałów skargę, że ze strony Niemców grozi nam *gentis exterminium*<sup>23</sup>. I on, najgorliwszy pomocnik Łokietka w ponownym scalaniu państwa polskiego, miałby siedzieć cicho wobec wydarzenia jego księciu jednej z najcenniejszych dzielnic? Trzej najwięksi Polacy owych czasów nie mogą być osądzeni o to, że czekali beztroško, aż ich ktoś obcy wyręczy i papieża o gdańskiej zbrodni krzyżackiej powiadomi. Wiedzieli oni dobrze, że milczeniem w tej sprawie dostarczyliby Zakonowi cennego argumentu, mianowicie że Łokietek widocznie sam nie uważa się za władcę Pomorza, skoro z powodu wypadków gdańskich i pomorskich nie wnosi żadnej skargi do papieża i nie występuje w wymaganym przez prawo kanoniczne charakterze *legitimus accusator*, którym mógł być tylko poszkodowany. W tzw. memoriale prokuratora Zakonu przy kurii rzymskiej w Avignon, przedstawiającym w punktach 59, 60 i 61 losy Pomorza od czasów Wacława II aż do nadania go Brandenburczykom przez króla rzymskiego, a przemilczającym zupełnie władztwo Łokietka w tym księstwie<sup>24</sup>, brak tego argumentu z nie wniesienia przezeń skargi do papieża. A przecież milczenie polskie w sprawie Gdańska i Pomorza doskonale by tezę krzyżacką ilustrowało i popierało.

Narzucające się z konieczności wnioski powyższe odbierają wszelką podstawę tezie głoszącej, że przed wydaniem bulli z 19 czerwca 1310 Łokietek skargi do papieża nie wnosił. Można by na tym stwierdzeniu poprzestać, lecz zwolennicy wspomnianej tezy nie są gołosłowni. Na jej poparcie przytaczają oni sporo argumentów, które z kolei trzeba będzie krytycznie rozpatrzyć.

<sup>23</sup> W. Abraham, op. cit., s. 80: „W działalności politycznej Jakuba Świnki dwa przede wszystkim widoczne są cele: walka z żywiołem niemieckim i poparcie usiłowań zmierzających do wznowienia królestwa. Z germanizmem walczy wszędzie na każdym kroku: czy na synodach, czy w pismach do stolicy apostołskiej przedstawiających jego zgubne wpływy, czy wreszcie w stosunku do tych członków episkopatu polskiego, którzy ów zalew niemiecki popierali, jak biskup wrocławski Henryk z Wierzbna lub krakowski Jan Muskata. — W. Karasiewicz, *Jakub II Świnka, Poznań 1948*, ss. 255—257. — T. Silnicki, K. Gołąb, *Arcybiskup Jakub Świnka i jego epoka, Warszawa 1956*, ss. 184—185. — A. F. Grabski, op. cit., ss. 74—75.

<sup>24</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 186.

## c) Argumenty Kazimierza Tymienieckiego

Zdaniem K. Tymienieckiego z „pobieżnej wzmianki” w bulli z 19 czerwca 1310 nie wynika, że „papież nakazuje wdrożenie śledztwa w sprawie pomorskiej”. Z owego źródła, czytamy dalej, „nie mogliśmy nawet nabrać przekonania, czy Krzyżacy zagarnęli ziemię, o której jest mowa, czy też po dokonaniu napaści opuścili ją znowu”. Wreszcie z owej „pobieżnej wzmianki” nie dowiadujemy się nic o „żądaniach Polaków i ich księcia dotyczących się zwrócenia im ziemi pomorskiej i o przedstawieniu tych żądań papieżowi”. Po stwierdzeniu tych braków K. Tymieniecki wy-suwa przypuszczenie, „że wówczas Łokietek skargi do Awinionu w ogóle nie zaniósł”<sup>25</sup>.

Ową „pobieżną wzmianką” jest zawarte w wymienionej powyżej bulli papieskiej zdanie, stwierdzające wrogie wtargnięcie Krzyżaków do ziemi Władysława, księcia krakowskiego i sandomierskiego, oraz popełnienie przez nich zbrodni w Gdańsku; zdanie przytoczone w oryginale łacińskim i w tłumaczeniu polskim w rozdziale pierwszym drugiej części niniejszej rozprawy, ze szczegółowym jednakże podaniem treści tej części bulli, która je poprzedza oraz tej, która po nim następuje. Stąd czytelnik może się dowiedzieć, że cała bulla skierowana jest przeciw pogwałceniu przez Krzyżaków wiary i moralności chrześcijańskiej oraz obyczajowi chrześcijańskiego, a zarządzony przez nią proces był procesem kryminalnym, nie cywilnym. K. Tymieniecki natomiast oparł się w tym miejscu wyłącznie na owym wyrwanym z całości bulli zdaniu o gdańskiej zbrodni krzyżackiej określając je jako „pobieżną wzmiankę” i powołując się tu tylko na *Pommerel-lisches Urkundenbuch* M. Perlbacha, gdzie z całej bulli z 19 czerwca 1310 r. przytoczone jest tylko to jedno zdanie. To, co po wytoczeniu przeciw Krzyżakom takiego zarzutu papież z konieczności musiał zarządzić i co rzeczywiście zarządził M. Perlbach już nie interesowało, a więc nie wie o nim K. Tymieniecki. Zarządzenie zaś papieskie znajduje się w dalszym ciągu bulli następującym po owym zdaniu i zaczyna się od słów: *Super his omnibus et singulis*, co zostało stwierdzone w rozdziale pierwszym drugiej części niniejszej rozprawy. W tym właśnie dalszym ciągu bulli, a nie, jak to uczynił K. Tymieniecki, w podanym przez M. Perlbacha wrywkę, należało szukać odpowiedzi na pytanie, czy papież nakazał „wdrożenie śledztwa w sprawie...”, ale jakiej? Według K. Tymienieckiego śledztwo miało dotyczyć sprawy pomorskiej na podstawie „żądań Polaków i ich księcia dotyczących się zwrócenia im ziemi pomorskiej”. O tym istotnie nie ma mowy ani w owej „pobieżnej wzmiance”, ani w ogóle w całej bulli, i nie mogło być mowy, gdyż skarga Łokietka zregestrowana w owej „pobieżnej wzmiance” dotyczyła wyłącznie przestępstwa kryminalnego, dokonanego przez Krzyżaków w Gdańsku. W tej zaś sprawie, jak widzieliśmy, papież „wdrożenie śledztwa” nakazał. Miało ono być prowadzone według załączonych do bulli *articuli*, z których dwudziesty piąty dotyczył właśnie Gdańska. Według tego artykułu papieski sędzia delegowany, Franciszek z Moliano, przesłuchiwał w r. 1312 świadków w Rydze. O tym K. Tymie-

<sup>25</sup> K. Tymieniecki, op. cit., s. 82.

niecki, drukując swoją rozprawę w latach wojennych 1917 i 1918, mógł nie wiedzieć, gdyż publikacja źródłowa Augusta Seraphima pt. *Das Zeugenverhör des Franciscus de Moliano*, wydrukowana w r. 1912, mogła być z powodu wypadków wojennych nie dotrzeć jeszcze do Polski.

O treści dołączonych do bulli z 19 czerwca 1310 *articuli*, a więc i dotyczącego Gdańska artykułu 25, dowiadujemy się tylko z zeznań świadków, gdyż one same nie zachowały się do naszych czasów. Z zeznań do artykułu 25 wynika, że skarga wniesiona w sprawie Gdańska mówiła nie tylko o wymordowaniu ludności, ale i o zburzeniu miasta<sup>26</sup>. Dla wytoczenia Zakonowi procesu kryminalnego z powodu popełnienia dwóch tych przestępstw była nieistotna zupełnie kwestia, „czy Krzyżacy zagarnęli ziemię, o której jest mowa, czy też po dokonaniu napaści opuścili ją znowu”, podobnie jak w procesie norymberskim niepotrzebne było stwierdzenie, czy Niemcy już zostali wyparci z ziem, na których dopuścili się zbrodni ludobójstwa i zburzenia osiedli ludzkich, czy nie. Z wniesieniem do papieża skargi na Zakon z powodu popełnienia takichże zbrodni na terenie Gdańska w r. 1308 nie było potrzeba czekać na wynik rokowań Łokietka o zwrot wydartego mu Pomorza. Owe to właśnie układy, które według K. Tymienieckiego toczyły się od pierwszej połowy roku 1309, służy mu jako jeden z dowodów, że Łokietek aż do rozbicia się ich w r. 1311 skargi na Krzyżaków wnosić nie mógł<sup>27</sup>.

W powyższym argumentacie mieści się implicite teza, że układanie się z przeciwnikiem w sporze terytorialnym nie dopuszcza równoczesnego oskarżania go o popełnienie przestępstwa. A przecież owym rokowaniom nie przeszkadzała scharakteryzowana przez H. Chłopocką<sup>28</sup> „spontaniczna reakcja rycerstwa wielkopolskiego”, owa „partyzantka zorganizowana przez Piotra Drogosławicza, sędziego poznańskiego”, oraz wspieranie jej przez Łokietka, „ślącego własne drobne posiłki, które wycofywały się w obliczu przewagi krzyżackiej” i szukającego „pomocy u Bolesława płockiego”. Skoro więc akcje te skierowane bezpośrednio przeciw Zakonowi nie spowodowały rozbicia układów z nim, tym mniej można było obawiać się tego z powodu wniesienia skargi o zbrodnień gdańską do dalekiego papieża. Dowodem na niewniesienie przez Łokietka przed 19 czerwca 1310 nie może być także przypomniany przez K. Tymienieckiego fakt zaabsorbowania księcia tłumieniem buntu mieszczan na południu ani jego boje o odzyskanie Wielkopolski. Wszak napisanie skargi, zbieranie dowodów na jej poparcie i odnalezienie świadków było nie zadaniem władcy kraju, lecz jego znakomitych kanonistów. Ci zaś nie byli zaabsorbowani tłumieniem buntu mieszczan ani zbrojnymi walkami o Wielkopolskę.

Fakt, że w oskarżeniu Krzyżaków o zbrodnień w Gdańsku nie ma mowy

<sup>26</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 9. Świadek szósty zeznaje do art. 25: *quod audivit dici ab illis, qui postea viderunt civitatem in articulo nominatam destructam, et quod communis vox et publica fama est in Lyuonia et partibus convicinis et in Alamania, quod fratres civitatem predictam destruxerunt et ibi homicidia commiserunt*, ibidem na s. 16 świadek szesnasty zeznaje do tegoż artykułu: *quod fratres predicti destruxerunt illam civitatem et ibi aliquos occiderunt*.

<sup>27</sup> K. Tymieniecki, op. cit., s. 84.

<sup>28</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 21.

o wydarciu Polsce Pomorza, nie może być zatem dowodem, „że wówczas Łokietek skargi do Awinionu w ogóle nie zaniósł”. Drugim argumentem, którym K. Tymieniecki popiera swoją tezę, jest powołanie się na fakt, że Klemens V nie stwierdza, iż wiadomość o gdańskiej zbrodni krzyżackiej wziął „ze skargi Władysława Łokietka na Zakon”, pisząc tylko, że to doszło „do jego uszów”. Papież istotnie nie podał źródła swej wiedzy o wypadkach gdańskich. Ale z tego nie wynika, że wiedział o nich tylko ze słyszenia. Opierając się tylko na owym wyrywku bulli, przedrukowanym przez M. Perlbacha, K. Tymieniecki nie mógł stwierdzić, że papież nie podaje także źródła swej znajomości wypadków inflanckich, że pisze tylko, iż do audiencji papieskiej — był to urząd, którego pełna nazwa brzmiała *audientia litterarum contradictarum*<sup>29</sup> — doszła wiadomość o gwałtach krzyżackich w Inflantach „z potężnego wołania i rozgłośnej insynuacji” czyli doniesienia (*ex clamore valido et insinuatione famosa*)<sup>30</sup>. Ani słowem nie wspomniął tu papież o skargach, wniesionych na piśmie do jego poprzędników i do niego samego, a przecież one były i zostały już przez Macieja Dogiela wydrukowane<sup>31</sup>. Jak więc z milczenia bulli o źródle wiadomości papieża o inflanckich zbrodniach krzyżackich nie można wnosić, że żadnych skarg stamtąd nie było, tak i na przemilczeniu źródła wiadomości papieskiej o Gdańsku nie można opierać tezy, że „Łokietek skargi do Awinionu w ogóle nie zaniósł”.

Papieżę najczęściej nie wymieniali źródeł swoich wiadomości, na co wiązankę przykładów czytelnik znajdzie w przypisie<sup>32</sup>. Najwymowniejszy jednak będzie przykład wzięty z historii sporów polsko-krzyżackich. Papież Jan XXII bullą z 23 lutego 1318 r. wezwał Zakon do stawienia się w kurii dla wytumaczenia się z czynionych mu zarzutów, mianowicie że obrabował kościół prowincji ryskiej z posiadłości i doprowadził go do upadku, oraz że nieludzkim obchodzeniem się z neofitami odwiódł od zamiaru przyjęcia chrztu świętego innych pogan. Jest to oczywiście powtórzenie w wielkim skrócie zarzutów arcybiskupów ryskich i biskupa ozylijskiego z lat 1300 i 1305. Jan XXII nie wymienia tych źródeł swojej wie-

<sup>29</sup> Ibidem, ss. 52—53.

<sup>30</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 168.

<sup>31</sup> M. Dogiel, *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, T. 5. Wilno 1759, nr XXXVI. Poprawiony przedruk dał A. Seraphim, op. cit., s. 146—161.

<sup>32</sup> Papież Aleksander III, 1165, pewną decyzję rozpoczyna od słów: *Ad audientiam nostram pervenit, quod...*; inną zaś od słów: *Quia quaesitum est, quid faciendum sit...*, a w roku 1173: *Quaesitum est, utrum...*; Papież Lucjusz III, 1182: *Ad aures nostras pervenit, quod...*; Innocenty III, 1198: *Ad nostram audientiam noveris pervenisse, quod...*; tenże 1202, *Dudum ad audientiam nostram quaestione perlata, quod...* Rzadziej natomiast spotykają się stwierdzenia takie, jak: *Ex parte Conventrensium episcoporum nostris est auribus intimatum...* (Aleksander III, 1180); *Ad audientiam nostram, te significante, pervenit, quod...* (Lucjusz III, 1184); *Cum olim Londinensis episcopus nostris auribus intimasset...* (Innocenty III, 1208). Najczęściej spotykamy powołanie się na czyjeś pismo: *Ex tenore litterarum, quas nobis destinastis, intelleximus...* (Innocenty III, 1205). — Powyższe cytaty wzięte są z: *Gregorii Papae IX Decretales, una cum Libro Sexto, Clementinis et Extravagantibus...* Tomus secundus. Coloniae Munatianae 1773: Liber I, titulus IV, cap. 3, 6; tit. VI, cap. 20, 22; tit. XI, cap. 5, 8, 10, 11, 16, 31; tit. XIV, cap. 7 — ss. 10, 12, 13, 15, 22, 27, 28, 45, 48, 102, 125, 126, 129.



dzy o wypadkach inflanckich, lecz zaznacza ogólnikowo, że wiadomość ta nie bez licznych turbacji (*non sine multa turbationis materia*) poprzez poprzedników jego, czyli Bonifacego VIII, Benedykta XI i Klemensa V dotarła do jego słuchu (*ad nostrum pervenit auditum*)<sup>33</sup>. Jest to dosłownie ten sam zwrot, którego użył Klemens V pisząc o Gdańsku<sup>34</sup>. Wreszcie papież Innocenty VI, powierzając w r. 1359 arcybiskupowi praskiemu misję doprowadzenia do zgody między Kazimierzem Wielkim a Zakonem, pisze, że „niezgody i nieporozumienia wiele razy zakłócały i molestowały słuch nasz i stolicy Apostolskiej” (*nostrum et apostolice Sedis pluries turbaverunt et molestarunt auditum*)<sup>35</sup>. Papież miał oczywiście przed sobą pisemną skargę króla, której regest umieszczony został na początku bulli z 27 stycznia 1359, a przecież pisze tak, jak gdyby sprawę znał tylko ze słuchu. Z użycia identycznego zwrotu przez Klemensa V nie można zatem żadną miarą wnioskować, że przed 19 czerwca 1310 r. Łokietek żadnej skargi do papieża nie wnosił.

Lecz K. Tymieniecki wywodzi dalej, że skarga Łokietka „prawdopodobnie wywołałaby jakiś obszerniejszy akt ze strony kurii, a nawet wdrożenie oddzielnego postępowania”. A tymczasem papież, pisze K. Tymieniecki, uczynił tylko tyle, że delegując arcybiskupa bremeńskiego i kanonika raweńskiego „do Inflant w celu naocznego przekonania się o słuszności skarg podnoszonych na Zakon” polecił „jednocześnie ich uwadze wykroczenia, jakich się dopuścili świeżo na Pomorzu i w Gdańsku”<sup>36</sup>. Jest to zgoła nieściśle zreferowane tej części bulli, w której papież, po wyliczeniu wykroczeń krzyżackich popełnionych w Inflantach i Gdańsku, formułuje zadanie dla swoich sędziów delegowanych wyposażając ich zarazem w ważne pełnomocnictwa i uprawnienia. Nie ma tam żadnego rozróżnienia między sprawami inflanckimi a sprawą gdańską w sugerowanym przez K. Tymienieckiego sensie, że głównym zadaniem sędziów miało być zbadanie inflanckich wykroczeń krzyżackich, a zbrodnia gdańska na przyczepkę polecona została tylko ich uwadze. Wszystko to, co w bulli następuje po zwrocie *Super his omnibus et singulis* dotyczy w równej mierze i Inflant i Gdańska. Jako cel geograficzny misji obu dostojników nie zostały w bulli bynajmniej wymienione Inflanty. Papież nakazał im udać się w owe okolice (*ad partes illas*) czy do miejsc owych okolic (*seu ad loca illarum partium*), które ich zdaniem bardziej do wykonania powierzzonego im zadania nadawać się będą (*que vobis pro executione huiusmodi negotii videri poterunt magis apta*). Mogły to być oczywiście oprócz Inflant także Polska z Pomorzem, gdzie była do zbadania sprawa Gdańska, oraz Prusy, gdzie na podstawie artykułu XVIII danego im oskarżenia sędziowie mieli rozpatrzyć zarzut, że w Braniewie Krzyżacy zburzyli klasztor franciszkanów (*quod fratres predicti destruserunt [sic! zam. destruxerunt] quendam locum fratrum minorum situm circa Brunisberg*)<sup>37</sup>. I ta ostatnia sprawa miała być zbadana na równi z wszystkimi innymi, wyli-

<sup>33</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 661.

<sup>34</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 171.

<sup>35</sup> *Lites*, t. 2<sup>o</sup>, 1892, ss. 383—384.

<sup>36</sup> K. Tymieniecki, op. cit., s. 82.

<sup>37</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 46.

czonymi w *articuli* przesłanych sędziom. Wreszcie w bulli nie ma mowy o wyroczeniach, jakich się Krzyżacy dopuścili „świeżo na Pomorzu”. Papież pisze tylko o zbrodni gdańskiej.

O tym, który misję powierzoną arcybiskupowi Janowi i kanonikowi Albertowi, a przez nich nie wykonaną, urzeczywistnił, mianowicie o magistrze i kanoniku Franciszku z Moliano, wiemy dokładnie, że miał się udać nie tylko do Inflant, ale i do Prus. Mówi o tym kardynał Jakub Colonna w piśmie z 11 maja 1313, uwalniającym Zakon od klątwy rzuczonej nań przez wspomnianego papieskiego sędziego delegowanego. Czytamy tam o wysłaniu go do prowincji *Prusciae et Livoniae* <sup>38</sup>. O tym zaś, że delegat papieski, ciągnąc do Inflant, rzeczywiście szedł przez Prusy, świadczy klątwa, jaką rzucił na biskupa warmińskiego oraz proboszczów kapituł warmińskiej, sambijskiej i chełmińskiej z powodu nie wypłacenia mu przez wymienionych pewnej kwoty pieniędzy „na pokrycie wydatków poczynionych w czasie podróży do wspomnianej prowincji ryskiej w celu przeprowadzenia inkwizycji, jako też w czasie postojów i powrotu z niej” <sup>39</sup>.

Co do przypuszczenia K. Tymienieckiego, że w razie wniesienia skargi przez księcia polskiego nastąpiłby „jakiś obszerniejszy akt ze strony kurii”, stwierdzić należy, że to, co w bulli z 19 czerwca 1310 r. rozpoczyna się od zwrotu: *Nos igitur, qui disponente Domino...* a kończy się zdaniem: *Quodsi non ambo hiis exequendis potueritis interesse, alter vestrum ea nihilominus exequatur* i liczy 52 wiersze w druku, jest owym obszerniejszym aktem kurii <sup>40</sup> postulowanym przez K. Tymienieckiego. A co do przypuszczenia jego, że wniesienia skargi przez księcia polskiego spowodowałyby „nawet wdrożenie oddzielnego postępowania”, należy mieć na uwadze fakt, że wyliczone w bulli przestępstwa krzyżackie stanowią zwartą całość, której rozdrabnianie na jej części składowe z zarządzeniem dla każdej z nich oddzielnego postępowania nie było celowe, gdyż właśnie jako całość stanowiły one zbyt cenną dla sędziów wskazówkę, zwłaszcza jeżeli chodzi o zestawienie zbrodni gdańskich z r. 1308 z taką samą ozylijską z r. 1298. O tej chronologicznie wcześniejszej zbrodni pisze arcybiskup Fryderyk w apelacji swej do papieża z 14 września 1305, że Krzyżacy, *Neronis imitatores*, wtargnęli na Ozylię i zabili tam wiele tysięcy ludzi obojej płci, starców, młodzieńców i dzieci (*multa milia hominum sexus promiscui senum et iuvenum et infantium occiderunt*) <sup>41</sup>. Artykuł oskarżenia 169 podawał liczbę szesnastu tysięcy wymordowanych, jak wynika z zeznania przeora cystersów w Wilchenna (Walchenna, Falkenau), Henryka. Pytany z tego artykułu powiedział on, że jest prawdą, co ten artykuł zawiera, z wyjątkiem tego, co mówi o owych 16 tysiącach zabitych, gdyż on, świadek liczby tychże nie zna. (*dixit vera esse, que in ipso articulo continentur, preterquam de eo, quod in articulo dicitur, sexdecim milia hominum et circa occisorum, de quo numero ignorat*) <sup>42</sup>. Franciszka-

<sup>38</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 643, szp. 74—75.

<sup>39</sup> Ibidem, nr 646; pismo bpa tuskulańskiego Berengara z 2 października 1313 w sprawie uwolnienia wymienionych dostojników od klątwy.

<sup>40</sup> A. Seraphim, op. cit., ss. 171—172.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 163.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 39.

nin ryski Henryk z Chochenus, zeznając do tego samego artykułu, stwierdza, że to są rzeczy znane, z wyjątkiem liczby czterdziestu tysięcy i liczby szesnastu tysięcy, których liczb on, świadek, nie zna (*preterquam de numero quadraginta milium et de numero sedecim milium, de quibus numeris se dixit nescire*)<sup>43</sup>. Wiemy, do czego się odnosi liczba 16 tysięcy, nie wiadomo natomiast, co oznaczają owe 40 tysięcy. Do powyższych zarzutów dochodzi i ten, że Krzyżacy sprzedawali w niewolę Ozylijczyków wziętych żywcem przez nich. Zaświadczył to Jakub z Wasfalii, cysters z Walchenna<sup>44</sup>. Nie potrzeba specjalnie podkreślać, że zarzuty tego rodzaju jak powyższe rzucają jaskrawe światło na zarzut uczyniony Krzyżakom w sprawie Gdańska. Znakomity kanonista, papież Klemens V, dobrze wiedział, dlaczego wykroczenia, których Krzyżacy dopuścili się w arcybiskupstwie ryskim, biskupstwie ozylijskim, braniewskim klasztorze franciszkańskim i w Gdańsku kazał rozpatrzyć w jednym i tym samym procesie. Odnoszące się do nich skargi papież połączył w jednym postępowaniu procesowym, podobnie jak w r. 1338 uczynił to papież Benedykt XII ze skargami króla, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa poznańskiego. „Chodziło, pisze H. Chłopocka, o uznanie zebranego materiału dowodowego na rzecz króla jednocześnie za dowody świadczące na korzyść arcybiskupa gnieźnieńskiego i odwrotnie”<sup>45</sup>. Taki też cel miało połączenie przez Klemensa V sprawy gdańskiej z inflancką i braniewską. Skargi w tych trzech sprawach skierowane były przeciw jednemu i temu samemu przestępcy, a zarzucane temuż wykroczenia były jednego i tego samego rodzaju. Oto dlaczego w sprawie zbrodni gdańskiej papież nie wdrożył „oddzielnego postępowania”.

Na poparcie tezy swej K. Tymieniecki przytacza jeszcze fakt, że pismo trzech biskupów: sambijskiego, warmińskiego i chełmińskiego z r. 1310 oraz współczesny memoriał krzyżackiego prokuratora generalnego przy kurii rzymskiej w Avignon „nie zajmują się zupełnie kwestią sporu między Zakonem i Polską o ziemię pomorską, gdyż kwestia ta widocznie w ogóle nie była poruszana”. O memoriale prokuratora pisze K. Tymieniecki, że rozprawia się on tylko z zarzutami arcybiskupa i miasta Rygi, oraz z „zarzutami tyczącymi się Gdańska”<sup>46</sup>. Do tych pism dołączyć należy pominiętą przez K. Tymienieckiego obronę Zakonu przez prowincjała i kapitułę polskiej prowincji dominikanów odbywającą się w Elblągu. Pismo to datowane jest dnia 7 października 1310<sup>47</sup>. Obie obrony Zakonu zarówno trzech biskupów, jak i dominikanów, nie wspominają istotnie o polsko-krzyżackim sporze terytorialnym o Pomorze, bo nie w tej sprawie Krzyżacy kazali im bronić Zakonu. Chodziło im o obronę przeciw czynionym im zarzutom natury kryminalnej, a więc przeciw zarzutowi utrudniania czy wręcz uniemożliwiania krzewienia wiary chrześcijańskiej; przeciw zarzutowi stosowania przemocy w stosunku do hierarchii kościelnej w Inflantach; przeciw zarzutowi spowodowania upadku wielu tam-

<sup>43</sup> Ibidem, s. 96.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>45</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 144.

<sup>46</sup> K. Tymieniecki, op. cit., s. 83.

<sup>47</sup> A. Seraphim, op. cit., ss. 175—176.

tejszych biskupstw; przeciw zarzutowi gwałcenia obyczajów chrześcijańskich i przepisów Kościoła co do grzebania poległych w boju; przeciw zarzutowi dobijania rannych towarzyszy broni i palenia zwłok ich na stosie; wreszcie przeciw zarzutowi mordowania chrześcijan jak na Ozylii i w Gdańsku. Wszak zarzuty tego rodzaju przedstawiały Zakon w świetle nieprzyjaciela wiary.

We wspomnianych dwóch pismach broniono Zakonu w następujący sposób: Na podstawie doświadczeń i spostrzeżeń 130 dominikanów rozsianych po obszarach krzyżackich przeor i kapituła prowincji polskiej dominikanów stwierdzają, że 1. Krzyżacy braci swoich zmarłych po przyjęciu sakramentów grzebią w obecności dominikanów; 2. Krzyżacy nie bronią dominikanom głosić słowa Bożego poganom i chrztu im udzielać, sami budowali świątynie dla nowo nawróconych w miejscach dawnego kultu pogańskiego i dotąd to czynią; 3. jest nie do pomyślenia, by Krzyżacy zwalczający tak usilnie i wytrwale wściekłość (*rabiem*) sąsiednich pogan dostarczali broni tym, których by najchętniej zupełnie broni pozbawić chcieli. Miało to być odparcie zarzutu zawartego w bulli z 19 czerwca 1310 r., że Krzyżacy uprawiają handel z poganami dostarczając im żelaza, broni, koni i towarów i umożliwiając im tym samym skuteczniejsze zwalczanie chrześcijaństwa<sup>48</sup>.

Pismo obronne trzech biskupów z 18 października 1310 r. rozprawia się z tymi samymi zarzutami, a mianowicie z zarzutem niszczenia zwłok braci na sposób pogański, z zarzutem dostarczania poganom żelaza, broni, żywności i innych bardzo im potrzebnych rzeczy, wreszcie z zarzutem przeszkadzania w krzewieniu wiary wśród pogan. Pojawiają się jednakże w tym piśmie dwa momenty nieobecne w piśmie dominikanów, mianowicie zaprzeczenie dokonania przez Krzyżaków rzezi w Gdańsku i gdziekolwiek indziej oraz zaprzeczenie stosowania przez nich tyranii w stosunku do nowo nawróconych. Co do pierwszego zarzutu, czytamy w piśmie biskupów, że Krzyżacy nigdy, ani w Gdańsku, ani gdzie indziej krwi chrześcijańskiej w kołyskach lub krwi niezliczonych kobiet nie przelali, z wyjątkiem owych pochwyconych piętnastu zdrajców i wrogów swych, których mieczem stracić kazali. Co do drugiego zarzutu piszą biskupi, że nigdy nie słyszeli o gwałtach Krzyżaków w stosunku do poddanych, że przeciwnie wiedzą, iż zarządzają oni swoim państwem z przestrzeganiem spokoju, karności i sprawiedliwości, dzięki czemu tłumy ludu z różnych narodów i ziem opuszczają swoje siedziby i przenoszą się pod ich panowanie<sup>49</sup>.

Oba omówione powyżej pisma wystąpiły zatem w obronie prawowierności chrześcijańskiej Krzyżaków i stosowania przez nich w życiu nakazów wiary. Obrona była skuteczna, gdyż do zagłady Zakonu Niemieckiego nie doszło. A były to lata niweczenia rycerskiego zakonu templariuszy, dokonanego mimo że żaden z uczynionych im zarzutów nie

<sup>48</sup> Ibidem, s. 170; punkty 11, 18, 19, 20 bulli, oraz artykuły oskarżenia 11, 19, 20, 186—188, 190, 208. W memoriale prokuratora krzyżackiego jest mowa o tych zarzutach w punktach 245—250, 275—277, 283—285.

<sup>49</sup> A. S e r a p h i m, op. cit., s. 178.

był prawdziwy, gdy tymczasem z zarzutów czynionych Krzyżakom nie-jeden, jak stwierdza historyk niemiecki, nie ulegał wątpliwości<sup>50</sup>.

Co do obrony Zakonu w tzw. memoriale prokuratora generalnego stwierdzić należy, że przecież zajmuje się ona nie tylko Gdańskiem, ale i Pomorzem, w szczególności jego przynależnością państwową, głosząc w punkcie 59, że „ziemia Pomorza, w której leży miasto Gdańsk, należała niegdyś do króla Czech”; w punkcie 60, że przypadła ona potem królowi rzymskiemu, który (pkt 61) oddał ją w lenno margrabiemu brandenburskiemu. Margrabia ów i gdańszczanie, głosi punkt następny, trzymali w mieście rabusiów, którzy (pkt 63) „czynili wojnę braciom”, zakończoną wydaniem rabusiów Krzyżakom. Wywód ten stwierdzający, że Pomorze w chwili wydarzeń gdańskich było lennem margrabiów, nie wspominający ani słowem o władztwie Łokietka w tym księstwie, godził wprost w twierdzenie bulli, że Krzyżacy wtargnęli w sposób wrogi do ziemi Władysława, księcia Krakowa i Sandomierza. Wynikało z niego ponadto, że książę polski, nie będąc władcą Pomorza, nie mógł być owym postulowanym przez prawo kanoniczne uprawnionym oskarżycielem (*legitimus accusator*)<sup>51</sup>.

Wysunął wreszcie K. Tymieniecki i ten argument, że wniesienie skargi przez księcia polskiego było zgoła niepotrzebne, gdyż „wypadki pomorskie, a zwłaszcza gdańskie, musiały niewątpliwie nabrać znacznego rozgłosu i nie potrzeba było skargi księcia polskiego, aby uwiadomić o tym papieża”<sup>52</sup>. A jednak była ona potrzebna, by uzyskać od papieża Jana XXII wyznaczenie sędziów delegowanych do rozpatrzenia sprawy zaboru Pomorza, mimo że była ona powszechnie znana. Stwierdza to wyraźnie Filip, prokurator królewski w procesie inowrocławsko-brzeskim, w piśmie do delegatów papieskich z 19 kwietnia 1321: „...istota powierzonej wam sprawy jest notoryczna i jawna, mianowicie oczywista okupacja ziemi pomorskiej, co żadnym kręctwem nie może być zakryte”<sup>53</sup>. Lecz sama notoryczność sprawy tej nie wystarczała papieżowi, musiał wobec niego książę polski wystąpić ze skargą. Nie mógł też Klemens V na podstawie samego tylko rozgłosu zarządzić inkwizycji w sprawie katastrofy Gdańska. Musiała wprawdzie być wniesiona skarga uprawnionego oskarżyciela, a tym mógł być tylko poszkodowany, czyli Władysław Łokietek.

Wobec omówionej powyżej tezy K. Tymienieckiego nie jest z jego strony konsekwentne poszukiwanie informatora papieża, bo jeżeli on nie potrzebował doniesienia Łokietka, to zbędna była także czyjaś denuncjacja. A przecież K. Tymieniecki poszukiwał owych informatorów i znalazł ich w arcybiskupie ryskim i ryzanach, za którymi przemawiać ma

<sup>50</sup> J. Haller; op. cit., s. 132.

<sup>51</sup> *Dekretaty Grzegorza IX*, Liber V, titulus I, cap. 1: *Si legitimus non fuerit accusator, non fatigetur accusatus*. Papież Feliks w r. 272 orzekł: *De persona accusatoris prius quaerendum est in iudicio*.

<sup>52</sup> K. Tymieniecki, op. cit., s. 83.

<sup>53</sup> *Lites*, t. 1, 1970, s. 15. — PrUB, Bd. 2, nr 283: *cause vobis commisse res est notoria et manifesta, videlicet evidens occupatio terre Pomoranie, que nulla tergiversatione potest celari*.

zawarty w piśmie trzech biskupów zwrot *quidam ipsorum emuli* — pewni ich (tzn. Krzyżaków) współzawodnicy — chcący „wyzyskać nowe wykroczenie Krzyżaków wobec ludności chrześcijańskiej w celu uzyskania ich zupełnego potępienia”<sup>54</sup>.

Czy zwrot *quidam ipsorum emuli* może oznaczać w tym wypadku tylko arcybiskupa ryskiego i ryżan? Wyrazy owe pojawiają się po raz drugi w obronie Zakonu przez cysterskich opatów: oliwskiego Pawła i pelplińskiego Jordana z 17 stycznia 1324 r. (... *ex eo, quod nonnulli ipsorum aemuli audeant asserere...*), mianowicie, że Krzyżacy przeszkadzają królowi litewskiemu Gedyminowi w przyjęciu chrztu wraz ze swoimi<sup>55</sup>. Wyrazu *aemuli* użyli dominikanie także w obronie Zakonu z 1 września 1335 r.<sup>56</sup> W piśmie z 12 października 1392 r. do Mikołaja z Gdańska, prokuratora Zakonu przy kurii, landmistrz inflancki nazwał króla Władysława Jagiełłę *nostri ordinis emulum*<sup>57</sup>. Ostatnie to zastosowanie wyrazu *emulus* dowodzi, że oznaczał on w ogóle wroga. Papież Innocenty VI w piśmie do arcybiskupa praskiego z 27 stycznia 1359 r. wyrazem tym określił szatana pisząc, że niezgody między Polską a Zakonem powstały za sprawą nieprzyjaciela pokoju i siewcy niezgody (*pacis emulo et seminare zizanie procurante*)<sup>58</sup>. Tak też nazwał szatana Jan XXIII, złożony potem z urzędu papieskiego przez sobór konstancjeński, w piśmie do jednego z biskupów włoskich zlecającym mu zakończenie zatargu między Polską a Zakonem, powstałego za sprawą przewrotności nieprzyjaciela pokoju i wroga rodzaju ludzkiego (*pacis emuli et humani generis hostis procurante versucia*)<sup>59</sup>. A zatem wśród owych *emuli*, o których piszą wspomniani trzej biskupi, mógł być i książe polski jako wróg Zakonu.

Skoro zaś *aemulus* znaczy także *inimicus*, natenczas wypowiedź owych biskupów miała cel jasno określony. Wszak według prawa kanonicznego *inimicus* infamowanego o dopuszczenie się czynów kryminalnych był wyłączony od wnoszenia doniesienia przeciw niemu. Orzekł to był w roku 1213 papież Innocenty III, gdy biskup Vicenzy, denuncjowany przez swoją kapitułę katedralną, oświadczył mu, że kierowała nią w tym złośliwość raczej i nikczemność niż umiłowanie sprawiedliwości (*typo malitiae potius quam iustitiae zelo ducti*), wobec czego jako jawni wrogowie biskupa i obcujący z jego nieprzyjaciółmi, jako skłaniający krewnych swoich i współników do świadectwa przeciw niemu, do denuncjowania i skłaniania zeznań nie powinni być dopuszczeni. Delegowanym do zbadania tej sprawy sędziom papież polecił, aby do dzieła swego nie przystępowali przed stwierdzeniem naruszenia dobrej sławy biskupa, w razie zaś rozpoczęcia inkwizycji wyłączyli rzeczonych członków kapituły i innych jego

<sup>54</sup> K. Tymieniecki, op. cit., s. 83.

<sup>55</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 699.

<sup>56</sup> Ibidem, nr 765.

<sup>57</sup> K. Forstreuter, *Die Berichte der Generalprokuratoren des Deutschen Ordens an der Kurie*, Bd. 1, Göttingen 1961, s. 334.

<sup>58</sup> *Lites*, t. 2<sup>e</sup>, 1892, s. 384.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 465.

wrogów<sup>60</sup>. Pismo biskupów pruskich miało zatem Łokietkowi zaprzeczyć prawa do oskarżania Krzyżaków z powodu Gdańska jako ich nieprzyjacielowi. To samo miał na celu ów „memoriał” generalnego prokuratora krzyżackiego w wywodzie pomijającym milczeniem władztwo Łokietka na Pomorzu: kto nigdy w księstwie tym nie panował, ten nie miał prawa do występowania w roli pokrzywdzonego tym, co się stało w Gdańsku.

Co do arcybiskupa ryskiego Fryderyka jako domniemanego informatora papieża należy stwierdzić, że w połowie 1307 r. uciekł on przed Krzyżakami z Inflant do papieża, skąd wrócił na krótko w r. 1311 do Rygi, prawdopodobnie z Franciszkiem z Moliano, by rzucić klątwę na Zakon, oraz drugi i ostatni raz w r. 1325, by i tym razem wykląć Krzyżaków, po czym znowu udał się do Avignon, gdzie umarł w r. 1341<sup>61</sup>. Był on „energiczny”, jak twierdzi H. Chłopocka<sup>62</sup>, ale w czymś zgola innym, mianowicie w uciekaniu przed Krzyżakami (*timore, qui potest cadere in constantem*) i w pozostawianiu swojej metropolii i miasta Rygi własnemu ich losowi. Kurt Forstreuter pisze o nim trafniej, mianowicie, że był *ein gelehrter Kirchenfürst*, ale że nie odznaczał się nieustraszenością. Po jego ucieczce z Inflant Ryga walczyła z Zakonem samotnie, aż mu uległa w r. 1330. W razie wytrwania arcybiskupa na posterunku, pisze wspomniany historyk niemiecki, zwycięstwo Krzyżaków w Inflantach, tzn. poddanie sobie Rygi i tamtejszej hierarchii kościelnej wraz z jej ziemiami i zamkami, byłoby wątpliwe<sup>63</sup>. Siedząc w dalekim Avignon arcybiskup Fryderyk mógł być o wypadkach gdańskich dowiedzieć się tylko tyle, ile z rozgłośnej famy wiedzieli wszyscy inni w otoczeniu papieża. Nie mógł on też, nie przebywając w Rydze, nikogo stamtąd wysyłać do Avignon z wiadomością o tym, co się stało w Gdańsku.

Z Dźwinoujściem przeszedł w ręce krzyżackie ostatni port w Inflantach i Kurlandii. Oba porty estońskie, Rewel i Hapsal, z prawa niezawisłe, przeciw z racji „przymierza” zawartego z Zakonem były do jego dyspozycji. Jedyna droga lądowa przez Kłajpedę była wyłącznie przezeń opanowana. W ten sposób Inflanty zostały zupełnie od świata odcięte. „Tym, pisze historyk ziem nadbałtyckich, tłumaczy się wszystko, co się teraz działo”<sup>64</sup>. Jeszcze przed zajęciem Dźwinoujścia przez Krzyżaków

<sup>60</sup> Dekretały Grzegorza IX, Lib. V, tit. I, cap. XIX: Innocenty III do sędziów delegowanych: *Discretioni vestrae mandamus, quod, nisi super praedictis famam ipsius laesam esse noveritis, vos ad inquisitionem illorum non subito procedatis. Quod si ad inquisitionem fuerit procedendum, praedictos vel alios, quos ipsius esse constituerit inimicos, nec ad prosequendum inquisitionem, nec ad perhibendum testimonium contra ipsum episcopum admittatis, sed per viros idoneos super his, quae gesta sunt, inquiratis diligentius veritatem. Et si nihil grave probatum fuerit contra ipsum, vos purgationem canonicam indicatis eidem.*

<sup>61</sup> L. Arbusow, *Grundriss der Geschichte Liv-, Est- und Kurlands*, 4. verbesserte und ergänzte Auflage auf Grund des vom Verfasser hinterlassenen Materials besorgt durch Leonid Arbusow jun., Riga 1918, s. 56. Jak informuje L. Arbusow, następcy arcybiskupa Fryderyka również uciekali przed Krzyżakami z Rygi, tak że przez kilkadziesiąt lat archidiecezją rządziła kapituła katedralna.

<sup>62</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 10.

<sup>63</sup> K. Forstreuter, op. cit., s. 83.

<sup>64</sup> J. Haller, op. cit., ss. 129—130.

skarżyło się na to odcięcie od świata miasto Ryga w r. 1300 w piśmie wręczonym audytorom papieskim: Krzyżacy sami lub z pomocą innych przecięli drogi morskie i lądowe prowadzące do Rygi, by głodem zmusić ją do uległości. Przypuszczając szturm do miasta często wołali do ryzan: gdzie jest teraz wasz papież? <sup>65</sup>. Biskup ozylijski w tym samym czasie był tak sterroryzowany, że w artykułach przesłanych do kurii usilnie bronił się przeciw zarzutowi zanoszenia do Rzymu skargi na Zakon. Wszak cały czas przebywał w wiejskich siedzibach swoich i nigdy poza granice diecezji swej nie wychodził <sup>66</sup>.

Mówi o tych sprawach także papież Klemens V w znanej nam bulli po wyliczeniu przestępstw krzyżackich: nie chcąc, aby wiadomość o nich dotarła do kurii, Krzyżacy pilnują dróg i przejść prowadzących do miasta i z miasta, tak że dostęp do niego i wyjście stamtąd możliwe są tylko tym, którym oni na to pozwalają, wobec czego miasto musi oplakiwać skutki prawdziwego oblężenia. Tych, co do Stolicy Apostolskiej skargi na nich zanoszą, okrutnie przesładują i śmiercią karzą. Spotkało to plebana ludu toruńskiego, doktora dekretów Alesiusa i bardzo wielu innych, których wracających z kurii rzymskiej dokąd jeździli ze skargami na nich, okrutnie pozabijali <sup>67</sup>. Wśród tych „wielu innych” papież miał zapewne na myśli proboszcza kapituły ryskiej Wedekina, o którym arcybiskup Fryderyk w apelacji z r. 1305 pisze, że razem z kanonikiem, z którym jeździł do Rzymu ze skargą na Krzyżaków i razem z wielu innymi zabity został w ryskim kościele katedralnym <sup>68</sup> (w memoriale krzyżackiego prokuratora generalnego czytamy, że zabili go mieszczanie ryscy, gdy wypędzony przez konfratrów ze stanowiska ponownie do katedry wtargnął <sup>69</sup>). Oblężenie miasta od strony lądu i blokadę jego od strony morza potwierdzili także świadkowie, którzy zeznawali przed Franciszkiem z Moliano. Jeden z nich opowiedział o rozmowie mistrza inflanckiego ze starostą duńskim w Estonii chcącym przedostać się do Rygi. „Iść możecie, powiedział mu mistrz, ale uważajcie, byście nie zostali zabici, na co ów starosta odrzekł: ja chciałem iść dla dobra pokoju i zgody i aby wasz Zakon nie został całkowicie unicestwiony (*ego volebam ire pro bono pacis et concordie et ne ordo vester totaliter deleteretur*) <sup>70</sup>.

I z tego zatem powodu nie można twierdzić, że nie wysłańcy Łokietka, dla których nie było to połączone z żadnymi trudnościami i z żadnym niebezpieczeństwem, powiadomili papieża o gdańskiej zbrodni krzyżackiej, lecz że uczynili to Inflantczycy świadomie narażając się na krwawą zemstę krzyżackich wrogów swoich, by papieżowi zanieść wiadomość, która ze względu na to, co Klemens V wiedział już o Ozylii, nie była tak bardzo niezbędna dla ostatecznego zohydzenia Krzyżaków w jego oczach.

<sup>65</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 156, pkt 41 i 42.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 159, pkt 11.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 170.

<sup>68</sup> Ibidem, s. XIX i XXIV: dodane do bulli z 19 czerwca 1310 *articuli* 21, 177, 195 i 220.

<sup>69</sup> Ibidem, ss. 192—193, art. 118—122.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 47, zeznanie cystersa Jakuba z Wasfałki z klasztoru w Walchenna, do art. 22.



Żaden więc z argumentów, którymi K. Tymieniecki poparł swoją tezę głoszącą, że Łokietek przed 19 czerwca 1310 r. skargi do papieża w ogóle nie wnosił, ostać się nie może.

d) Tezy i argumenty Heleny Chłopockiej

Tezę K. Tymienieckiego głoszącą, że dotyczący Gdańska *passus bulli* z 19 czerwca 1310 r. opiera się nie na skardze Łokietka (gdyż ta musiałaby dotyczyć nie samej tylko sprawy gdańskiej, ale i zaboru Pomorza, a dotyczyć tej drugiej sprawy nie mogła, skoro wówczas toczyły się jeszcze układy w sprawie zwrotu zagrabionego księstwa), lecz na informacji dostarczonej papieżowi Klemensowi V przez arcybiskupa ryskiego i ryzan, oraz tezę głoszącą, że Łokietek wówczas w ogóle skargi do papieża nie zaniósł, przyjęła z korekturą co do arcybiskupa jako informatora papieża Helena Chłopocka. I jej zdaniem „skarga wychodząca ze strony polskiej dotyczyłaby „niewątpliwie nie tylko samej sprawy gdańskiej, lecz zajęcia Pomorza wraz z innymi miastami”. „Nie ulega wątpliwości, pisze Autorka dalej, że oficjalna suplika księcia polskiego została skierowana do Awinionu po r. 1310”, oraz że „jej prawidłową reperkusją był dopiero reskrypt Jana XXII z dnia 11 września 1319 r., inaugurujący postępowanie sądowe według rygorów powszechnego prawa kanonicznego, które (oczywiście owo „postępowanie sądowe”) miało się rozwinąć w Inowrocławiu i Brześciu Kujawskim”<sup>71</sup>.

Lecz jeżeli istniało takie ścisłe i nierozzerwalne *iunctim* między katastrofą Gdańska i zaborem Pomorza i pierwszej owej sprawy bez równoczesnego poruszenia drugiej do papieża, jako sędziego między państwami, wnieść nie było można, to jakim prawem Łokietek w skardze, która spowodowała proces inowrocławsko-brzeski, ograniczył się do obwinienia Krzyżaków tylko o wydanie mu Pomorza, a gdańską zbrodnię krzyżacką zupełnie przemilczał? Wszak nie ma o niej słowa ani w regeście skargi zawartym we wspomnianej wyżej bulli z r. 1319, ani w artykułach oskarżenia, według których przesłuchiwani byli świadkowie. Było zatem możliwe oddzielne traktowanie obu spraw zarówno we wnoszeniu skarg do papieża, jak i w zarządzonych przez tegoż postępowaniach sądowych. A że w skardze o zwrot Pomorza Łokietek sprawy Gdańska nie poruszył, musiał to uczynić o wiele wcześniej, właśnie przed bullą z 19 czerwca 1310 r. Przypuszczenie, że nie uczynił tego nigdy, narzucające się z dowodzenia, że Łokietek przed r. 1310 żadnej skargi nie wnosił, oraz z faktu, że w skardze z r. 1317 jest mowa tylko o zaborze Pomorza, a nie także o gdańskiej zbrodni krzyżackiej, byłoby już zbyt niedorzeczne, zarzucałoby bowiem *implicite* Łokietkowi, że ów czyn krzyżacki uważał za *quantité négligeable*, o którą nie warto było się procesować.

W korekturze przypuszczenia K. Tymienieckiego, że informatorami papieża w sprawie Gdańska byli arcybiskup ryski i ryzanie, H. Chłopocka pisze, iż „trudno byłoby dowieść, że byli to umyślni wysłańcy energicznego arcybiskupa ryskiego Fryderyka lub władz miejskich Rygi”.

<sup>71</sup> H. Chłopocka, op. cit., ss. 11, 27.

Zdaniem jej „byli to raczej chyba po prostu przygodni informatorzy — kupcy, duchowni świeccy czy zakonnicy, którzy z Inflant trafili do Awinionu”. „Tam zaś, pisze Autorka dalej, poważny incydent pomorski, w obrębie państwa polskiego, włączono do rejestru wykroczeń obciążających niemieckich mnichów na płaszczyźnie inflanckich z nimi porachunków. Nie stało się to najprawdopodobniej bez wiedzy i zorganizowanej inicjatywy tych kół kościelnych i świeckich, które od dawna szukały zaspokojenia swych słusznych pretensji w stosunku do Zakonu Krzyżackiego w samym Awinionie”<sup>72</sup>. Tyle co do źródła wiadomości papieża o wypadkach gdańskich i jego zarządzenia w tej sprawie.

H. Chłopocka nie wyjaśnia, dlaczego „trudno byłoby dowiedzieć” słuszności tezy K. Tymienieckiego głoszącej, że o gdańskiej zbrodni krzyżackiej poinformowali papieża arcybiskup ryski i ryżanie. Nie przytacza mianowicie faktu dobrze sobie znanego, że w chwili katastrofy Gdańska arcybiskupa nie było w Rydze już od przeszło roku, że wobec tego nie mógł on stamtąd do Avignon wysyłać „umyślnych wysłańców” w jakiegokolwiek sprawie. A do tego dochodzi jeszcze scharakteryzowane w poprzednim rozdziale odcięcie przez Krzyżaków Rygi i całych Inflant od świata, uniemożliwiające wysyłanie z Rygi do Avignon jakiegokolwiek wysłańców, czy to ze strony kapituły katedralnej, czy też władz miejskich. A co do owych kupców inflanckich, którzy wraz z duchownymi inflanckimi mieli poinformować papieża o Gdańsku, to trzeba stwierdzić, że Autorka daremnie poszukuje ich wśród świadków, którzy w r. 1312 w Rydze zeznawali przed Franciszkiem z Moliano, wobec czego dla ratowania swej hipotezy ucieka się do przypuszczenia, iż mogli nimi być ci dwaj zeznający, o których wskutek zdefektowania rękopisu brak jakiegokolwiek danych<sup>73</sup>. Lecz szukanie świadków świeckich w omawianym tu procesie ryskim jest zgoła bezcelowe, gdyż w procesach kryminalnych wytoczonych osobom duchownym prawo kanoniczne nie dopuszczało osób świeckich do składania zeznań przeciwko nim. Mogli natomiast występować jako oskarżyciele, ale tylko w sprawie swojej własnej lub swoich bliskich<sup>74</sup>. A więc owych kupców inflanckich, którzy powinni byli być koronnymi świadkami w procesie, jako domniemanych informatorów papieża można śmiało włożyć między bajki.

Daremne także byłoby szukanie informatorów papieża wśród owych duchownych świadków, którzy zeznawali w Rydze, żaden z nich bowiem, zeznając co do artykułu 25, nie potwierdził liczby dziesięciu przeszło tysięcy wymordowanych. A przecież powinni ją byli znać, a potem konsekwentnie wobec sędziego pod przysięgą potwierdzić ci, co ją rzekomo papieżowi do wierzenia podali. Pierwszy z kolei świadek, którego zeznanie w sprawie Gdańska ocalało, kapelan ozylijski Langueman, powiedział, że jest *communis vox et publica fama*, iż bracia zburzyli „rzeczone miasto” i dopuścili się w nim zabójstw (*homicidia*), że jednak nie wie, ilu

<sup>72</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>74</sup> Dekretaly Grzegorza IX, Lib. II, tit. XX, cap. XIV: *Laicus in criminali non testificatur contra clericum, accusat tamen pro sua vel suorum iniuria*.

i jakich (*quot et quales*)<sup>75</sup>. Przeor cystersów w Wilchenna, brat Henryk, powiedział, że o zarzutach zawartych w wymienionym artykule jest *publica vox et fama* w Inflantach, oraz że pewien zakonnik, który w owym czasie przechodził przez Gdańsk, widział tam stopy trupów — *strangem* (sic, zamiast *stragem*) *hominum mortuorum*<sup>76</sup>. Jakub z Wasfalii, cysters z tego samego klasztoru powiedział, że jest prawdziwe to, co zawiera ów artykuł, poza liczbą zabitych, której nie zna, potwierdził jednak, że było ich bardzo wielu — *magna multitudo*, o czym dowiedział się, przechodząc przez miasto w dwa tygodnie po owym wydarzeniu, od właścicielki gospody, w której się zatrzymał — *audivit illa dici ab hospitissa, in cuius hospitio ipse hospitabatur*<sup>77</sup>. Brat Daniel, przeor dominikanów w Dorpacie, słyszał od wielu, że bracia zabili w mieście wymienionym w artykule jak największą liczbę ludzi — *quam plurimos* — nie wie jednakże ilu i jakich<sup>78</sup>. Świadek nie znany z imienia, bo brak początku jego zeznań, słyszał, że bracia zburzyli miasto i niektórych — *aliquos* — zabili, że jednakże nie zna ich liczby ani wie, czy wśród nich były dzieci<sup>79</sup>. Dominikanin ryski Bertold powiedział, że bracia w wymienionym w artykule mieście „Gdansco” zabili bardzo wielu — *quam plures* — spośród mieszczan i załogi zamku — *de burgiensibus et de hiis, qui erant in castris* — że jednakże nie zna liczby zabitych<sup>80</sup>. Franciszkanin z Cochenus Henryk zeznał, że o wydarzeniach wymienionych w artykule jest *publica vox in Sclavia*, czyli na Pomorzu zachodnim i w Inflantach, z wyjątkiem liczby zabitych, której nie zna<sup>81</sup>. Dominikanin ryski Mikołaj Berca zeznał, że o tym, co zawiera artykuł, mówi się publicznie, z wyjątkiem dziesięciu tysięcy zabitych, o których powiedział, że nie wie<sup>82</sup>. Dominikanin Bruno z tego samego klasztoru nie miał co do wiadomego artykułu nic do powiedzenia — *dixit se nescire*<sup>83</sup>. Czyżby rzeczywiście u dominikanów ryskich nie mówiono o tym, co nabrało takiego wielkiego rozgłosu i o czym słyszał wymieniony wyżej Mikołaj Berca z tegoż samego klasztoru. Prepozyt premonstratensów ryskich Gerard określił zarzuty zawarte w artykułach 21—25 jako prawdziwe, gdyż są „jawne i notoryczne w prowincji inflanckiej”<sup>84</sup>. Podobnie zeznał kanonik z tegoż samego klasztoru Konrad Rubro co do artykułów 5—25: zawarte w nich zarzuty potwierdza publiczna fama w Inflantach<sup>85</sup>. Natomiast inny kanonik z tegoż klasztoru premonstratensów oświadczył, że nic nie wie o tym, co wspomniane artykuły zawierają<sup>86</sup>.

Z powyższego zestawienia wynika, że spośród 12 świadków, którzy

<sup>75</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 9.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>77</sup> Ibidem, ss. 47—48.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 63.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 111.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 130.

wypowiedzieli się co do zarzutów czynionych Krzyżakom w artykule 25, dwóch tylko potwierdziło je bez zastrzeżeń, mianowicie dwaj premonstratensi, prepozyt Gerard i kanonik Rubro, powołując się na rozgłos o nich w Inflantach. Czy wynika stąd, że owa fama podawała także liczbę dziesięciu tysięcy zabitych? Otóż nie, gdyż inni świadkowie potwierdzający zarzuty zawarte w art. 25 z powołaniem się na to samo źródło, mianowicie na ową *publica vox et fama*, dodają skwapliwie zastrzeżenie: *preterquam de numero occisorum*, z czego wynika, że źródło to liczby zabitych nie podawało, wobec czego i oni podać jej nie mogli. Na szczególną uwagę w tym związku zasługuje wypowiedź świadka szesnastego, nie znanego z imienia, potwierdzającego ze słyszenia — *audivit dici* — zarzuty art. 25, ale dodającego, że nie wie, czy wśród zabitych były także niemowlęta<sup>87</sup>. Zatem i w tej kwestii *publica vox et fama* nie rozstrzygała. A więc nie z Inflant poszła do papieża wiadomość o owych dziesięciu tysiącach wymordowanych w Gdańsku.

Lecz na tej samej podstawie można by twierdzić, że nie pochodzi ona widocznie i z Polski, skoro żaden ze świadków zeznających w procesie r. 1320/21 liczby owej nie potwierdził. Spośród 25 świadków nic o zburzeniu miasta i o mordach nie mówili: książę kujawski Przemysław<sup>88</sup>, proboszcz włocławskiej kapituły katedralnej Stanisław<sup>89</sup> oraz dziekan jej Maciej<sup>90</sup>, wojewoda sandomierski Tomisław<sup>91</sup>, dziekan sandomijski Gunter<sup>92</sup>, kantor włocławski Piotr<sup>93</sup>, a rycerz Michał, niegdyś kasztelan świecki, mówił tylko o Świeciu<sup>94</sup>. Spośród tych, co mówili o Gdańsku, jeden tylko, mianowicie znany nam już comes Piotr Drogosławicz, sędzia poznański, który po zajęciu Gdańska zorganizował wojnę podjazdową z Zakonem, był świadkiem naocznym wydarzeń gdańskich. Ale i on owej liczby dziesięciu tysięcy nie potwierdził. Powiedział tylko, że Krzyżacy w nocnej porze ukradkiem wtargnęli do miasta Gdańska i urządzili w nim obrzydliwą rzeź — *abhominabilem stragem* — zabijając szlachtę ziemi pomorskiej i rycerzy wraz z ich żonami i dziećmi — *et occiderunt nobiles terre, milites et uxores eorum et pueros*<sup>95</sup>.

Może jednak biskup Gerward, ordynariusz diecezji, do której należał Gdańsk, liczbę ową potwierdził? Nie, on także w sprawie tej zeznał ogólnikowo mówiąc, że Krzyżacy urządzili wielką rzeź wśród rycerzy i ludu chrześcijańskiego — *strage magna facta in militibus et populo christiano*<sup>96</sup>. Biskup płocki Florian, utrzymujący przyjazne stosunki z Krzyżakami, stwierdził tylko, że zabili oni jakichś mieszkańców — *aliquos homines incolas occiderunt* — używając tu tego samego zwrotu, który spotkałszy już wyżej, w zeznaniu świadka szesnastego z procesu ryskiego

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>88</sup> *Lites*, t. 1, wyd. 2, 1890, s. 21.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>91</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>96</sup> *Ibidem*, ss. 18—19.

r. 1312; mianowicie biskup Florian pisze: *vallaverunt oppidum Gdanense et expugnaverunt ac funditus destruxerunt et in eo aliquos homines incolas occiderunt*, świadek zaś szesnasty powiedział: *destruxerunt illam civitatem et ibi aliquos occiderunt*. Czyżby biskup płocki czytał zeznania świadków z r. 1312?

Książę kujawski Leszek, który w latach 1304 i 1317 zaprzepacił ziemię michałowską, mówił o 50 zabitych rycerzach i o zabitych wieśniakach, których liczby nie znał<sup>97</sup>. Książę mazowiecki Wacław mówił o bardzo wielkiej rzezi wśród ludu chrześcijańskiego — *stragem maximam (...)* *in populo christiano*<sup>98</sup>, rycerz Żyra z Krupocina o wielkiej rzezi wśród ludu chrześcijańskiego i o zabiciu 16 rycerzy stojących załogą na zamku gdańskim<sup>99</sup>. Według sędziego kujawskiego Nasięgniewa zginęło w Gdańsku z ręki krzyżackiej wielu rycerzy i wiele innego ludu chrześcijańskiego, a zabijający nie zwracali uwagi ani na szlacheckie pochodzenie, ani na płeć i wiek — *non parcentes nobilitati sexui vel etati*<sup>100</sup>. Rycerz Piotr ze Szczytna wypowiedział się ogólnikowo o okrutnym wymordowaniu załogi zamku i mieszczan<sup>101</sup>. Sędzia sandomierski Michał użył prawie tych samych zwrotów co sędzia poznański Piotr Drogosławicz mówiąc, że Krzyżacy wtargnęli ukradkiem do miasta i wybili w nim rycerzy wraz z ich żonami i dziećmi<sup>102</sup>. Powtórzył to dosłownie następny świadek, rycerz Wincenty zwany Bożydarem: Krzyżacy wtargnęli do miasta ukradkiem, nocą i pozabijali tam rycerzy wraz z ich żonami i dziećmi<sup>103</sup>. Scholastyk sandomierski Piotr ograniczył się do słów: wiele ludzi zabił w Gdańsku<sup>104</sup>. Kustosz kolegiaty sandomierskiej Czesław stwierdził, że nieprzyjaciel wtargnął do miasta nocą i wymordował tam rycerzy wraz z ich żonami i dziećmi oraz że inni puciekali do innych ziem<sup>105</sup>. Dobrosław z Jeżowa mówił tylko o wymordowaniu rycerzy pomorskich strzegących miasta z polecenia króla, a wywleczonych z kościoła i od ołtarza<sup>106</sup>. Świadek XIX, mieszczanin brzeski Tilo podał liczbę około 60 rycerzy pozabijanych wraz z obywatelami miasta i nieskończenie wieloma innymi ludźmi — *homines infinitos*<sup>107</sup>. Według plebana Henryka z Miłobądz pod Tczewem wymordowano w Gdańsku wielu ludzi, „tak że psy krew ludzką chleptały, a jeden rycerz z dzwonnicy kościoła został ściągnięty i zabity, inny zaś, który chciał się wypowiadać, został od spowiednika oderwany i zabity; „a to wiem, bom tam był na owej ziemi”<sup>108</sup>. Świadek XXII wójt brzeski Tilo stwierdził, że Krzyżacy zabili w Gdańsku nieskończoną mnogość ludzi — *infinitam hominum multitudinem*. Wie o tym, bo z roz-

<sup>97</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>98</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>100</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>101</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>102</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>103</sup> Ibidem, ss. 26—27.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>107</sup> Ibidem, ss. 28—29.

<sup>108</sup> Ibidem, s. 29.

kazu króla jeździł wtedy na Pomorze<sup>109</sup>. Według kanonika poznańskiego Klemensa Krzyżacy wypędzili z Pomorza ludzi króla i obu książąt kujawskich, innych zaś okrutnie zabili<sup>110</sup>, a według wojewody kujawskiego Jana pozabijali oni wszystkich rycerzy stojących załogą na zamku oraz innych ludzi na sposób pogański i okrutnie<sup>111</sup>.

Zaden więc ze świadków, którzy zeznawali w procesie inowrocławsko-brzeskim, nie wyłączając owego jedyne go świadka naoczne go, Piotra Drogosławicza, nie potwierdził liczby 10 tysięcy z okładem, podanej w bulli z 19 czerwca 1310 i w artykule 25 dotyczącym Gdańska. Lecz z ustalonych powyżej faktów nie można wysnuwać wniosku, że zawarta we wspomnianej bulli wiadomość o Gdańsku nie pochodzi ze źródła polskiego. Rozstrzyga tu polska nazwa *Gdansco*, podana i we wspomnianej bulli i w artykule 25, według którego w katastrofie tego miasta pytani byli w r. 1312 świadkowie<sup>112</sup>.

Nazwa miasta w tym polskim brzmieniu sprawiła kłopot i wydawcy *Pommerellisches Urkundenbuch* M. Perlbachowi, i wydawcy *Das Zeugenverhör* A. Seraphimowi. Pierwszy pominął ją w indeksie nazw miejscowości, podając przeciw wszystkim inne odmiany tej nazwy, drugi zaś, w przekonaniu, że *Gdansco* jest szóstym przypadkiem od *Gdanscum*, podał ją w indeksie w tym zmyślonym przez siebie brzmieniu, mimo że w żadnym z ówczesnych źródeł Gdańsk pod tą nazwą nie występuje. Ale i samo *Gdansco* pojawia się tylko w powyższych trzech wypadkach: w bulli z 19 czerwca 1310, w dodanych do niej *articuli* i w zeznaniach Bertolda. Jak miasto to nazywane było w dawniejszych i późniejszych dokumentach papieskich?

W bulli Eugeniusza III z 4 kwietnia 1148 potwierdzającej posiadłości Kościoła w diecezji kujawskiej mowa jest o *castrum Kdanzk in Pomerania*<sup>113</sup>; w dokumentach Grzegorza IX z 5 maja 1227 i 17 czerwca 1231, biorących Świętopełka pomorskiego w opiekę, występuje *Gdansk*<sup>114</sup>. W bulli tegoż papieża z 29 maja 1238 potwierdzającej posiadłości biskupa kujawskiego występuje *Danzk*<sup>115</sup>; w piśmie Bonifacego VIII z 23 maja 1299 do biskupa pomezańskiego w sprawie skarg klasztoru oliwskiego na władze Gdańska miasto to nazwane jest *Gadanz*<sup>116</sup>. W pochodzącym z lat 1326/27 wykazie wpłat dziesięciny z archidiaconatu pomorskiego na wyprawę krzyżowe Gdańsk nazywa się *Danth*<sup>117</sup>. Gdańsk nie miał zatem w kurii rzymskiej ustalonej nazwy. Polska nazwa jego w trzech bullach papieskich wzięta została oczywiście z próśb biskupa kujawskiego Warnera (Wenera) i księcia Świętopełka. Przebywający w Polsce legaci pa-

<sup>109</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>110</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>111</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>112</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 171, bulla z 19 czerwca 1310: *in civitate Gdansco*; s. 79, zeznanie dominikanina ryskiego Bertolda: *in civitate Gdansco in articulo nominata*.

<sup>113</sup> M. Perlbach, *Pommerellisches Urkundenbuch*, s. 2.

<sup>114</sup> Ibidem, ss. 31, 37.

<sup>115</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>116</sup> Ibidem, s. 517.

<sup>117</sup> PrUB, Bd. 2, nr 574.

piescy dają miastu temu nazwę polską. Dokument Wilhelma z Modeny wzywający mieszkańców Gotlandii do przyczynienia się do odbudowy klasztoru oliwskiego kilkakrotnie palonego przez pogan datowany jest 15 lutego 1239 *in Gdanczk*<sup>118</sup>. Filip z Fermo w dokumencie wystawionym w Miliczu 18 maja 1282 użył zwrotu *versus Gdancz*<sup>119</sup>.

Niemcy w dokumentach wystawionych w obchodzących nas tu latach, czyli w pierwszej ćwierci wieku XIV, ani razu nie użyli nazwy *Gdansco*, nie ma jej też w dokumentach ich z ostatnich lat wieku XIII. W r. 1272, w dwóch dokumentach z 17 sierpnia, margrabiowie brandenburscy Jan, Otto i Konrad nazwali Gdańsk po niemiecku *Danzceke*<sup>120</sup>. Marszałek Zakonu Konrad von Tierberg użył w r. 1283 nazwy *Gdanchez*, a w roku następnym *Gdanczek*<sup>121</sup>, a baronowie zachodniopomorscy w r. 1287 zastosowali nazwę *Danczik*<sup>122</sup>. W dokumencie lubeckiej rady miejskiej z r. 1264 dwa razy spotykamy nazwę *Danceke*<sup>123</sup>. W spisie miast hanzeatyckich, które wyraziły zgodę na przeniesienie apelacji z Wisby do Lubecki (ca 1295) pojawia się nazwa *Dantzke*<sup>124</sup>; mieszczanin lubecki Johannes *de Danzeke* wystawia dokument z 25 lipca 1296<sup>125</sup>. W obronie Zakonu przez trzech biskupów z 18 października r. 1310 znajdujemy *Danzik* i *Danzich*<sup>126</sup>; w dokumencie komtura gdańskiego Henryka von Plotzke z 3 lutego 1310 r. *Gdancz*<sup>127</sup>; w dokumencie margrabiego Waldemara z 12 czerwca tegoż roku dotyczącym sprzedaży Pomorza Zakonowi Gdańsk nazwany jest *Danch*, a w dokumencie tegoż margrabiego z 24 lipca 1311 r. *Danczk*<sup>128</sup>; pod tą drugą nazwą występuje Gdańsk w dokumencie króla rzymskiego Henryka VII zatwierdzającym sprzedaż<sup>129</sup>. Wreszcie w obronie Zakonu przez jego prokuratora spotykamy nazwę *Dancike*<sup>130</sup>. Rzecz znamienna, iż wielki mistrz Karol z Trewiru w dokumencie z 8 sierpnia 1316 r. użył nazwy zbliżonej do polskiej pisząc *Gdanczk*, a w. mistrz Luther, książę brunświcki, w dokumencie z 3 czerwca 1333, nazwy *Gdanzk*<sup>131</sup>.

Nie Niemcy zatem, którzy w dokumentach wystawionych do r. 1310 ani razu Gdańska nie nazwali po polsku, donieśli papieżowi o gdańskiej zbrodni krzyżackiej, lecz Polacy, którzy użyli polskiej nazwy *Gdansco*, czyli *Gdańsko*. Tak też miasto to nazwał Klemens V w cytowanej tu tyłkrotnie bulli, tak je nazwano w *articuli* dołączonych do bulli, zgodnie z praktyką kurii rzymskiej nazywania miejscowości tak, jak je nazwano w pismach, na które papież odpowiadał. Inaczej też kuria rzymska po-

<sup>118</sup> M. Perlbach, op. cit., nr 68, s. 59.

<sup>119</sup> Ibidem, nr 336, s. 292.

<sup>120</sup> Ibidem, nr 254, s. 207.

<sup>121</sup> Ibidem, nr 352, s. 310; nr 377, s. 343.

<sup>122</sup> Ibidem, nr 424, s. 379.

<sup>123</sup> Ibidem, nr 204, s. 170.

<sup>124</sup> Ibidem, nr 536, s. 485.

<sup>125</sup> Ibidem, nr 543, s. 490.

<sup>126</sup> Ibidem, nr 692, ss. 608—609; A. Seraphim, op. cit., s. 178.

<sup>127</sup> M. Perlbach, op. cit., nr 679, s. 598.

<sup>128</sup> Ibidem, nr 685, s. 603; nr 701, s. 615.

<sup>129</sup> Ibidem, nr 688, s. 606.

<sup>130</sup> Ibidem, nr 696, s. 611; A. Seraphim, op. cit., ss. 186—187.

<sup>131</sup> PrUB, Bd. 2. nr 156, s. 108; nr 785, s. 524.

stępować nie mogła, jeżeli chciała uniknąć pomyłek co do tożsamości obiektu, którego zarządzenie papieskie dotyczyło. Od czasów *Dagome iudex* minęło wówczas już 300 lat, więc jakiś postęp pod tym względem musiał się dokonać, chociaż co prawda jeszcze w wieku XV diecezji dorpackiej kuria szukała w Szwecji.

W razie wniesienia supliki przez Łokietka, pisze H. Chłopocka<sup>132</sup>, „inaczej brzmieć musiałyby wówczas oświadczenie papieża i inne, także oficjalne skutki byłyby jej następstwem”. Na to odpowiedzieć należy najpierw, że my naprawdę nie możemy wiedzieć, co by było, gdyby... Lepiej więc unikać kategoriicznych twierdzeń opartych tylko na tzw. gdybaniu, a trzymać się faktów. Z rozdziału zaś poświęconego poglądom K. Tymienieckiego wiemy, że papież w bulli z 19 czerwca r. 1310 nie ograniczył się do jakiegoś „oświadczenia”, lecz że wydał wyraźne i bardzo stanowcze zarządzenia procesowe *super premissis omnibus et singulis*, a więc i w sprawie Gdańska. To są owe postulowane przez Autorkę „oficjalne skutki”. Wobec tego, zgodnie z rozumowaniem Autorki, była i skarga Łokietka, jako *causa sufficiens* owych „oficjalnych skutków”. Żadną miarą nie mogło być wśród nich postulowanego dalej przez Autorkę zarządzenia papieskiego co do „wszczęcia postępowania sądowego na terenie Polski, a więc mianowania delegata lub delegatów do prowadzenia tam dochodzeń wstępnych czy już właściwego procesu”.

Bezpodstawność tego ostatniego postulatu, mianowicie nakazania przez papieża procesu na terenie Polski, wynika z tego, co Autorka na innej stronie swej książki pisze informując o procedurze rzymsko-kanonicznego procesu cywilnego w XIII i XIV wieku: „Jeżeli sprawa sporu opierała się od razu o najwyższą instancję, o rozstrzygającego *causae maiores* papieża, jak w procesach polsko-krzyżackich, od decyzji tegoż sędziogo zależało, czy osobiście rozpatrzy całą sprawę, czy też postępowanie sądowe toczyć się będzie w rocie rzymskiej, lub wreszcie czy powierzona zostanie wyznaczonemu sędziemu do przeprowadzenia na neutralnym możliwie miejscu, poza kurią papieską”<sup>133</sup>. Chodzi tu jednakże nie o „neutralne możliwe miejsce”, lecz o miejsce dla oskarżonego, a także dla świadków bezpieczne.

Według prawa kanonicznego miejsce, do którego oskarżony nie może bezpiecznie dotrzeć, będzie mogło być przezeń odrzucone<sup>134</sup>. Procesujące się strony mogły apelować, gdy wyznaczone miejsce nie było dla nich bezpieczne, chociażby w dekrete wyznaczającym papieskich sędziów delegowanych było zastrzeżone, że odwołanie się nie jest dopuszczalne<sup>135</sup>. Prawo kanoniczne nie używa zatem w tym związku przymiotnika „neutralny”, bo miejsce neutralne niekoniecznie musi być bezpieczne, a o bezpieczeństwo wyznaczonego na proces miejsca przede wszystkim stronom chodziło.

<sup>132</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 11.

<sup>133</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>134</sup> *Dekretaly Grzegorza IX*, Lib. I, tit. XXIX, cap. XXXV: *Locus, ad quem reus secure accedere non potest, et canonicus in causa canonici delegatus, recusari poterit.*

<sup>135</sup> Ibidem, Lib. II, tit. XXVIII, cap. XLVII: *Appellari potest, si locus non tutus partibus assignatur, etiamsi sit scriptum, appellatione remota.*



Przepisy prawne w powyższej sprawie opierają się na decyzji Innocentego III, powziętej w r. 1212 z okazji sporu między Anglią i Walią, czyli w sytuacji podobnej do tej, w której później papież zarządzali prowadzenie przez sędziów delegowanych procesów polsko-krzyżackich, a więc procesów między dwoma państwami. Skarżyli się mianowicie Anglicy papieżowi, że z powodu niebezpieczeństwa na drogach i nieustannych wojen między obu narodami nie mogą stanąć przed sędziami wyznaczonymi przez papieża dla przeprowadzenia procesu w Walii, wobec czego oni, Anglicy, nie mogą bronić swojej sprawy i zmuszeni bywają do poniechania najsprawiedliwszych nawet spraw swoich lub zawierania ugody równie niesprawiedliwe, jak i szkodliwe dla siebie. Papież zdecydował, że dopóki sędziowie nie wyznaczą miejsca bezpiecznego dla Anglików, ci usprawiedliwieni będą ze swego niestawiennictwa i będą mogli wnieść apelację<sup>136</sup>.

Nieważne też było, jak zdecydował w r. 603 Grzegorz Wielki, przyjmowanie zeznań świadków przeciw nie pozwanemu, wobec czego konsekwentnie papież ten nakazał upomnieć zawsze przeciwnika, by stawiał się na przesłuchanie świadków<sup>137</sup>. Papież Klemens V był zbyt wybitnym kanonistą, by przeciw tak wyraźnym przepisom prawa wyznaczyć w Polsce miejsce przesłuchania świadków, w sprawie Gdańska. Wszak sprawcy owej zbrodni musieliby być na przesłuchanie wezwani, gdyż w przeciwnym razie byłoby ono nieważne, a w razie wezwania ich mogliby oni z powołaniem się na przepisy dotyczące bezpieczeństwa miejsca odmówić stawiennictwa i odwołać się do papieża. Wszak nie stawili się, mimo wezwania<sup>138</sup>, na przesłuchanie świadków w Rydze w r. 1312, mimo że miasto było przez nich zewsząd otoczone, dobrze bowiem pamiętali, że w r. 1298 rzyżanie zburzyli ich warownię Jürgenburg w Rydze i zabili 60 Krzyżaków tamże wraz z komturem<sup>139</sup>. Również w procesie inowrocławsko-brzeskim Krzyżacy nie wysłali nikogo na przesłuchanie świadków, uznawszy pozew za bezpodstawny, a zatem i niebyły. Wobec tego i samo przesłuchanie dokonane pod nieobecność oskarżonego było w ich oczach nieważne<sup>140</sup>.

Argumenty, którymi Zakon uzasadniał tezę o nieważności procesu warszawskiego z r. 1339, streszczone zostały w *Allegationes breves pro serenissimo domino rege Poloniae contra Pruthenos* z roku 1421 w następujący sposób:

- a. nie wiadomo o delegowaniu sędziów, którzy wyrok ferowali,
- b. strona nie została wezwana, a także inna potrzebna forma uroczysta nie została zachowana,
- c. wyrok został wydany w miejscu, które dla strony nie było bezpieczne.

<sup>136</sup> Ibidem.

<sup>137</sup> Ibidem, Lib. II, tit. XX, cap. II: *Nulla est receptio testium facta contra non citatum. — Ecce admonendus est semper adversarius, ut ad audiendos testes veniat.*

<sup>138</sup> A. Seraphim, op. cit., s. XIII: o kłatwie rzuconej przez Franciszka z Moliano na Zakon za to: *quod vocatus parere noluerit.*

<sup>139</sup> Ibidem, s. VIII.

<sup>140</sup> H. Chłopocka, op. cit., ss. 81—82.

Na tę trzecią „ekscypcję” krzyżacką odpowiedział Paweł Włodkowiec, autor *Allegationes* i prokurator królewski w procesie rzymskim, jak następuje: W czasie ferowania wyroku ekscypcja o miejscu nie będącym bezpiecznym nie została zgłoszona i nie mogła być wysunięta, gdyż prokurator krzyżacki zjawił się (wydrukowano błędnie: *comparavit* zamiast *comparuit*), jak wynika z brzmienia wyroku, w którym inserowany jest cały tekst danego mu pełnomocnictwa (*procurationis*). Z tego zaś, że w procesie stanął, wynika, że miejsce było dla niego bezpieczne, gdyż w przeciwnym razie nie byłby się zjawił. Miejsce mogło być niebezpieczne dla zwierzchnika owego prokuratora, czyli dla Zakonu, ale ten, podobnie jak pozwane powszechności miejskie (*universitates*), kolegia i zakony, mógł być wyreńczyć się syndykem lub prokuratorem. Jeżeli zaś miejsce dla wspomnianego „pryncypała”, czyli dla Krzyżaków, nie było bezpieczne, wynikało to z przestępstwa, popełnionego przez owych pozwanych, mianowicie z zabójstw, podpalania, rabunków i innych ogromnych przestępstw — *et alia enormia delicta*, o które nakazano wytoczyć im proces. Istnieje zaś zasada, że jeżeli miejsce nie jest bezpieczne z powodu przestępstwa popełnionego przez pozwanego, zgłaszanie ekscypcji z powodu *locus non tutus* nie jest dopuszczalne, aby z popełnienia przestępstwa ktoś nie czerpał korzyści. Wystarczy więc, gdy miejsce jest bezpieczne dla prokuratora czyli dla zastępcy oskarżonego, chociaż ono nie jest bezpieczne dla „pryncypała”<sup>141</sup>.

W ten sposób Włodkowiec skorygował krzyżacką, a można powiedzieć, że i powszechnie wówczas przyjętą, interpretację przepisów prawa kanonicznego dotyczących wyznaczania miejsca bezpiecznego dla oskarżonego, interpretację pozwalającą Krzyżakom na niestawianie w wytoczonych im procesach. Nie stanęli oni i w roku 1339, mimo że miejsce rozprawy sądowej wyznaczone było, jak to sformułowała H. Chłopocka, „nie w obrębie Polski (sic), lecz na neutralnym terytorium Mazowsza czerskiego, w Warszawie”<sup>142</sup>. Widocznie sama neutralność terytorium, na którym papiescy sędziowie delegowani wyznaczyli miejsce rozprawy, Krzyżakom nie wystarczała; chodziło im o miejsce bezpieczne dla nich jako przestępców. Tak, jak Krzyżacy, pojmował przepisy o miejscu bezpiecznym również kardynał *Gentilis*, legat papieski na Węgry i Polskę, kładąc w roku 1310 werdyktem swoim kres procesowi, wytoczonemu biskupowi krakowskiemu, Janowi Muskacie, przez metropolitę gnieźnieńskiego, arcybiskupa Jakuba Świnkę. Usprawiedliwił on niestawienie się pozwanego biskupa tym, że wyznaczone na rozprawę miejsce nie było dlań bezpieczne. Miał co prawda Muskata smutne pod tym względem doświadczenie, gdy swego czasu, zawierzywszy zapewnieniom Łokietka o bezpieczeństwie jego osoby, przyjechał z bezpiecznego Wrocławia do Krakowa i tam w czasie wieczerzy u dominikanów został na rozkaz księcia aresztowany i odstawiony na Wawel<sup>143</sup>.

<sup>141</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 242—343.

<sup>142</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 32. — A więc proces, spowodowany skargą króla Kazimierza Wielkiego, przecież mógł się odbyć „nie w obrębie Polski”!

<sup>143</sup> W. Abraham, *Sprawa Muskaty*, Kraków 1893. Odb. z t. 30 *Rozpraw Ak. Um.*, ss. 53—59.

Ostatnio H. Chłopocka określiła swoje stanowisko w omawianych tu zagadnieniach w sposób następujący: „Wydaje się, że argumentem decydującym jest stwierdzenie, że oficjalna suplika Władysława Łokietka dotyczyłaby nie tylko sprawy samego Gdańska, lecz zajęcia przez Zakon Pomorza i wywołałaby wszczęcie dochodzenia procesowego, jeżeli nie w kurii papieskiej, to na pewno w Polsce, a nie na terytorium Inflant. I tak się właśnie w roku 1320 stało”<sup>144</sup>. Otóż ten rzekomo decydujący argument nie ma, jak przekonałiśmy się wyżej, żadnych podstaw. Jak w skardze, która spowodowała proces inowrocławsko-brzeski, Łokietek nie potrzebował razem z zaborem Pomorza poruszać rzezi Gdańska, tak i w skardze wniesionej przed bullą z 19 czerwca r. 1310 w sprawie tego miasta nie potrzebował poruszać wydarcia mu Pomorza, o które wówczas toczył jeszcze układy z Zakonem. A co do Inflant wykazano wyżej, że we wspomnianej bulli wcale nie zostały one wymienione jako cel wyprawy sędziów delegowanych, że cel ten określili papież ogólnikowo: mieli oni udać się *ad partes illas seu ad loca illarum partium*, czyli w owe okolice lub do miejsc owych okolic, które będą mogły im się wydać jak najbardziej nadające się do wykonania tego rodzaju zadania — *que vobis pro executione huiusmodi negotii videri poterunt magis apta*<sup>145</sup>. A że przed wydaniem tego nakazu papież mówił o Gdańsku, przeto i Polskę należy zaliczyć do *partes illas*. W punkcie osiemnastym bulli i w tymże punkcie dołączonych do niej *articuli* jest mowa o zburzeniu klasztoru franciszkańskiego w Braniewie, wobec czego i Warmia należała *ad partes illas*. Ciągnąc do Rygi drogą lądową nie morską Franciszek z Moliano nie mógł bez poważnego uchybienia swoim obowiązkom ograniczyć się do samego tylko przejścia przez Pomorze, Warmię i Prusy, by do świetlenia tego, co Krzyżakom zarzucały punkty 25 i 18 danych mu do ręki *articuli*, przystąpić dopiero w stolicy Inflant. To zaś, że nie dochowały się żadne ślady jego czynności inkwizytorskich na Pomorzu i Warmii, nie dowodzi niczego, gdyż i protokół jego przesłuchiwań świadków w Rydze ocalał tylko w postaci zdefektowanej. Jak wiele źródeł z owych czasów mogły i tamte protokoły przepaść bez śladu. Na sprawę braniewską należy tu zwrócić szczególną uwagę ze względu na to, że według H. Chłopockiej fakt przesłuchiwania w r. 1312 w Rydze świadków także w sprawie Gdańska świadczy o inflanckim pochodzeniu wiadomości papieża Klemensa V o wypadkach z r. 1308. Czy fakt przesłuchania świadków inflanckich także w sprawie zburzenia przez Krzyżaków braniewskiego klasztoru franciszkańskiego dowodzi również, że nie franciszkanie, lecz Inflantczycy wnieśli o to skargę do papieża, a poszkodowani zachowali się zupełnie biernie? Jeżeli tak, to mamy do czynienia z jeszcze jednym objawem, pochodzącym z tych samych lat, „głaskania się”, jak to nazwał Norwid, poszkodowanych „po swojej opieszałości”<sup>146</sup> i niewzru-

<sup>144</sup> H. Chłopocka, Wstęp do *Lites*, t. 1, 1970, ss. X—XI.

<sup>145</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 171.

<sup>146</sup> C. K. Norwid, *Wszystkie pisma*, t. 8, 1937, s. 88, list do J. B. Zaleskiego z 10 maja 1851 o zaniedbanym przez rodaków rewindykowaniu Kopernika dla Polski

szanego spokoju w ufnym czekaniu, aż się ktoś inny o krzywdę ich upomni.

Dodane do tezy Autorki w brzmieniu z r. 1970 zdanie: I tak się właśnie w roku 1320 stało sugeruje, że to papież Jan XXII, otrzymawszy skargę z Polski, na jej terytorium kazał przeprowadzić proces. Tymczasem w bulli z 11 września 1319 r., zlecającej arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Janisławowi, biskupowi poznańskiemu Domaratowi i opatowi mogileńskiemu Mikołajowi rozpatrzenie skargi Łokietka z roku 1317, nie ma żadnej wskazówki, gdzie to mieli uczynić<sup>147</sup>. Również bulla Benedykta XII z 4 maja 1338 r. ani słowem nie wspomina o tym, gdzie sędziowie delegowani mieli rozpatrzyć skargę Kazimierza Wielkiego<sup>148</sup>. O miejscu, na którym wyznaczone przez nich procesy miały się odbyć, papieże mogli orzec tylko to, co w tej mierze postanawiało prawo kanoniczne, czyli że miało ono być bezpieczne dla stron toczących proces. Wyszukanie takiego miejsca nie mogło być zadaniem papieża ani ich kurii.

Toteż w roku 1320 i 1339 papiescy sędziowie delegowani wybrali miasta takie, które ich zdaniem czyniły zadość wspomnianemu postulatowi prawa kanonicznego. Istotnie też co do Inowrocławia Krzyżacy nie zgłosili zastrzeżeń. Miasto sąsiadujące z kujawskimi posiadłościami Zakonu było może bezpieczniejsze dla Krzyżaków niż dla Polaków. Warszawy natomiast znajdującej się wówczas poza „obrębem Polski”, jak to określiła H. Chłopocka, Krzyżacy nie uznali za bezpieczną dla siebie, mimo że sędziowie zachwalali ją jako bezpieczną i zaopatrzoną we wszystko, czego by uczestnicy procesu potrzebowali<sup>149</sup>. Jak z faktu, że proces roku 1339 odbył się w miejscu leżącym poza „obrębem Polski”, nie można wysnuwać wniosku, iż Kazimierz Wielki skargi w ogóle nie wnosił, gdyż w przeciwnym razie papież nakazałby przeprowadzenie procesu w Polsce, tak też przesłuchanie świadków w Rydze również w sprawie Gdańska nie może służyć za dowód, że Łokietek skargi w ogóle nie wnosił, gdyż w przeciwnym razie papież naznaczyłby proces w Polsce. Tak więc powołanie się na ten proces w celu poparcia tezy głoszącej, że Łokietek przed 19 czerwca 1310 r. skargi nie wnosił, jest bezpodstawne.

<sup>147</sup> *Lites*, t. 1, 1970, s. 70.

<sup>148</sup> *Lites*, t. 1, wyd. 2, 1890, s. 69.

<sup>149</sup> *Ibidem*, s. 87, *passus pt. Assignatio loci iudicii: ...per loci inspectionem reperimus ipsum locum insignem et aptum... hiis causis maxime, quia dominus dux Mazovie cum curia sua in dicto loco de Warzovia residet... pro eo etiam, quia secundum modum patrie securus et patens accessus habetur ad locum predictum, qui muro circumdatus est et in quo rerum venalium copia habetur et mansiones satis honeste et secure conducticie inveniuntur, et quia etiam predictus... dux omnibus, tam incolis, quam advenis, pacem servat et iusticiam ministrat et nullum permittit sub domino suo indebite molestari... Z powyższego wynika, że papiescy sędziowie delegowani przekonali się naocznie, iż wyznaczone przez nich miejsce rozprawy sądowej, mianowicie Warszawa, było wyróżniające się (*insignis* może znaczyć także: ozdobne) i nadające się z następujących powodów: 1. przebywał w nim ze swoim dworem stale książę mazowiecki, zapewniający mieszkańcom i przybyzom spokój, wymierzający sprawiedliwość i nie dopuszczający do bezprawnego molestowania kogokolwiek w obrębie swojego władztwa; 2. wolny jest i bezpieczny, zgodnie z prawem ojczyzmy, dostęp do rzezczonego miejsca, otoczonego murem, obfitującego w towary, kwatery dość przyzwoite i służbę, na której można polegać.*

Ostatnio do toczącego się sporu o źródło wiadomości papieża Klemensa V o wypadkach gdańskich włączył się Józef Judziński nie wnosząc jednakże nic nowego poza niedokładnym streszczeniem poglądów K. Tymienieckiego i H. Chłopockiej. Argumentację ich uznaje on za „wystarczająco przekonującą, iż nie Władysław Łokietek a energiczny metropolita ryski Fryderyk, stojący na czele inflanckich kół duchownych i świeckich w sporze z Krzyżakami o zwrot Dźwinoujścia, był głównym informatorem papieża o wypadkach gdańskich 1308 r.”<sup>150</sup>. Wiadomo, że skargi na Krzyżaków zanesione do papieża przez inflanckie koła duchowne i świeckie nie dotyczyły samego tylko Dźwinoujścia. Streszczając zaś osobno tezę H. Chłopockiej Autor pisze, że upatruje ona „przekazicieli informacji o rzezi gdańskiej i zniszczeniu miasta wśród przygodnych kupców, duchownych świeckich i zakonnych z terenu Inflant, którzy z inicjatywy arcybiskupa Fryderyka i władz miejskich Rygi dostarczyli papieżowi tych wiadomości jako dowodu wykroczeń krzyżackich wobec krajów nadbałtyckich”<sup>151</sup>. W rzeczywistości H. Chłopocka nie przyjęła hipotezy K. Tymienieckiego głoszącej, że informatorem papieża był arcybiskup Fryderyk, i nie twierdzi, że owi „przygodni kupcy, duchowni świeccy i zakonnicy z terenu Inflant” dostarczyli papieżowi owych wiadomości „z inicjatywy arcybiskupa Fryderyka”. Cytowana Autorka wie doskonale, że Fryderyk już w połowie roku 1307 uciekł z Inflant do papieża, że wobec tego nikogo stamtąd do Avignon wysyłać nie mógł. Pisze mianowicie H. Chłopocka w tej sprawie co następuje: „Trudno byłoby dowieść, że byli to umyślni wysłannicy energicznego arcybiskupa ryskiego Fryderyka lub władz miejskich Rygi”, że byli to „raczej chyba po prostu” itd. Sformułowałwszy następnie hipotezę o owych „przygodnych informatorach” dodaje, że „nie stało się to najprawdopodobniej bez wiedzy i zorganizowanej inicjatywy tych kół kościelnych i świeckich, które od dawna szukały zaspokojenia swych słusznych pretensji w stosunku do Zakonu Krzyżackiego w samym Awinionie”<sup>152</sup>. Arcybiskupa Fryderyka nie ma więc wśród tych domyślnych inicjatorów domyślnej wyprawy do papieża domyślnych „przygodnych informatorów”.

Streszczając tezę K. Tymienieckiego, głoszącą że „skarga Łokietka prawdopodobnie wywołały jakiś obszerniejszy akt ze strony kurii, a nawet wdrożenie oddzielnego postępowania”<sup>153</sup>, J. Judziński pisze co następuje: „w wypadku złożenia skargi w kurii awiniońskiej przez Władysława Łokietka papież wydałby jakiś obszerniejszy akt dotyczący Polaków, a może nawet wszcząłby oddzielne postępowanie sądowe w sprawie pomorskiej”<sup>154</sup>. Opuszczając ostrożne „prawdopodobnie” J. Judziński uczynił z hipotezy K. Tymienieckiego pewnik naukowy. Nieściśły jest on też pisząc, że świadectwo dominikanów na korzyść Zakonu zostało wystawio-

<sup>150</sup> J. Judziński, op. cit., s. 194.

<sup>151</sup> Ibidem, ss. 193—194, przyp. 19.

<sup>152</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 10.

<sup>153</sup> K. Tymieniecki, op. cit., s. 82.

<sup>154</sup> J. Judziński, op. cit., s. 194, przyp. 21.

ne przez „prowincjała Peregryna i kapitułę dominikanów elbląskich”<sup>155</sup>. W rzeczywistości wystawił je ów prowincjał oraz dyfinitorowie odbytej w Elblągu kapituły prowincjonalnej prowincji polskiej zakonu kaznodziej-skiego (*frater Peregrinus, prior provincialis, ac diffinitores provincialis capituli apud Elbingum celebrati fratrum ordinis predicatorum de provincia Polonie*)<sup>156</sup>. Nie była to zatem kapituła samych tylko dominikanów elbląskich. Uznawszy argumentację K. Tymienieckiego i H. Chłopockiej „za wystarczająco przekonywającą”, J. Judziński stwierdza przeciw nie-konsekwentnie, że „literatura historyczna nie rozstrzygnęła dotychczas, kto przekazał kurii papieskiej w Awinionie wiadomości o wypadkach gdańskich 1308 r.”<sup>157</sup>. Bezpodstawność argumentów, formułowanych według wzoru „gdyby — to by”, zapożyczonych przez J. Judzińskiego od K. Tymienieckiego i H. Chłopockiej, została wykazana w poprzednich rozdziałach. Nie ma zatem potrzeby zajmowania się nimi tutaj raz jeszcze.

### III. CZTERNASTOWIECZNE PROCESY POLSKO-KRZYŻACKIE, TOCZONE PRZED PAPIESKIMI SĘDZIAMI DELEGOWANYMI, JAKO PROCESY KARNE, NIE CYWILNE

„Niezależnie od takich czy innych dodatkowych okoliczności, pisze H. Chłopocka<sup>1</sup>, sam przedmiot sporu trwającego od lat 1308/1309 pomiędzy Polską a Zakonem swym charakterem podpadał pod zakres procedury rzymsko-kanonicznego procesu cywilnego”. Autorka nie informuje, jakie to były owe „dodatkowe okoliczności”, ale zgodnie z powyższą tezą w książce swej o procesach polsko-krzyżackich w wieku XIV przedstawia w dwóch rozdziałach na 23 stronach najpierw „ogólne linie rozwoju rzymsko-kanonicznego prawa procesowego” i „jego znaczenie w XII/XIV wieku”, oraz recepcję jego w Polsce, następnie zaś charakteryzuje „procedurę rzymsko-kanonicznego procesu cywilnego w XIII i XIV wieku”<sup>2</sup>. Cenne to i pouczające wiadomości, oparte na bogatej, przeważnie obcojęzycznej literaturze przedmiotu. Dokładna znajomość poszczególnych faz procesowych umożliwia Autorce precyzyjne określenie podstawy rękopiśmiennej procesów z lat 1320—1321 i 1338—1339 oraz kolejności w czasie składających się na nią aktów, z podaniem ich dat<sup>3</sup>.

Lecz o procedurze kanonicznego procesu karnego Autorka pisze tylko, że „nie od razu powszechne prawo kanoniczne rozdzielało wyraźnie postępowanie w przewodzie sądowym na cywilne i karne, choć od dawna sądownictwo kościelne klasyfikowało w ten sposób typy spraw spornych”.

<sup>155</sup> Ibidem, ss. 196—197. Informując błędnie, że dokument został wystawiony przez dominikanów elbląskich, Autor pisze dalej: „...Krzyżacy podsunęli zarówno dominikanom elbląskim, jak też biskupom pruskim...”, „Całość zagadnień zawartych w świadectwie dominikanów elbląskich...”; „W dokumencie dominikanów elbląskich...”.

<sup>156</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 175.

<sup>157</sup> J. Judziński, op. cit., s. 193.

<sup>1</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 35

<sup>2</sup> Ibidem, ss. 35—57.

<sup>3</sup> Ibidem, ss. 59—197, część druga książki zawierająca *Przegląd krytyczny podstawy rękopiśmiennej do procesów Polski z Zakonem w XIV wieku*.

że w dwunastowiecznym Dekrecie Gracjana „procedura procesowa była jednolita”, że wreszcie stworzenie „odrębnego systemu dla procesu cywilnego i karnego jest zasługą dekretysty Rolanda Bandinellogo, ucznia Gracjana, późniejszego papieża Aleksandra III, który przed rokiem 1148 opracował Sumę do Dekretu swego mistrza<sup>4</sup>. Ale i te skąpe informacje pozwalają na zapytanie, czy procesy polsko-krzyżackie toczone od lat 1308/1309 nie były raczej procesami karnymi rozpatrującymi krzyżackie czyny zbrodnicze. Rozpatrzenie tego zagadnienia rozpoczniemy od przypomnienia wcześniejszego procesu kryminalnego, wytoczonego przez arcybiskupa i metropolitę gnieźnieńskiego Jakuba Świnkę biskupowi krakowskiemu Janowi Muskacie, a potem przez tegoż metropolicie.

Muskata denuncjowany został u metropolity z powodu „szeregu ciężkich przestępstw, jako to: symonii, bezprawnego wdarcia się na stolicę biskupią i zabójstwa”. Arcybiskup Świnka sam zarzucał mu wyrządzenie rozmaitych krzywd kościołowi gnieźnieńskiemu i wyłamywanie się spod jego władzy metropolitalnej. Proces wytoczony biskupowi przez metropolitę w 1303 r. zakończył się w roku następnym wyrokiem sędziego polubownego Henryka z Wierzbna, pierwszego Niemca na wrocławskiej stolicy biskupiej, przyjacielu Muskaty. Oskarżony uwolniony został od winy i kary. A że z powodu owej denuncjacji dobre imię jego nieco ucierpiało (*ex delacione huiusmodi aliquantulum gravata extitit*), przeto sędzia nakazał mu tzw. purgację, czyli oczyszczenie się przez przysięgę, którą też Muskata wykonał, po czym zostały z niego zdjęte klątwy rzucone nań przez metropolitę<sup>5</sup>.

Mineły od tego czasu zaledwie dwa lata, a metropolita wytoczył Muskacie drugi proces o te same przestępstwa, powodowany, jak pisze, rozgłośnym donoszeniem (*insinuatione clamosa*) i coraz częstszą famą (*fama crebresceret*) roznoszącą się poprzez całą polską prowincję kościelną (*per totam provinciam Poloniae*) o przestępstwach i wykroczeniach (*super criminibus et excessibus*) biskupa. Wyliczywszy następnie wszystkie czynione temuż zarzuty metropolita stwierdza, że wkracza w te sprawy pobudzony „straszliwie przerzeczonym wołaniem i zgorszeniem” (*Nos predictis clamore et scandalo terribiliter excitati*), nie mogąc „takiego wołania i skarg płaczących ominąć z głuchym uchem i z zamkniętymi oczami” (*non valentes tantum clamorem et querelas lamentabiles surda aure et conniventibus oculis pertransire*)<sup>6</sup>.

Postępowanie arcybiskupa Świnki jak i biskupa wrocławskiego Henryka jako sędziego polubownego zgodne było z pewnymi przepisami prawa kanonicznego dotyczącymi procesu karnego. Według tych rygorystycznych przepisów w procesach karnych mogły być rozpatrywane tylko te przestępstwa, które nabrały szerokiego rozgłosu, przestępstwa ciężkie, jak symonia, krzywoprzysięstwo, morderstwo, podpalenie kościoła, kazirodztwo itp.<sup>7</sup>. Nie dochodzi się prawdziwości zarzutów, głoszą Dekretały

<sup>4</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>5</sup> *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 3, 1914, nr. 111, ss. 69—71; W. Abraham, *Sprawa Muskaty*, ss. 13—15.

<sup>6</sup> MPV, t. 3, nr 121, ss. 78—79.

<sup>7</sup> N. München, op. cit., s. 503.

Grzegorza IX, jeżeli wpieryw nie stwierdzono infamii. Dopiero po stwierdzeniu zdyffamowania dopuszcza się do prowadzenia inkwizycji i do wystawienia świadectwa przez mężów zdalnych, nie będących przeciwnikami oskarżonego ani krzywoprzysięcami. W razie nieudowodnienia infamatom przestępstwa naznacza się im purgację<sup>8</sup>. Oczyszczają się zaś zdyffamowany przysięgą, którą uznawano za konieczną ze względu na rozgłos, jakiego czynione mu zarzuty nabrały<sup>9</sup>. Co do owego zdyffamowania jako *conditio sine qua* nie wolno wytaczać procesu karnego, wypowiadają się *Dekretaty* jeszcze na innym miejscu jak następuje: nie należy nikogo dla enuncjacji tego rodzaju karać za przestępstwo, o którym nie ma infamii lub pełnej krzyku insynuacji, tj. doniesienia; nie należy nawet przyjmować o tym zeznań świadków, gdyż dochodzenie może być prowadzone jedynie w sprawie tych wypowiedzi, co do których odezwały się jakieś krzyki i wołania<sup>10</sup>. Stwierdzenie istnienia zdyffamowania było zadaniem dochodzenia wstępnego (*Voruntersuchung*), czyli *inquisitio generalis*. Musiało ono być prowadzone tajnie i z największą ostrożnością, aby się infamia nie rozszerzała i dobrej sławie zadenuncjowanego nie szkodziła. Misja prowadzącego inkwizycję generalną była zatem ściśle poufna. Istnienie złej sławy obwinionego stwierdzał on przez ludzi dobrze poinformowanych, zobowiązanych również do dochowania tajemnicy<sup>11</sup>.

Powyższe przepisy mające na celu ochronę dobrego imienia człowieka przed lekkomyślnymi oskarżeniami ze strony rzezimieszków operujących w zakresie czci ludzkiej (*Ehrabschneider* gorszy od *Beutelabschneider*) miał na uwadze Świnka stwierdzając tak usilnie istnienie zdyffamowania Muskaty z powodu czynionych mu zarzutów. A gdy w ten sposób dobitnie podkreślał, że obok „takiego wołania i skarg płaczących” nie mógł przejść z głuchym uchem i zamkniętymi oczami, stosował się do kanonu *Qualiter* uchwalonego przez czwarty sobór laterański w r. 1215. Kanon ten, stojąc oczywiście na stanowisku ochrony czci ludzkiej, nakazywał przecież co następuje: „lecz gdy ktoś z racji wykroczeń swoich został infamowany i *clamor* przybrał już tak na sile, że wykroczenie jego (*excessus*) nie może być dłużej zatajane ani bez niebezpieczeństwa tolerowane, natenczas bez skrpułów i wahań należy przystąpić do zbadania i ukarania jego przestępstwa, nie z podniety nienawiści, lecz z uczucia

<sup>8</sup> *Dekretaty* Grzegorza IX, lib. V, tit. I, cap. XIX: *De veritate criminum non inquiritur, nisi prius constat de infamia: et tunc non inimici vel periuri, sed idonei viri ad prosequendum inquisitionem et ad testimonium admittuntur; et non probato crimine indicitur infamatis purgatio.*

<sup>9</sup> *Ibidem*, lib. V, tit. XXXIV, cap. VII. Dosłowne brzmienie przysięg składanych przez oczyszczającego się i przez jego kompurgatorów przytoczył J. Z a t h e y, *Katalog rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej*, Wrocław 1963, s. 562, w opisie rękopisu 1725, pochodzącego z wieku XV.

<sup>10</sup> *Dekretaty*, lib. V, tit. I, cap. XXI, § 1: *...nullum esse pro crimine, super quo aliqua non laborat infamia seu clamosa insinuatio non praecesserit, propter dicta huiusmodi puniendum; quinimo super hoc depositiones contra eum recipi non debere, cum inquisitio fieri debeat solummodo super illis, de quibus clamores aliqui praecesserunt.*

<sup>11</sup> E. Eichmann, K. Mörsdorf, *Lehrbuch des Kirchenrechts auf Grund des Codex Iuris Canonici*. Bd. 3. *Prozess- und Strafrecht*. 9. Aufl., Paderborn 1960, ss. 215—216.



miłości, aby, jeżeli przestępstwo było ciężkie, chociażby nie został zdegradowany, to przecież od sprawowania urzędu całkowicie został usunięty”<sup>12</sup>.

W procesie przeciw metropolicie Świnie i współsprawcom, wytoczonym przez Muskatę wobec kardynała Gentilisa, legata papieskiego na Węgry i Polskę, audytorowie tegoż stwierdzili, że pozwani zostali zdyffamowani z powodu uwięzienia skarżącego ich biskupa krakowskiego. Proces, czyli *inquisitio specialis*, został wobec tego przeprowadzony. Zakończył go wyrokiem polubownym z 12 lipca 1310 kardynał-legat. Chcąc wykazać bezprawność procesu wytoczonego Muskacie przez metropolitę w r. 1306, a zakończonego w r. 1308, kardynał powołał się między innymi i na to, że oskarżony biskup z powodu zarzucanych mu przestępstw bynajmniej nie był zdyffamowany<sup>13</sup>. Dalej czytamy w owym wyroku polubownym o *testimoniales litterae* kapituły krakowskiej oraz innych licznych duchownych, świeckich i zakonnych z polskiej prowincji kościelnej, wśród których byli także prałaci nie sprzyjający Muskacie, zapewniających, że biskup nie został z powodu zarzucanych mu przestępstw zdyffamowany<sup>14</sup>. Wziąwszy pod uwagę wszystkie wspomniane fakty, wśród nich i przysięgę purgacyjną złożoną przez Muskatę przed biskupem wrocławskim, kardynał orzekł w swoim wyroku ostatecznym, że jest on od wszystkiego wolny (*esse in omnibus et per omnia liberum et immunem*) i z powodu zarzucanych mu przestępstw nie zdyffamowany (*et de ipsis criminibus non infamatum*). Oskarżony przyjął ten werdykt, co zostało stwierdzone w osobnej umowie między nim a zwycięskim oskarżycielem jego, wciągniętej do owego wyroku. Nałożonego mu *perpetuum silentium* arcybiskup przestrzegał do końca życia († 1314)<sup>15</sup>. Szczególnie należy tu podkreślić rolę, jaką odegrały owe *litterae testimoniales*, wystawione na korzyść Muskaty. Są to listy tego samego rodzaju co równoczesne prawie listy wystawione przez dominikanów prowincji polskiej i biskupów zwanych pruskimi oczyszczające Krzyżaków z zarzutów uczynionych im w bulli z 19 czerwca 1310.

O decydującym znaczeniu stwierdzenia dyffamacji oskarżonego z powodu zarzucanych mu czynów zbrodniczych pamiętał oczywiście wystawca owej bulli. Píše więc na jej początku o silnym wołaniu (*ex clamore valido*) i o rozgłośnym donoszeniu (*et insinuatione famosa*), z którego on i poprzednicy jego dowiedzieli się o przestępstwach krzyżackich. Jest to stwierdzenie zdyffamowania Zakonu, wobec czego Klemens V mógł zarządzić przeprowadzenie przez arcybiskupa bremeńskiego i kanonika raweńskiego tzw. *inquisitio specialis*, jednakże bez upoważnienia ich do ferowania wyroku. Wydanie tego zarządzenia papież poprzedził odwołaniem

<sup>12</sup> N. München, op. cit., s. 481.

<sup>13</sup> W. Abraham, *Sprawa Muskaty*, s. 53: *...quodque post appellationem ex parte dicti episcopi a predictis gravaminibus legitime interpositam prefatus archiepiscopus contra ipsum episcopum absentem et alias de predictis criminibus minime diffamatum ad inquirendum processit...*

<sup>14</sup> Ibidem, s. 55: *...informati quoque testimonialibus litteris cracoviensis capituli et aliorum multorum secularium et religiosorum de provincia Polonie, prelaturum etiam non faventium quodammodo episcopo prelibato, asserentium ipsum episcopum de iam dictis criminibus infamatum non esse...*

<sup>15</sup> W. Abraham, *Sprawa Muskaty*, ss. 53—59, wyrok Gentilisa.

się do kanonu *Qualiter* w następujących słowach: mając nadto na uwadze, że tego, co się mówi o rzeźniczych zwierzchnikach i braciach, jako zgubnego i przeciwnego wierze naszej, owszem wrogiemu sercom wszystkich wiernych Chrystusowi, bez obłudy i z czystym sumieniem minąć nie możemy... Oba swoich sędziów delegowanych upoważnił nadto papież do pociągnięcia Krzyżaków do odpowiedzialności za inne także przestępstwa, ale pod warunkiem, że ich znajdą zdyffamowanych pod tym względem<sup>16</sup>.

Już ze względu na przepisy prawa zastosowane w bulli z 19 czerwca 1310, owo stwierdzenie zdyffamowania Zakonu z powodu przestępstw wyliczonych w niej, ów nakaz uprzedniego stwierdzenia infamacji Krzyżaków przed pozwaniem ich z powodu dalszych wykrytych ewentualnie przestępstw ich, wreszcie owo zastosowanie kanonu *Qualiter*, procesu zarządzanego przez Klemensa V nie można nazwać cywilnym. Tym mniej pozwalają na takie zaklasyfikowanie go wyliczone w bulli zbrodnie popełnione w stosunku do hierarchii kościelnej w prowincji ryskiej: osadzenie w więzieniu jej metropolitów, uniemożliwianie im pełnienia obowiązków swojego urzędu; zgnębienie i spustoszenie diecezji ożylskiej, gdzie w r. 1298 „bracia” wymordowali podobno 16 tysięcy ludzi, a innych sprzedali w niewolę; zbrodnie przeciw chrześcijaństwu na Litwie i przeciw franciszkanom braniewskim, którzy je tam szerzyli; zagłada chrześcijaństwa w Semigalii i wydanie katolicyzmu w księstwie połockim na łup prawosławia; palenie miast i kościołów; zawieranie przymierzy w wrogami chrześcijaństwa, uprawianie handlu z nimi i dostarczanie im broni; dobijanie rannych towarzyszy i palenie ich ciał na stosie — przestępstwa takie mogły być rozpatrywane tylko w procesach karnych. Szczególnie dotyczy to zbrodni popełnionej przez Krzyżaków w Gdańsku.

„Podczas gdy przedmiotem skargi Łokietka, pisze H. Chłopocka, był wyłącznie (sic) zabór Pomorza, w rysko-ożylsko-krzyżackim sporze pretensje terytorialne zajmowały mało miejsca. Lwia część zarzutów przeciw Zakonowi dotyczyła spraw kościelno-administracyjnych, misyjnych i gospodarczych”<sup>17</sup>. Oczywiście, jeżeli skargę o wymordowanie w Gdańsku ponad dziesięć podobno tysięcy ludzi i zburzenie miasta określi się jako cywilny spór terytorialny, jeżeli ogólną charakterystykę zbrodni krzyżackich, wyliczonych w bulli papieskiej, ujmie się tak, jak to czyni Autorka, natenczas łatwo można wmówić bezkrytycznemu czytelnikowi, że w procesie zarządzonym przez Klemensa V chodziło o zatargi natury cywilnej, normalne między ludźmi.

Omawiając uprawnienia Franciszka z Moliano jako papieskiego sędziego delegowanego H. Chłopocka stwierdza, że „jedynie na odcinku roszczeń terytorialnych przewidziano go na egzekutora wyroku z góry określonego, tzn. orzekającego restytucję Dźwinoujścia”; że papież upoważnił go „do natychmiastowego, po dochodzeniu dowodowym, egzekwowania wyroku z góry wydanego przez papieża”<sup>18</sup>. Autorka nie pisze, komu Dźwinoujście miało być „restytuowane” i skąd wie, że owa „restytucja” miała nastąpić

<sup>16</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 171.

<sup>17</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 26.

<sup>18</sup> Ibidem, ss. 26—27.

dopiero „po docnodzeniu dowodowym”. Inaczej i trafniej, choć nazbyt zwięźle, przedstawia tę sprawę A. Seraphim pisząc, że sędziowie delegowani, arcybiskup bremeński i kanonik raweński mieli Dźwinoujście imieniem papieża aż do dalszej decyzji jego zasekwestrować<sup>19</sup>. Sekwestr to jeszcze nie restytucja, czyli oddanie wydartego obiektu prawemu właścicielowi. Zupełnie jasno przedstawia tę sprawę dotyczący jej passus bulli: Dalej sprawcie, by zamek i klasztor dźwinoujski, opanowany, jak powiedziano wyżej, przez rzeczonych komturów i braci pod pretekstem jakowegoś kupna, czy zwierzchnicy i bracia wydali wolny dla trzymania go imieniem Stolicy Apostolskiej aż do upodobania tejże Stolicy i staranego pilnowania go przez osoby zdadne i wierne, które w tym celu w bystrości swej wybierzecie<sup>20</sup>. W zarządzeniu papieskim nie ma zatem żadnej wzmianki o tym, że wydanie Dźwinoujścia miało nastąpić dopiero „po dochodzeniu dowodowym”, czyli po przeprowadzeniu procesu. Jest natomiast dokładna wiadomość, że zamek i klasztor miały być wydane w ręce sędziów delegowanych, którzy przez nadające się do tego osoby mieli ich strzec aż do dalszej decyzji papieża. Ową decyzję powziął dopiero w r. 1319 papież Jan XXII. Zalegalizował on rabunek dokonany przez Krzyżaków w r. 1305 i pozostawił Dźwinoujście w posiadaniu Zakonu. To natomiast, co nakazał Klemens V, nie było wyrokiem z góry określonym, a sędziowie delegowani nie byli jego wykonawcami. Czymże więc było owo zarządzenie umieszczone w bulli z r. 1310?

Było ono zastosowaniem kanonu *Redintegranda* z *Decretum* Gracjana. Kanon ten, powołując się na zarządzenia papieża, nakazuje natychmiastowe (*praesentialiter*) i całkowite (*funditus*) zwrócenie złupionym lub wyrzucenym biskupom i oddanie im na tym samym miejscu, skąd zostały zabrane, wszystkich przedmiotów należących do Kościoła lub do nich samych, o których wiadomo, że je utracili wśród pewnych okoliczności, czy to wskutek uwięzienia ich, czy też w drodze podstępów lub gwałtu przy to wniesieniem skargi przeciw wymienionym dostojnikom lub pozwanieniem ich przed synod<sup>21</sup>. Chodzi tu o wysuwanie przeciw nim zarzutów natury kryminalnej, jak uzyskanie biskupstwa przez symonię czy intruzję czyli narzucanie ich na owe stanowiska przez władców świeckich; o popełnienie zabójstwa lub skazania kogoś na śmierć, słowem o zarzuty podobne do tych, które czyniono Muskacie. W takich wypadkach, gdy zadenuncjowany pozbawiony został stanowiska, kanon *Redintegranda* nakazywał przywrócenie dawnego stanu rzeczy jeszcze przed wniesieniem przeciw niemu skargi i przed powołaniem go przed sąd synodalny.

W zastosowaniu do wszystkich wypadków spoliacji dokonanej przez mocą kanon ten brzmi: Wszystkie prawa, tak kościelne, jak i pospolite

<sup>19</sup> A. Seraphim, op. cit., ss. XI—XII.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 171.

<sup>21</sup> *Decreti secunda pars, causa III, quaestio I, cap. III: Redintegranda sunt omnia expoliatis vel eiectis episcopis praesentialiter ordinatione Pontificum et in eo loco, unde abscesserunt, funditus revocanda, quaecumque conditione temporis, aut captivitate, aut dolo, aut violentia maiorum, aut per quaecumque iniustas causas res Ecclesiae vel proprias, aut substantias suas perdidisse noscuntur ante accusationem, aut regularem ad synodum vocationem eorum.*

i państwowe, nakazują, by wszystko, co zostało zabrane, zwrócono temu, którego ze swoich rzeczy wyzuto<sup>22</sup>. Kanon 1698 obowiązującego obecnie kodeksu prawa kanonicznego orzeka, że „skarga o odzyskanie posiadania (*recuperandae possessionis*) służy temu, który przemocą lub skrycie został wyzuty z posiadania rzeczy (ruchomej czy nieruchomości), lub pozbawiony możności wykonywania prawa (*quasi-possessio*), przeciwko każdemu sprawcy wyzucia (*spoliacji*) lub dzierżycielowi rzeczy”<sup>23</sup>.

Zgodnie z powyższą zasadą papież Aleksander III nakazał w r. 1166 arcybiskupowi Canterbury, który pewnemu kapłanowi bez sądu odebrał kościół, zwrócić go wyzutomu z niego wraz z pobranymi stamtąd dochodami i pozostawić go w spokojnym posiadaniu tegoż. Dopiero po dokonaniu restytucji metropolita miał wytoczyć owemu kapłanowi proces przed sędzią delegowanym przez papieża<sup>24</sup>. Żądanie dokonania restytucji przed wytoczeniem procesu zadencjonowanemu uzasadnia kanon *Redintegranda* następującymi słowami: Konieczną jest rzeczą, abyście się najpierw postarali o odzyskanie utraconych wskutek inwazji miast, klasztorów i łańców, jako też pozostałych ogólnie rzeczy, gdyż nie jesteśmy zobowiązani ani goli toczyć spory, ani bezbronni przeciwstawiać się nieprzyjaciółom<sup>25</sup>. Za wyrządzenie krzywdy musiała być kara. Dekret Gracjana orzekał w tej mierze co następuje: jeżeli na obrabowanym zostało coś przemocą wymuszone lub mu zabrane, wówczas pokrzywdzony w skardze wniesionej w ciągu roku po doznanej spoliacji mógł żądać od sprawcy krzywdy wynagrodzenia mu jej w czwórnasób, po roku zaś wynagrodzenia pojedynczego<sup>26</sup>. Przepis o wynagradzaniu krzywdy w czwórnasób opiera się na Piśmie św. Bogaty celnik Zacheusz zapewnia Pana Jezusa, który przyszedł do niego w gościnę, że jeżeli kogo skrzywdził, zwraca mu w czwórnasób (Łuk. 19,8).

Sprawa Dźwinoujścia i Braniewa znalazła się w *articuli*, według których Franciszek z Moliano przesłuchiwał świadków inflanckich w r. 1312, mianowicie w art. 23 dotyczącym obu tych klasztorów i w art. 113 mówiącym tylko o pierwszym z nich. Zeznania świadków w obu tych sprawach przedstawiają się jak następuje: Świadek VIII, Jakub z Wasfalii, cysters w klasztorze Walchenna, potwierdził zarzut uczyniony Krzyżakom w art. 23, że wypędzili (*expulerunt*) zakonników z Dźwinoujścia i że sam widział owych wyrzuconych (*ieictos*). Dodał także, iż i zakonnicy i inni

<sup>22</sup> Ibidem, c. II, q. II, cap. II: *Omnes leges, tam ecclesiasticae, quam vulgares et publicae, praecipunt, ut omnia sibi ablata restituantur ei, qui suis est rebus exspoliatus.*

<sup>23</sup> F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne*, t. 3, wyd. 3, Opole 1958, ss. 73—74.

<sup>24</sup> *Dekrety Grzegorza IX*, lib. II, tit. XIII, cap. VII: *...mandamus, quatenus, si est ita, praedicto clerico praefatam ecclesiam cum redditibus inde perceptis restituas et in pace eam possidere permittas. Restitutione autem facta, si quid adversus eum super praescripta ecclesiae proponere volueris, coram Exon. episcopo, delegato a nobis, per te vel sufficientem responsalem tuum cum eodem Renaldo ordine iudicario poteris experiri.*

<sup>25</sup> Causa III, quaestio II, cap. III: *Oportet, ut primo vos tam de invasis civitatibus et monasteriis et mansis, quam de reliquis generaliter rebus redinvestiri faciat; quia nec nudi contendere, nec inermes inimicis nos debemus opponere.*

<sup>26</sup> C. III, q. I, cap. III: *Si enim per vim aliquid ab eo extortum est vel ablatum, intra annum potest agere contra deiectorem in quadruplum, post annum in simplum.*

mówili, że bracia wyrzucili (*eiecerunt*) franciszkanów z Braniewa. Świadka zapytano także o imiona tych, co zostali wyrzuceni (*qui fuerint illi eiecti*)<sup>27</sup>. Pytany co do art. 213 kanonik premonstratensów ryskich Maciej zeznał również, że Krzyżacy wypędzili (*expulerunt*) cystersów z Dźwinoujścia<sup>28</sup>, a Henryk, przeor cystersów w Walchenna, pytany z tegoż artykułu, także użył wyrazu *expulerunt* i dodał, że jeszcze niedawno Krzyżacy wyrzucili z Dźwinoujścia dwóch zakonników (*quod noviter duose eiēcissent monachos de dicto monasterio*), a zapytany o imiona tych, co wyrzucili (*eiecerunt*) cystersów z klasztoru dźwinoujskiego, wymienił mistrza inflanckiego i trzech komturów. Odpowiadając zaś na pytanie, którzy to byli zakonnicy, co z rzezonego klasztoru zostali tak wyrzuceni (*qui fuerint monachi de dicto monasterio sic eiecti*), świadek wymienił imiennie czterech. Zapytano go wreszcie o czas, w którym Krzyżacy wyrzucili rzezonych mnichów (*quo tempore dictos monachos eiecerint*)<sup>29</sup>.

Sześciokrotnie w kilkunastu strzeżeniach zeznań użyte różne formy czasownika *eiocere*, a raz, w bulli z 19 czerwca 1310, czasownika *deicere*<sup>30</sup>, oznaczające gwałt i przemoc w postępowaniu Krzyżaków wobec zakonników obu wspomnianych klasztorów, dowodzą, jak wielką wagę i papież Klemens V i świadkowie zeznający w Rydze przywiązywali do unaocznienia, że chodziło o wypadki przewidziane w kanonie *Redintegranda*, mianowicie w słowach o *expoliatis vel eiectis episcopis*, o złupionych lub wyrzuconych biskupach, czyli o czyny kryminalne podpadające pod sądy karne.

Ten sam cel miały owe różne formy czasownika *eiocere* użyte kilkadziesiąt razy w aktach procesu r. 1320/21. Nie powinniśmy więc, niby powodowani uszanowaniem dla majestatu królewskiego Władysława Łokietka, owego czasownika *eiecerunt*, jak to czyni H. Chłopocka, tłumaczyć przez „wyzuli”<sup>31</sup> lub przez „wyparli”<sup>32</sup>. Nie wahajmy się tłumaczyć *eiocere* przez wyrzucić, skoro nawet w skardze króla bez ogródek stwierdzono, że Krzyżacy wyrzucili siłą i przemocą (*per potentiam et violentiam eiecerunt*) z Pomorza dzierżących je w jego imieniu książąt kujawskich, obrabowując w ten sposób bezprawnie i niesłusznie króla z tej ziemi (*regem ipsa terra sic iniuriose et indebite spoliantes*)<sup>33</sup>. Przedstawione następnie sądowi *articuli seu intenciones* mówią najpierw, że mistrz i bracia wyrzucili (*eiecerunt*) rzezonego pana króla z posiadania zamku i Gdańska, że tegoż wyrzucili (*eiecerunt*) z posiadania zamku i Tczewa, że wreszcie wyrzucili (*eiecerunt*) rzezonych panów książąt, Przemysła i Kazimierza, z posiadania zamku i Świecia oraz z tego, co do nich należało<sup>34</sup>. Jedno z pytań, które sędziowie mieli zadawać świadkom, brzmia-

<sup>27</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 59.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 170, bulla Klemensa V z 19 czerwca 1310 o wyrzuceniu franciszkanów z Braniewa: *eisdem fratribus minoribus de dicto loco ignominiose deiectis eundem locum funditus destruxerunt...*

<sup>31</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 75.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>33</sup> *Lites*, I, 1970, ss. 20—21.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 23.

ło jak następuje: czy król osobiście został z Pomorza wyrzucony (*eiectus*) oraz czy wyrzucono go od razu z całej ziemi czy też stopniowo (*an simul de tota terra vel successive sit eiectus*)<sup>35</sup>.

Pierwszy świadek, biskup kujawski Gerward, na pytanie, czy w czasie wyrzucenia (*tempore eiectiois*) król, wówczas książę, dzierżył ziemię pomorską, odpowiedział, że w czasie wyrzucenia (*eiectiois tempore*) posiadali ziemię pomorską jego imieniem książęta Przemysł i Kazimierz. Zapytany, czy król został przez Krzyżaków obrabowany i wyrzucony (*spoliatus et eiectus*) z ziemi pomorskiej, biskup odpowiedział twierdząco. Na pytanie, skąd o tym wie, biskup opowiedział o opanowaniu Gdańska przez Krzyżaków i o wyrzuceniu z niego króla i jego rycerzy gwałtem i przemocą (*violenter et per potenciam... eiecerunt*). Następnie pytało biskupa, kto wśród wyrzucających (*eiectores*) był pierwszą osobą i kto wyrzucił (*eiecerit*) króla z zamku czewskiego. Zapytany, co wie o Świeciu, biskup opowiedział o oblężeniu przez Krzyżaków tego zamku, dzierżonego w imieniu króla przez obu książąt kujawskich i o wyrzuceniu z niego ludzi ich przemocą (*per violenciam eiecerunt*)<sup>36</sup>.

W tekście zawierającym pytania sądu i odpowiedzi biskupa jako świadka użyto zatem 8 razy czasownika *eiocere* w różnych jego formach oraz pochodzących od niego rzeczowników, mianowicie dwa razy *eiectio*, raz jeden *eiectores* i *eiectus*, trzy razy *eiecerunt* i raz jeden *eiecerit*. W zeznaniu biskupa płockiego Floriana spotykamy cztery razy słowo *eiectus* i raz jeden słowo *eiecti*<sup>37</sup>, Książę Przemysł w stosunku do siebie i brata swego Kazimierza użył raz słowa *eiecti*<sup>38</sup>. Książę płocki Wacław użył dwa razy słowa *eiecerunt*, raz w stosunku do tych, co dzierżyli zamek świecki, drugi raz mówiąc o wyrzuceniu ze Świecia obu książąt kujawskich<sup>39</sup>. W zeznaniu proboszcza włocławskiego Stanisława spotykamy dwa razy wyraz *eiecerunt*, raz użyty w stosunku do króla, drugi raz w stosunku do książąt kujawskich<sup>40</sup>. Maciej, dziekan włocławski, a później biskup kujawski, dwa razy powiedział o królu, że go Krzyżacy wyrzucili (*eiecerunt*)<sup>41</sup>. Rycerz Żyra z Krupocina na Pomorzu, sędzia kujawski Nasiegniew i dziedzic Szczytna Piotr, zapytani o rok i dzień *eiectiois*, odpowiedzieli, że *eiectio* dokonana została przed 10 laty. Nasiegniew odpowiedział też twierdząco na pytanie, czy to głosi *publica vox et fama*, że król został przez Krzyżaków wyrzucony (*eiectus*) z Pomorza. Piotr ze Szczytna podał nadto do wiadomości, że Krzyżacy wyrzucili (*eiecerunt*) z posiadłości rycerzy trwających wiernie przy królu, wówczas księciu<sup>42</sup>. Świadek naoczny — mówi o sobie: *fui praesens* — sędzia poznański Piotr Drogosławicz, o którym wyżej była mowa, mówił o wyrzuceniu (*eiēcissent*) książąt kujawskich<sup>43</sup>. O wyrzuceniu ludzi króla (*eiecerunt*) z zamku

<sup>35</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>36</sup> Ibidem, ss. 25—26.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 33.

<sup>42</sup> Ibidem, ss. 35, 36, 37.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 37.

gdańskiego i innych zamków pomorskich mówili także: wojewoda sandomierski Tomisław, rycerz wielkopolski Wincenty Bożydar, sędzia sandomierski Michał oraz prałaci kolegiaty sandomierskiej: dziekan Gunter, scholastyk Piotr i kustosz Czesław. O wyrzuceniu (*eiecerunt*) ludzi króla z zamku gdańskiego mówił książę Dobrosław z Jezowa i dodał, że po oparowaniu dalszych zamków król został przez Krzyżaków z Pomorza wyrzucony (*est eiectus*)<sup>44</sup>. O wyrzuceniu (*eiecerunt*) króla z Pomorza mówili także: mieszczanin brzeski Tilo i pleban z Miłobądz na Pomorzu Henryk<sup>45</sup>. Kantor włocławski Piotr zeznał, że ludzie księcia Kazimierza i sam ów książę, wyrzuceni (*eiecti*) przez Krzyżaków z zamku świeckiego, przybyli do księcia Przemysła z wiadomością o owym wyrzuceniu (*eiecti*) ich ze wspomnianego zamku<sup>46</sup>. Kanonik poznański Klemens powiedział, że Krzyżacy po zdobyciu zamków na Pomorzu wyrzucili poza granice tej ziemi (*extra terrae terminos eiecerunt*) ludzi króla i książąt kujawskich<sup>47</sup>. O wyrzuceniu tychże książąt (*eiecerunt*) przez Krzyżaków mówił kasztelan świecki Michał<sup>48</sup>. Wreszcie wojewoda inowrocławski Jan stwierdził, że po wyrzuceniu ludzi króla i książąt Krzyżacy przemocą zajęli ziemię pomorską i dotąd ją okupują. (*Et sic per consequens eiectis de terra omnibus hominibus totam terram per violenciam occupaverunt et adhuc detinent occupatam*)<sup>49</sup>.

A zatem ani prokuratorowie królewscy, ani świadkowie nie wahali się mówić o wyrzuceniu króla i jego bratanków z Pomorza. A użyli tylokrotnie, przy każdej sposobności, tego poniżającego wyrazu dlatego, że stwierdzenia i udowodnienia wyrzucenia z użyciem siły i przemocy domagał się i kanon *Redintegranda* i *Dekretaty* Grzegorza IX. Zwazywszy nadto, że wprawdzie nie w „petycji” króla ani w interrogatoriach sądu papieskiego, ale w zeznaniach świadków była mowa o zbrodni popełnionej przez Krzyżaków w Gdańsku, można z całą pewnością stwierdzić, że jak proces nakazany przez papieża Klemensa V, a przeprowadzony przez jego sędziego delegowanego, Franciszka z Moliano, tak i proces nakazany w r. 1319 przez papieża Jana XXII, a przeprowadzony przez jego sędziów delegowanych, arcybiskupa Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata mogileńskiego Mikołaja, „swym charakterem podpadał pod zakres procedury rzymsko-kanonicznego procesu” nie „cywilnego”, jak mniema H. Chłopocka, lecz karnego.

To samo należy powiedzieć o nakazanych przez Jana XXII procesach w sprawie zbrodni popełnionych przez Krzyżaków w biskupstwie włocławskim, o procesie przeprowadzonym w tejże sprawie przez biskupa włocławskiego Macieja z własnej inicjatywy, wreszcie o procesie nakazanym w r. 1338 przez papieża Benedykta XII dla rozpatrzenia skarg wniesionych przez króla Kazimierza i arcybiskupa Janisława. Wszystkie owe pro-

<sup>44</sup> Ibidem, ss. 38—42.

<sup>45</sup> Ibidem, ss. 43—44.

<sup>46</sup> Ibidem, ss. 45—46.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 50.

cesy dotyczą spraw kryminalnych, a nakazujący je papież, a także biskup Maciej, powołali się na obowiązujący w tej mierze kanon *Qualiter*.

W piśmie z 21 marca 1328 do trzech arcybiskupów reńskich i elektorów Rzeszy, trewirskiego, kolońskiego i mogunckiego, papież Jan XXII, po wyliczeniu zbrodni popełnionych przez Krzyżaków na obszarze diecezji włocławskiej, poleca owym księżętom Kościoła i Rzeszy, aby zbadali czynione Krzyżakom zarzuty. W razie stwierdzenia, że polegają one na prawdzie, mieli oni udzielić papieżowi rady, jak ma postąpić. Jeżeli bowiem, pisze papież, okazałyby się one nieprawdziwe i bracia mogliby się z nich wiarogodnie oczyścić, byłoby to dla nas nader miłe i usłyszelibyśmy o tym chętnie i z upodobaniem, w najwyższym stopniu uradowani z ich czystości i niewinności, gdyby ją udowodnili. W przeciwnym zaś razie, pisze papież dalej stosując kanon *Qualiter*, nie będziemy mogli obok tytułu i tak wielkich przerażających zbrodni przejść przyzwoicie z zamkniętymi oczami i bez ich należytego ukarania<sup>50</sup>.

W piśmie z 31 marca 1331 do arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz do biskupów krakowskiego i poznańskiego tenże papież, po wyliczeniu nowych zbrodni popełnionych przez Krzyżaków w tejże diecezji włocławskiej, pisze stosując kanon *Qualiter* co następuje: My przeto, nie chcąc i nie mogąc obok powyższych zarzutów, jeżeli są prawdziwe, przejść z zamkniętymi oczami i z czystym sumieniem, nie wystąpiwszy należycie, jak tego wymaga bezmiar ich występków, przeciw podpalaczom, świętokradcom i złoczyńcom tej miary, by ich bezkarność nie stała się przykładem dla innych, polecamy itd.<sup>51</sup>

Powyższe dwa wystąpienia Jana XXII spowodowane zostały skargami biskupa Macieja. Wprawdzie pierwszy z omówionych wyżej reskryptów nie wymienia go imiennie, powołując się tylko na relację osób wiarogodnych<sup>52</sup>, ale w drugim papież mówi o „płaczliwym zażaleniu” biskupa Macieja przedstawionym mu w konsystorzu<sup>53</sup>. Lecz biskup Maciej, jak zaznaczono wyżej, nie poprzestał na wysyłaniu skarg do papieża. Opierając się na uprawnieniach, jakie *Dekretały* nadawały biskupom w zakresie ścigania i karania przestępstw popełnionych w obrębie ich diecezji<sup>54</sup>,

<sup>50</sup> *Lites*, I, wyd. 2, 1890, s. 436: *...perpendat tue fraternitatis prudencia, quid, si veritas suffragetur relatiibus, sit agendum. Nam si ea veritatis frustrarentur suffragio dictique fratres se possent in hac parte veraciter excusare, gratum nobis existeret admodum ipsos, quam libenter cum magna complacentia, velut de ipsorum puritate et innocentia leti plurimum, si eas ostenderent, audiremus. Aliter autem decenter non poterimus tot et tanta horrenda facinora oculis conniventibus absque correctione debita pertransire.*

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 439: *Nos igitur premissa, si eis veritas suffragetur, nolentes nec volentes [sic] conniventibus oculis salva conscientia pertransire, quin contra incendiarios, sacrilegos et malefactores huiusmodi, prout predictorum excessuum enormitates exposcunt, ne ipsorum impunitas aliis transeat in exemplum, debite procedamus, fraternitati vestre... mandamus...* — W *PrUB*, Bd. 2, nr 730, ss. 479—482 poprawnie valentes zamiast volentes.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 436: *ut habet fide dignorum relatio...*

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 437: *Sane venerabilis fratris nostri, episcopi Wladislaviensis, lachrimabili proposita in consistorio coram nobis conquestione percepimus...*

<sup>54</sup> *Lib. I, tit. XXXI, cap. I: Habent igitur episcopi... in suis dioecesibus liberam potestatem adulteria et scelera inquirere...*



oraz stosując kanon *Qualiter* wystąpił sam bezpośrednio przeciw sprawcom zbrodni zaczynając, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego<sup>55</sup>, od wysłania im upomnienia. W piśmie z 8 maja 1329 do rektorów kościołów w Kruszwicy, Brześciu, Raciażku, Inowrocławiu i Nieszawie, a także wszystkich innych kościołów swojej diecezji, po wyliczeniu zbrodni krzyżackich popełnionych na obszarze diecezji wrocławskiej biskup Maciej stwierdza, że ze względu na ich wielkość i wagę nie może bez obrazy boskiej przechodzić obok nich z zamkniętymi oczami, że wobec tego powinien był do ich sprawców przystąpić osobiście, by ich upomnieć, że jednakże z powodu ich dzikości uczynić tego nie mógł. Nie mógł też, pisać biskup dalej, uczynić tego przez wysłańców, gdyż owi przestępcy nie dopuszczają do siebie ani wezwań i upomnień, ani tych, co by je mogli im doręczyć. Wobec tego my, pisać biskup o sobie, wyrzuceni (*eiecti*) ze swojej katedry i ukrywający się w Brześciu (*ubi nunc delitescimus*) wzywamy was pod świętym posłuszeństwem, z zagrożeniem ekskomuniki i pozbawienia beneficjów, abyście w kościołach swoich i sąsiednich publicznie i wobec ludu, jeżeli ten się gdzieś ostał, w niedziele i święta, trzykrotnie upomnieli Krzyżaków wzywając ich do naprawienia w pewnym określonym terminie szkód wyrządzonych i zapowiadając im, że w przeciwnym razie biskup ogłosi owych gwałcicieli i podpalaczy kościołów (*violatores et incendiarii*) uroczyście (*sollemniter*) jako ekskomunikowanych<sup>56</sup>.

A jak postąpił biskup Gerward, gdy mu na terenie jego diecezji w roku 1308 Krzyżacy wymordowali podobno przeszło 10 tysięcy Bogu ducha winnych owieczek? Czy wysłał skargę do papieża lub chociażby powiadomił o zbrodni legata na Węgry i Polskę, kardynała Gentilisa, u którego on, biskup Gerward, przebywał jako świadek arcybiskupa Świnki w omówionym wyżej procesie, traktowany przez legata ze specjalnymi względami, o czym świadczy chociażby fakt, że jako świadek przesłuchiwany był w swojej kwaterze, a nie w sali sądowej<sup>57</sup>. Jeżeli wierzyć tezie, że wiadomość o Gdańsku, zawarta w cytowanej już tylokrotnie bulli Klemensa V z roku 1310, pochodziła z Inflant, a nie z Polski (bo „gdyby, to by”), natenczas należy przyjąć, że biskup Gerward siedział jak mysz pod miotłą i ani skargi nie wysłał do papieża, ani wobec legata nawet pary z ust na temat Gdańska nie puścił, że wbrew nakazowi kanonu *Qualiter* przeszedł obok owej zbrodni *surdus auribus et conniventibus oculis*. A papież nie powołał go za to do odpowiedzialności.

Do powyższego kanonu odwołał się także papież Benedykt XII w dwóch pismach z 4 maja 1338 spowodowanych skargami wniesionymi na Krzyżaków przez króla Kazimierza Wielkiego i arcybiskupa Janisława. Uczynił to papież po rozwiązaniu przez dwóch kardynałów i biskupa portueńskiego pewnej kwestii związanej z obu skargami. Według H. Chłopockiej zadaniem wymienionych dostojników było „przeprowa-

<sup>55</sup> *Dekretały* Grzegorza IX, lib. V, tit. XXXIX, cap. XLVIII; Innocenty III: *Sacro approbante concilio prohibemus, ne quis in aliquem excommunicationis sententiam, nisi competenti admonitione praemissa, et personis praesentibus idoneis, per quas (si necesse fuerit) possit probari monitio, promulgare praesumat.*

<sup>56</sup> PrUB, Bd. 2, nr 642, ss. 431—433.

<sup>57</sup> W. A b r a h a m, *Sprawa Muskaty*, ss. 41, 42, przyp. 5.

czenie dochodzenia inkwizycyjnego, czy wniesiona suplika ma uzasadnione podstawy". Zdaniem Autorki „suplika króla polskiego okazała się w pełni uzasadniona a Zakon okrył się niesławą”. „Szkoda ogromna — pisze Autorka dalej — że nie znamy tego tekstu, w którym wspomniani legaci papiescy uzasadniali słuszność supliki królewskiej, powiedziałyby on nam zapewne i o tym, w jaki sposób przeprowadzili swe dochodzenie”. Czynność tę H. Chłopocka nazywa inkwizycyjno-wstępny etapem procesu<sup>58</sup>, a na innym miejscu „preliminariami procesu warszawskiego”<sup>59</sup>. Przypomina ona, jej zdaniem, „postępowanie dowodowe wytyczone w procesie ryskim w 1312 roku”<sup>60</sup>.

Sprawdzanie powyższych wypowiedzi rozpoczniemy od tytułów, które Autorka nadaje obu kardynałom. Pierwszy z nich, Piotr, miał być podobno „tytułarnym proboszczem od św. Praksedy”, a drugi, Jan, „diakonem od św. Teodora”. Z bulli natomiast dowiadujemy się, że znane nam zadanie papież powierzył *Petro tituli sancte Praxedis presbitero et bone memorie Iohanni sancti Theodori dyacono tunc viventi cardinalibus*<sup>61</sup>. A więc Piotr był kardynałem-prezbiterem tytułu św. Praksedy, a Jan kardynałem-diakonem tytułu św. Teodora. Takie były wówczas stopnie kardynalskie: kardynał diakon, kardynał prezbiter i kardynał biskup. Dziś, od czasów Jana XXIII, wszyscy nowo mianowani kardynałowie otrzymują sakrę biskupią, jeżeli jej już przedtem nie mieli. Wspomniany kardynał prezbiter Piotr nie był zatem tytułarnym proboszczem jakiejś parafii rzymskiej. Zresztą po łacinie proboszcz nazywa się *praepositus* a nie *presbyter*<sup>62</sup>.

Cytowane wyżej określenia zadania obu kardynałów są błędne. Do wyświetlenia tej sprawy służą nam trzy teksty źródłowe, w których Autorka wzięła pod uwagę tylko jeden, źle go zresztą rozumiejąc, mianowicie ową bullę z 4 maja 1338. Ale i ten jeden tekst, trafnie odczytany, umożliwia nam poznanie istoty rzeczy. W przekładzie polskim brzmi on mianowicie jak następuje: „Przeto po wniesieniu ze strony króla supliki, byśmy się postarali o stosowne lekarstwo na powyższe grzechy, poleciliśmy w celu pozyskania u Stolicy Apostolskiej informacji, czy przereczeni mistrz i bracia zostali z powodu powyższych spraw infamowani, Piotrowi i Janowi ustnie, aby się u Stolicy Apostolskiej o tym dokładniej poinformowali i nam zreferowali, co w wyniku owego informowania się znaleźli. Po otrzymaniu od nich informacji o infamii biskup portueński Jan uczynił z tego w konsystorzu pełną i wierną relację i ponieważ daje ona nam pewność, że mistrz i bracia w wyżej wymienionych sprawach znani są jako doznający infamii, przeto my nie chcąc i nie mogąc z czystym sumieniem i z zamkniętymi oczami przejść obok owych przestępstw, jeżeli są prawdziwe, polecamy waszej dostojności, tzn. Galhardowi z Car-

<sup>58</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 32.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 124, przyp. 64.

<sup>61</sup> *Lites*, t. 1, wyd. 2, 1890, s. 68.

<sup>62</sup> J. Judziński, op. cit., s. 196, wprowadza stopień „kardynała tytułarnego św. Sabiny”.

ceres i Piotrowi, synowi Gerwazego, byście się o rzeczonych inwazjach, okupacjach, podpaleniach czyli szkodach starali poinformować”<sup>63</sup>.

Wcale zatem nie było zadaniem kardynałów Piotra i Jana dochodzenie, czy skarga wniesiona przez króla miała „uzasadnione podstawy”. Mieli oni tylko stwierdzić, czy występkę krzyżackie wyliczone w bulli z 4 maja 1338 stały się głośne, bo tylko o przestępstwa zdyffamowane wolno było wytaczać proces kryminalny. Tyle tylko papież od obu kardynałów chciał się dowiedzieć i tyle się też dowiedział. Nie było natomiast zadaniem ich rozpatrzenie meritum sprawy. Na jakiej zresztą podstawie mieliby to tam, w Avignon, uczynić? Dlaczego papież nie ferował od razu wyroku, skoro, jak zapewnia Autorka, w wyniku dochodzeń kardynałów „suplika króla polskiego okazała się w pełni uzasadniona”? Zbadanie „zasadności skargi królewskiej” papież powierzył wspomnianym dwom swoim sędziom delegowanym, Galhardowi z Carceres i Piotrowi, synowi Gerwazego, do których wspomniana bulla była skierowana.

Tak, jak wyłożono powyżej, przedstawiali też czynności kardynałów Piotra i Jana dwaj znakomici kanoniści nasi, magister Bertold z Raciborza, prokurator królewski w procesie r. 1339, i doktor dekretów Paweł Włodkowic, prokurator królewski w procesie rzymskim 1420—1423. Pierwszy z nich, przedstawiając sędziom delegowanym petycję króla, powiedział co następuje: i gdy potem, tzn. po przesłaniu papieżowi skargi królewskiej, z nakazu tegoż Ojca św. stwierdzono w kurii rzymskiej z dostateczną wiarygodnością, iż rzeczeni mistrz i bracia zostali w powyższych sprawach ciężko infamowani, tenże Ojciec św. wyznaczył sędziów do przeprowadzenia procesu<sup>64</sup>. Nie twierdzi więc magister Bertold, że już w wyniku dochodzeń przeprowadzonych w kurii skarga króla „okazała się w pełni uzasadniona”. W petycji króla Władysława Jagiełły, wniesionej przez Pawła Włodkowica w procesie rzymskim r. 1421, czytamy, że papież Benedykt XII widząc z uprzednich dochodzeń, iż rzeczeni bracia i Zakon są jak najmocniej infamowani i że potrzeba mu wyciągnąć rękę przeciw nim, by tak wielka zuchwałość i tak potępienia godna zachłanność nie unikły, ku zgorszeniu chrześcijan, kary, nakazał pewnym sędziom itd.<sup>65</sup>.

Równocześnie ze skargą króla rozpatrywana była skarga arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława. Przedstawił ją arcybiskup sam w konsystorzurze w obecności papieża i kardynałów. Papież postąpił z nią tak samo jak ze

<sup>63</sup> *Lites*, t. 1, wyd. 2, 1890, ss. 68—69: ...nos apud Sedem apostolicam informari volentes, an magister et fratres predicti super premissis infamia laborarent, [...] Petro [...] et [...] Iohanni [...] commissimus oraculo vive vocis, ut se super hoc apud Sedem ipsam plenius informarent nobisque referrent, que per informacionem huiusmodi reperirent. Ac deinde per eos de huiusmodi infamia informacione recepta [...] Iohannes episcopus Portuensis [...] fecit in consistorio [...] relacionem plenariam et fidelem. Et quia per relacionem huiusmodi nobis constat, quod magister et fratres predicti super premissis noscuntur infamia laborare, nos nolentes nec valentes illa, si vera sint, salva consciencia, conniventibus oculis pertransire, [...] discrecioni vestre [...] mandamus, quatenus vos [...] de predictis invasionibus, occupacionibus et incendiis sive dampnis [...] informari curetis...

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 82.

<sup>65</sup> *Lites*, t. 1, 1855, cz. 2, s. 3.

skargą króla. H. Chłopocka przedstawia sprawę tę w następujący sposób: „Papież oznajmia także o rozpatrzeniu podstaw skargi przez tych samych kardynałów, którym powierzono podobne zadania w stosunku do supliki królewskiej”<sup>66</sup>. Tymczasem i w tym wypadku nie chodziło o „rozpatrzenie podstaw skargi”, lecz o stwierdzenie, czy z powodu przestępstw wymienionych w skardze arcybiskupa Krzyżacy zostali zdyffamowani. Czytamy mianowicie w bulli z tej samej daty, co bulla dotycząca skargi królewskiej, następujące słowa: „Przeto my, chcąc u Stolicy Apostolskiej zasięgnąć informacji, czy przerweczeni mistrz i bracia w rzeczach powyższych doznali infamii, poleciliśmy żywym głosem kochanemu synowi naszemu Piotrowi, kardynałowi prezbiterowi tytułu św. Praksedy i żyjącemu wówczas dobrej pamięci Janowi, kardynałowi diakonowi św. Teodora, aby się co do powyższych rzeczy u Stolicy samej pełniej poinformowali i nam to, co przez dochodzenie tego rodzaju stwierdzą, przedstawili. Następnie zaś [...] biskup portueński Jan [...] złożył w konsystorzu w obecności naszej [...] relację pełną i wierną. A ponieważ przez relację tego rodzaju stało się dla nas rzeczą pewną, iż przerweczeni mistrz i bracia z powodu wymienionych spraw doznają infamii, przeto my, nie chcąc i nie mogąc z czystym sumieniem i z zamkniętymi oczami przejść mimo owych zarzutów, jeżeli są prawdziwe, by należycie nie wystąpić przeciw napastnikom, podpalaczom, świętokradcom i złoczyńcom tego rodzaju tak, jak tego wymaga bezmiar przestępstw, aby ich bezkarność nie przeszła we wzór dla innych, przeto polecamy itd.”<sup>67</sup>. Mamy więc i w tym wypadku stosowane w procesach kryminalnych zarządzenie papieskie przeprowadzenia najpierw tzw. *inquisitio generalis* przez kardynałów, a następnie przeprowadzenia tzw. *inquisitio specialis* przez papieskich sędziów delegowanych. Jest też i tutaj zastosowanie kanonu *Qualiter* nakazującego wytoczenie procesu o wykroczenia, które stały się głośne. Tak więc wszystkie procesy polsko-krzyżackie, toczone przed papieskimi sędziami delegowanymi od roku 1308/1309 do roku 1338/1339 były procesami karnymi.

W procesach karnych sądzono przestępstwa obrażające majestat boski, jak symonia, herezja, schizma, apostazja, wróżbiarstwo, spotwarzanie, świętokradztwo, oraz przestępstwa obrażające człowieka, jak męzobójstwo, cudzołóstwo, zgwałcenie, rabunek, kradzież, lichwa, fałszowanie, obelgi. Imieniem kradzieży czy złodziejstwa prawo kanoniczne określa każdą nie dozwoloną usurpację czyli przyswojenie sobie cudzej rzeczy. Proces kryminalny rozpoczyna się od inkwizycji poprzedzonej dyffamacją i jakby denuncjującą famą o popełnionej zbrodni<sup>68</sup>.

<sup>66</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 145.

<sup>67</sup> *Lites*, t. 1, wyd. 2, 1890, s. 103.

<sup>68</sup> J. P. Lancellotti, *Institutiones Juris Canonici, quibus Jus Pontificium singulari methodo libris IV comprehenditur...* Lib. IV, tit. II, § 4: o zbrodniach przeciw Bogu i ludziom. — Ibidem, lib. IV, tit. VI: *De furto*; § 1: *Furti quidem nomine omnis illicita usurpatio alienae rei concluditur*. — Ibidem, lib. IV, tit. I, § 1: *Criminalia iudicia nihil ferme simile habent cum caeteris iudiciis [...] Instituuntur autem aut per accusationem, aut per denunciationem, aut per inquisitionem*. — Ibidem, § 3: *Per inquisitionem criminale iudicium instituitur cum praecedente infamiatione, ac quasi denunciante fama de crimine iudex inquirat*.

Skoro wszelkie nie dozwolone przywłaszczenie sobie cudzej rzeczy ścigane było przez sądy karne, przeto i proces z roku 1320/21 był procesem kryminalnym z zastosowaniem kanonu *Redintegranda*. Występując przeciw przedłożeniu prokuratorom krzyżackim czasu na porozumienie się z najwyższymi władzami Zakonu prokuratorowie królewscy powołali się na to, że proces toczy się *non rei vindicatione*, lecz *possessorio*<sup>69</sup>. Co oznaczają te terminy? Papież Innocenty III objaśnił je w r. 1204 jak następuje: *iudicium super possessorio* jest tym, które się ustanawia do odzyskania lub osiągnięcia posiadania (*quod de recuperanda seu adipiscenda possessione proponitur*). Natomiast *vindicatio (vindicatio) rei* lub *lis proprietatis* oznacza możliwość udowodnienia własności czyli swego dominium (*probandi domini facultas*). Pierwsze, tzn. *possessoria iudicia*, poprzedzają z natury swej drugie, czyli *vindicacionem domini*<sup>70</sup>. W piśmie do księcia Sycylii z r. 1075 papież Grzegorz VII stwierdza, że prawem jest zadekretowane, by zarówno *momenti*, jak i *proprietatis causa* rozpoznana była pod jednym i tym samym sędzią. Owo *momenti causa* objaśnione jest jako *momentaneae possessionis causa*<sup>71</sup>. W omawianym tu procesie z r. 1320/21 owymi chwilowymi posiadaczami Pomorza byli komturowie Gdańska, Gniewa i Świecia, którym też, nie najwyższym władzom krzyżackim, proces był wytoczony<sup>72</sup>, a toczył się on o spoliację i okupację ziemi pomorskiej przez wymienionych komturów<sup>73</sup>. Z powołaniem się na kanon *Consultationibus singulorum ex ministerio* papieża Aleksandra III z r. 1173<sup>74</sup> prokuratorowie królewscy wystąpili z tezą, że kto żąda restytucji *in integrum*, ten musi udowodnić dwie rzeczy, mianowicie że posiadał i że został złupiony. Jedno i drugie zostało przez zeznania świadków udowodnione, wobec czego król powinien uzyskać wyrok sądu zwracający mu to, co mu zostało wydarte<sup>75</sup>. Zgodnie zaś z orzeczeniem papieża Innocentego IV z r. 1245, wydanym w pewnym wypadku wniesienia skargi „kryminalnie”, za złupionego należało uważać tego, który twierdzi, że z całej substancji swojej lub większej części jej przez przemoc został pozbawiony<sup>76</sup>. Skarga Łokietka o wyrzucenie go z ziemi pomorskiej przemocą była wniesiona *criminaliter*, wobec czego i spowodowany nią proces był procesem karnym, a nie cywilnym. Rozpatrując skargę króla angielskiego na

<sup>69</sup> *Lites*, t. 1, 1970, ss. 15—16, 17, 18, 19—20.

<sup>70</sup> *Dekretaly* Grzegorza IX, lib. II, tit. V, cap. 12.

<sup>71</sup> *Ibidem*, lib. II, tit. XII, cap. I.

<sup>72</sup> *Lites*, t. 1, 1970, s. 11: *Item cum commendatores de Gdanczk, de Gmeua et de Swece, qui possident illos districtus seu Pomorantium, qui conventiuntur per dominum ream et ad hoc sunt citati.*

<sup>73</sup> *Ibidem*, ss. 16—17.

<sup>74</sup> *Dekretaly*, lib. I, tit. XXIX, cap. X.

<sup>75</sup> *Lites*, t. 1, 1970, s. 57: *Qui petit restitui, duo necesse habet probare, se possedisse et se spoliatum esse [...] Cum autem pro parte domini regis ista duo sint probata, ut apparuit ex dictis testium, concluditur ex premissis, quod dominus rex in causa presenti debeat optinere.*

<sup>76</sup> *Sexti Decretalium*, lib. II, tit. V, cap. I: *Illum autem spoliatum intelligi volumus in hoc casu (cum criminaliter accusatur), qui tota sua substantia, vel maiori parte ipsius, se per violentiam destitutum affirmat; ma bowiem złupiony, mówi papież dalej, ten przywilej, że już obnażony nie może być wyzuty: *habe enim spoliatus privilegium, ut non possit exui iam nudatus.**

króla francuskiego papież Innocenty III w roku 1200 zastrzegł się, że nie zamierza być sędzią *de feudo*, czyli rozstrzygać spór terytorialny między obu państwami (*Non enim intendimus iudicare de feudo...*), że natomiast za obowiązek swój uważał rozstrzygnięcie o grzechu, którego krytyczna ocena należy bez wątplenia do papieża. Może on to uprawnienie stosować do każdego bez różnicy, tak że i król nie powinien uważać sobie za ujmę poddać się sądowi apostołskiemu. Ponieważ władza papieża pochodzi od Boga, nie od człowieka, przeto nikt będący przy zdrowych zmysłach nie zaprzeczy, że do urzędu jego należy udzielanie każdemu bez różnicy chrześcijaninowi ostrej nagany za jakikolwiek grzech śmiertelny, a gdy ten poprawą wzgardzi, zmusić go do niej karami kościelnymi. Dotyczy to w szczególności wypadków, gdy grzeszy się przeciw pokojowi, który jest związką miłości. I oto król francuski złamał przysięgę, którą potwierdził był pokój zawarty z królem angielskim. Zgodnie z nakazem ewangelii król angielski najpierw upomniał o to króla francuskiego, a gdy ten pokój nie przywrócił, powiedział to Kościołowi. Czyż skargą jego, pisze papież dalej, nie powinniśmy byli zająć się, zwłaszcza że chodziło o przestrzeżenie świętości przysięgi (*de iuramenti religione*) i o przywrócenie pokoju? Toteż do rozpatrzenia owej sprawy wyznaczył legata nakazując mu, by, jeżeli król francuski nie przywróci pokoju, a przynajmniej nie przyzwoli na zbadanie przez pewnego arcybiskupa i pewnego opata, czy skarga wniesiona przeciw niemu jest słuszna lub jego, króla francuskiego, ekscypcja uprawniona, przystąpił do działania zgodnie z nadanymi mu uprawnieniami <sup>77</sup>.

Takim *criminale peccatum* naruszającym pokój, związkę miłości, było także wyrzucenie Łokietka z Pomorza przez Krzyżaków. Zastosowanie przy tym przez nich przemocy zostało zeznaniami świadków udowodnione <sup>78</sup>. Sąd mimo zaprzeczania przez prokuratora krzyżackiego spoliacji Łokietka uznał skargę jego za słuszną i w myśl tejże wydał wyrok skazujący Zakon oraz nakaz wykonania tegoż <sup>79</sup>. Taki był koniec działalności sędziów delegowanych w r. 1319 przez papieża Jana XXII.

#### IV. KLĄTWY RZUCONE NA ZAKON KRZYŻACKI W ROKU 1311 I APELACJA TEGOŻ DO PAPIEŻA

Franciszka z Moliano, kapelana papieskiego i kanonika w Laon, wyznał papież Klemens V w miejsce Alberta z Mediolanu w konsystorzu z dnia 11 maja 1311 r. *vivae vocis oraculo*. Zostało to utrwalone w bulli z tegoż dnia skierowanej do arcybiskupa bremeńskiego Jana i jego nowo mianowanego kolegi. W badaniu przestępstw zarzucanych Krzyżakom mieli oni postępować według wskazań zawartych w piśmie do arcybiskupa

<sup>77</sup> Dekretały, lib. II, tit. I, cap. XIII: *Licet autem hoc modo procedere valeamus super quolibet criminali peccato, ut peccatorem revocemus a vitio ad virtutem, ab errore ad veritatem, praecipue cum contra pacem peccatur, quae est vinculum charitatis...*

<sup>78</sup> *Lites*, t. 1, 1970, s. 74: [...] *violentia illata probata per testes...*

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 93. Nakaz z 7 lipca 1321.

Jana i do Alberta z Mediolanu<sup>1</sup>, czyli w bulli z 19 czerwca 1310 i dołączonych do niej *articuli* oskarżenia. Otrzymałszy dnia 11 maja 1311 r. delegację do obu prowincji państwa krzyżackiego, czyli do Prus i do Inflant, Franciszek z Moliano mógł najwcześniej w czerwcu tegoż roku stanąć na ziemi pruskiej, już po wyborze nowego wielkiego mistrza, Karola z Trewiru. Fakt, że do Inflant ciągnął on tamtędy, można wydedukować z kłątwy, którą rzucił na biskupów diecezji chełmińskiej, warmińskiej i sambijskiej za nie wypłacenie przez nich należnych mu diet. W Rydze stanął razem z nim arcybiskup Fryderyk i dnia 22 lipca 1311 rzucił na Zakon kłatwę.

Dokument z tekstem jej nie zachował się do naszych czasów, lecz znamy jego treść. Podał ją arcybiskup Fryderyk w dokumencie ekskomuniki rzuconej na Zakon w Wielki Czwartek dnia 4 kwietnia 1325. W dokumencie tym arcybiskup przypomniał, że już dawno (*iam dudum*), jak powszechnie wiadomo, wyklął mistrza, braci i poszczególne osoby Zakonu za przeszkadzanie w krzewieniu wiary; za niszczenie kościołów i gwałcenie dobrych obyczajów; za zuchwałę wtrącanie do więzienia arcybiskupów, prałatów i innych duchownych, z których bardzo wielu zabili; za spiski, znowy i krzywoprzysięstwa; za przywłaszczanie sobie w prowincji ryskiej Kościoła jurysdykcji, która zresztą prawem jest im zakazana. Domy ich, pisze arcybiskup dalej, kościoły i wszystkie miejscowości poddaliśmy kościelnemu interdyktowi. Po wydaniu tego wyroku ogłosiliśmy ich po zgaszeniu świec i przy biciu w dzwony jako ekskomunikowanych nakazując innym, podległym naszej jurysdykcji, aby w podobny sposób, po zgaszeniu świec i przy biciu w dzwony, ogłosili ich publicznie swoim wiernym jako ekskomunikowanych, a miejscowości ich jako poddane interdyktowi<sup>2</sup>.

Od zeznającego dnia 4 kwietnia 1312 r. do artykułu 215 ósmego świadka, Jakub z Wasfalii, dowiadujemy się, że i Krzyżacy kazali wykląć arcybiskupa Fryderyka. Ekskomunikował go kapłan Zakonu imieniem Jerzy, a władze Zakonu kazały ogłosić to ludowi<sup>3</sup>.

Wspomniawszy o ekskomunice rzuconej przez arcybiskupa, Helena Chłopocka stwierdza, że „papieski legat uczynił to samo, lecz dopiero po zakończeniu postępowania inkwizycyjnego tj. w lipcu 1312 r., motywując swój krok niestawieniem się Zakonu na pozew”, a przecież chodziło, pisze Autorka dalej, „o oddanie natychmiast Dźwinoujścia, którego sprawa była jednym z ważnych odcinków sporu między arcybiskupstwem ryskim i Rygą a Krzyżakami”<sup>4</sup>. Autorka ma tu na myśli dokument Franciszka z Moliano z 18 lipca 1312 r. sądząc, że w nim właśnie rzucił on kłatwę na Zakon. A. Seraphim, będąc tego samego zdania, przesunął datę tego dokumentu na rok 1311 opierając się na zeznaniu świadka, dominikanina Ryskiego, Bertholda, złożonym 14 czerwca 1312 do art. 193 tej treści, że Krzyżacy nie zważają na wyroki ekskomuniki i interdyktu, ferowane zarówno przez papieskiego sędziego delegowanego, jak i przez arcybiskupa

<sup>1</sup> PrUB, Bd. 2, nr 31, ss. 20—21.

<sup>2</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 710, szp. 186—195.

<sup>3</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 59.

<sup>4</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 12.

ryskiego<sup>5</sup>. Świadek ten nie mógł się mylić, byłoby to bowiem wmawianie we Franciszka z Moliano, że kłtwę, którą on miał rzucić dopiero 18 lipca 1312 r., rzucił już był przed 14 czerwca tegoż roku. Stąd owo przesunięcie daty na rok 1311, dokonane przez Augusta Seraphima. Ale z drugiej strony Helena Chłopocka na podstawie autopsji stwierdziła, że na dokumencie rzeczywiście widnieje rok 1312, a nie poprzedni<sup>6</sup>. Jakim więc sposobem dwie przeczące sobie informacje mogą być prawdziwe?

Odpowiedź jest prosta. Skoro dominikanin Bertold nie mógł 14 czerwca 1312 r. papieskiemu sędziemu delegowanemu w żywe oczy wmawiać, że już uczynił to, czego jeszcze w rzeczywistości nie uczynił, a data na dokumencie nie podpada wątpliwości, natenczas dokument ten nie jest widocznie tym, za co go dotąd uważano, czyli dokumentem rzucającym kłtwę na Zakon. A nie jest on nim dlatego przede wszystkim, że papieski sędzia delegowany nie skierował go do wielkiego mistrza, komturów i braci, którym dokument wyklinający ich powinien być doręczony. Adresatami tego pisma są arcybiskup Fryderyk, jego kapituła katedralna z prepozytem jej na czele, oraz przeor dominikanów i gwardian franciszkanów w Rydze<sup>7</sup>. Mieli oni wielkiego mistrza, komturów i braci dopóty w kościołach swoich publicznie ogłaszać jako ekskomunikowanych, dopóki ci pokornie nie posłuchają jego, a raczej apostołskich nakazów i nie zaszczą na dobrodziejstwo abszolucji. Tak też zrozumieli ów dokument wydawcy *Preussisches Urkundenbuch*, M. Hein i E. Maschke, rejestrując go w następujący sposób: „Rozkazuje, aby wielki mistrz Zakonu Niemieckiego we wszystkich kościołach prowincji Rygi, Prus i Inflant, ogłoszony został jako ekskomunikowany, gdyż nie posłuchał skierowanego doń pozwu” (*...befiehlt, dass der Hochmeister des D. O. in allen Kirchen der Provinzen Riga, Livland und Preussen als exkommuniziert zu verkünden ist, weil er der an ihn ergangenen Ladung nicht gefolgt ist*)<sup>8</sup>. Interpretacja trafna, z wyjątkiem przyjętej także przez H. Chłopocką motywu: gdyż nie posłuchał pozwu.

W jakim to dokumencie wyrzeczona została owa ekskomunika, którą Franciszek z Moliano dnia 18 lipca 1312 roku opublikować kazał? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w tymże samym dokumencie. Dowiadujemy się z niego, że był to dokument z przywieszoną doń pieczęcią, w którym on, Franciszek z Moliano, kanonicznie upomniął wielkiego mistrza oraz innych dostojników i braci Zakonu i nakazał im stanowczo pod karą ekskomuniki i pozbawienia wszelkich przywilejów, przyznanych im i Zakonowi przez Stolicę Apostolską, aby w pewnym, teraz już minionym terminie, zamek czyli klasztor dźwinoujski zakonu cystersów jemu (tzn. papieskiemu sędziemu delegowanemu) lub im (tzn. cystersom) przekazali. Na wypadek wzgardzenia tym jego, a raczej apostołskim nakazem, sędzia delegowany w tym samym piśmie ferował na nich wyrok ekskomuniki i pozbawienia ich rzeczonych przywilejów, a kościoły ich, domy i miejscowości, położone w rzeczonej prowincji Prus poddał kościelnemu inter-

<sup>5</sup> A. Seraphim, op. cit., ss. XIII i 87.

<sup>6</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 12 przyp. 18.

<sup>7</sup> PrUB, Bd. 2, nr 69, ss. 44—45.

<sup>8</sup> Ibidem.



dyktowi (... *extunc excommunicacionis et privacionis privilegiorum predictorum in ipsos sententias contentas in ipsis litteris tulerimus, in ecclesiis, domos et loca eorum per dictam provinciam Prucie constituta subposuimus ecclesiastico interdicto*)<sup>9</sup>.

Papieski sędzia delegowany, opisując i streszczając ów dokument z upomnieniem i zagrożeniem klątwami kościelnymi, skierowany do wielkiego mistrza, dostojników i braci Zakonu, nie podaje ani miejsca wystawienia go, ani daty. Ale z faktu, że nie zostali w nim wyklęci równocześnie mistrz krajowy inflancki i bracia Zakonu inflanckiego, czyli bezpośredni sprawcy zagarnięcia Dźwinoujścia, oraz z faktu, że interdyktem obłożono tylko kościoły, domy i miejscowości położone w Prusach, wywnioskować można, że zidentyfikowany tu dokument wystawiony został na terenie prowincji pruskiej państwa zakonnego, w czasie, w którym wystawca jego przechodził przez owe ziemie. Z całą pewnością dokument ów wystawiono przed wniesieniem przez Zakon apelacji od wyrzeczonej w nim ekskomuniki, czyli przed 30 lipca 1311. Dokładniejsze ustalenie daty umożliwia zasada prawa niemieckiego wyznaczająca na wykonanie zobowiązania okres *Jahr und Tag*, czyli jeden rok i jeden dzień, termin, którego niewątpliwie trzymali się Krzyżacy. Taki termin wyznaczili oni Świętopełkowi w dokumencie z 11 czerwca 1238, zawierającym ciężkie i upokarzające księcia warunki. Pod dyktandem krzyżackim oświadczył w nim Świętopełk, że jeżeliby w obrębie jednego roku i jednego dnia, po należyty upomnieniu, nie naprawił zła zgodnie ze sprawiedliwością lub łaską, jeżeliby go Zakon o to mógł przekonać, natenczas on dobrowolnie poddaje się ekskomunice papieskiej<sup>10</sup>. Jeżeli więc i Franciszek z Moliano w tym wypadku, ze względu na Krzyżaków, zastosował się do prawa niemieckiego, wówczas datę wystawienia omawianego tu dokumentu będzie można ustalić na dzień 18 lipca 1311. Został on, jak czytamy w piśmie papieskiego sędziego delegowanego 18 lipca 1312, wielkiemu mistrzowi oraz innym zwierzchnikom, a także braciom z prowincji Prus doręczony (...*et predictae littere preceptori generali predicto et aliis preceptoribus et fratribus de provincia Prucie sepedicta fuerint presentate*).

Od klątw rzuconych przez arcybiskupa Fryderyka i Franciszka z Moliano Zakon odwołał się do papieża. Rozpatrzenie apelacji i prośby o zniesienie ekskomuniki i interdyktu papież zlecił kardynałowi Jakubowi Colonna. Z pisma jego z 11 maja 1313 r. dowiadujemy się, że Krzyżacy wnieśli apelację czy apelacje (*causa appellacionis seu appellacionum*) od pewnych procesów, czynów i krzywd im wyrządzonych (*a quibusdam processibus, factis et gravaminibus eis illatis*), oraz od wyroków ekskomunik przeciwko nim ogłoszonych przez Franciszka z Moliano, któremu papież w konsystorzu żywym głosem powierzył był przeprowadzenie in-

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> M. Perlbach, *Pommerellisches Urkundenbuch*, nr 65, s. 55: *Et si aliquem articulorum, quos predictimus, presumtuose violaverimus non servando, si infra spatium unius anni et diei, debite commoniti, non emendaverimus secundum iustitiam vel secundum gratiam, et si de eo convincere nos potuerit, voluntarie subicimus nos excommunicationi domini pape.*

kwizycji na podstawie pewnych artykułów skierowanych przeciw wielkiemu mistrzowi, zwierzchnikom i braciom<sup>11</sup>.

Zgodnie z przepisami prawa kanonicznego apelacja musiała być wniesiona na piśmie, powinna zawierać wyłożenie sprawy, o którą chodziło, oraz prośbę o *apostoli*, czyli o zajęcie wobec niej stanowiska przez sędziego, od którego się odwoływano<sup>12</sup>, po czym sędzia mógł apelującemu wyznaczyć tzw. *tempus prosecutionis*, którego długość zależała od odległości miejsc oraz od jakości osób i rozpatrywanej sprawy<sup>13</sup>. Nieprzedstawienie w oznaczonym czasie postulowanej *prosecutio appellationis* oznaczało odstąpienie od apelacji<sup>14</sup>.

Czasownik *prosequi* znaczy wyłożyć coś obszerniej słowami. Tak więc i Zakon krzyżacki, wniósłszy apelację z dnia 30 lipca 1311 r., zgodnie z przepisem prawa kanonicznego<sup>15</sup>, na obszerne wyłożenie sprawy musiał otrzymać co najmniej rok czasu jako *tempus prosecutionis*. Termin ten zaczął biec od dnia wniesienia apelacji. Wobec tego *prosecutio* tejsze powinien był Zakon przedstawić kurii najpóźniej 30 lipca 1312 r.

Gdzie jest jej tekst i kto ją opracował? W datowanym 14 kwietnia 1314 r. zestawieniu wydatków poczynionych w Avignon przez prokuratora generalnego Zakonu, Konrada z Bruel, znajdujemy następującą pozycję: „podobnież panu Reinheriusowi, adwokatowi i notariuszowi swojemu, za mające być ułożone i sformułowane *articuli* szesnaście podwójnych złotych (*Item domino Reinherio, advocato et suo notario, pro ponendis articulis et formandis XVI duplos aureos*)<sup>16</sup>. Zapłata za owe *articuli* została zatem autorowi uiszczona z góry. Zamówienie na nie ze strony prokuratora generalnego mogło nastąpić najwcześniej po wniesieniu apelacji z dnia 30 lipca 1311 roku. Wynika to z następującej wiadomości zawartej we wspomnianym zestawieniu wydatków: Reszty wydał on (tj. prokurator generalny) na potrzeby wyżywienia i przyodziewku już w czwarty rok idące. Skoro więc bieżący dla zestawiającego owe wydatki rok 1314 był czwartym rokiem pobytu Konrada z Bruel w Avignon, natenczas trzecim był rok 1313, drugim rok 1312, a pierwszym rok 1311.

*Articuli* Reinhera dochowały się do naszych czasów jako tak zwany memoriał prokuratora krzyżackiego, zdefektowany na początku i na końcu.

<sup>11</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 643.

<sup>12</sup> *Liber Sextus Decretalium*, lib. II, tit. XV, cap. 1; Innocenty IV na soborze w Lyon 1245: *Appellans ad papam in iudicio vel extra appellare debet in scriptis et causam exprimere et apostolos petere*.

<sup>13</sup> *Ibidm*: *Post hoc appellatori secundum locorum distantiam, personarum et negotii qualitatem tempore prosecutionis indulto...*

<sup>14</sup> Dekrety Grzegorza IX, lib. II, tit. XXVIII, cap. XXXIII; papież Aleksander III: *Appellanti ad prosecutionem appellationis terminus congruus praefigatur: intra quem si appellationem non fuerit prosecutus, extunc compellatur stare iudicio delegati*. — *Ibidem*, lib. II, tit. XXVIII, cap. XXVI; sobór laterański 1198: *Si vero quisquam pro sua necessitate crediderit appellandum, competens ei ad prosequendam appellationem terminus praefigatur: intra quem si forte prosequi neglexerit, tunc episcopus libere sua auctoritate utatur*.

<sup>15</sup> *Ibidem*, lib. II, tit. XXVIII, cap. V: *...si ante sententiam vel postea fuerit appellatum, huiusmodi appellanti bus annus indulgetur, aut ex necessaria et evidenti causa biennium...*

<sup>16</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 650.

Składa się on z artykułów mających wykazać bezpodstawność zarzutów czynionych Krzyżakom i z artykułów wyliczających krzywdy wyrządzone im przez oskarżycieli i pogan. Są to owe *gravamina*, o których wspomina kardynał Colonna w cytowanym dokumencie z 11 maja 1313 roku. Na 307 ocalałych *articuli* 45 przypada na owe *gravamina*. Artykuły 58 i 62—69 mówią o krzywdach wyrządzonych Zakonowi i chrześcijanom przez *raptores*, *predones* et *fures*, przez *latrones* et *raptores* et *spoliatores*, toczących wojnę z Zakonem, a chronionych w Gdańsku przez margrabiego brandenburskiego i gdańszczan<sup>17</sup>. Artykuły 83—88 mówią o spiskach i konfederacjach ryżan skierowanych przeciw Zakonowi, o ich dobrowolnym wyrzeczeniu się wszelkich knozań i o niedotrzymaniu owych zobowiązań<sup>18</sup>. Artykuły 106—117 oskarżają tychże ryżan o korszachty z pogańskimi Litwinami przeciw Zakonowi i biskupowi dorpackiemu (biskup ten występował zawsze w obronie Zakonu). Tu Reinher wtrąca oskarżenie arcybiskupa Fryderyka o upominanie ryżan, by swoim pogańskim sprzymierzeńcom dochowali wiary<sup>19</sup>. Artykuły 127—140 oskarżają biskupa ozylijskiego, jego kanoników i ludzi diecezji ozylijskiej o konspirację i związki z ryżanami i niewiernymi Litwinami przeciw mistrzowi i braciom Zakonu inflanckiego, o uwięzienie i obrabowanie braci Zakonu przebywających w wymienionej diecezji przez ludzi biskupa ozylijskiego i ryżan, o wydarcie Zakonowi jednej trzeciej części obszaru Ozylii, wreszcie o wszczęcie przez ludzi diecezji ozylijskiej wojny z mistrzem i braćmi, gdy ci urządzili wyprawę na Ozylię w celu odzyskania owej wydartej im części oraz w celu uwolnienia jeńców i odzyskania zrabowanego majątku<sup>20</sup>. *Gravamina* wyrządzone Zakonowi przez pogan wyliczone są w artykułach 261—266<sup>21</sup>. Artykuły 267—274 oskarżają prepozyta kapituły ryskiej, kanoników i wójta arcybiskupiego o to, że nie chcieli zbudować zamku dla ochrony wiernych, o co ci prosili. Wina odejścia ich do pogan spada zatem na wymienionych dostojników kościelnych<sup>22</sup>. Artykuły 276—282 zarzucają ryżanom, że dostarczają swoim pogańskim sprzymierzeńcom broni, żelaza, towarów, żywności i napojów wbrew kanonicznym sankcjom<sup>23</sup>.

Rozpoznany powyżej, jako napisana przez Reinhera *prosecutio* apelacji krzyżackiej, tzw. memoriał prokuratora generalnego spowodował różne domysły dotyczące jego autora, czasu jego powstania, przyświecającego mu celu i wreszcie instancji, do której był skierowany. Co do ostatniej kwestii H. Chłopocka pisze, że „pozostaje niewyjaśnione”, czy był on skierowany do papieża, czy też do kolegium kardynalskiego<sup>24</sup>. Teraz można to rozstrzygnąć: skoro apelacja była skierowana do papieża, a ten ją przekazał kardynałowi Colonna do załatwienia, natenczas i memoriał jako jej *prosecutio* był przeznaczony dla papieża. W sprawie autorstwa wypo-

<sup>17</sup> A. Seraphim, op. cit., ss. 186—187.

<sup>18</sup> Ibidem, ss. 188—189.

<sup>19</sup> Ibidem, ss. 191—192.

<sup>20</sup> Ibidem, ss. 193—194.

<sup>21</sup> Ibidem, ss. 203—204.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 205.

<sup>24</sup> H. Chłopocka, op. cit., s. 18.

wiedział się w r. 1961 Kurt Forstreuter, wydawca relacyj prokuratorów Zakonu przy kurii rzymskiej. Zdaniem jego nie jest możliwe dokładne stwierdzenie autora tzw. memoriału związanego jeżeli nie bezpośrednio z procesem ryskim roku 1311/12, to w każdym razie ze sporem ryskim, memoriału będącego odpowiedzią jakiegoś prokuratora na oskarżenia wysunięte przeciw Zakonowi. Nie znamy jednakże, zdaniem K. Forstreutera, nazwiska owego prokuratora. Po przedstawieniu wszystkiego, co by przemawiało za autorstwem Konrada z Bruel, autor ten musi przyznać, że nie może się opowiedzieć za nim. A przecież K. Forstreuter zna owo zestawienie wydatków poczynionych przez wymienionego prokuratora generalnego w Avignon, wszak wydrukował je jako dokument 51 na stronach 209—210 tomu pierwszego. Przytoczony wyżej *passus* mówiący o wypłaceniu Reinherowi honorarium za zamówione *articuli* znajduje się na stronie 210. Nie jest chyba do pomyślenia, by memoriały tego rodzaju opracowywał prokurator generalny, będący tylko bratem Zakonu krzyżackiego, a zaangażowany do tego wykształcony prawnik potrzebował tylko brać pieniądze z krzyżackiej kasy państwowej. Autorem memoriału czyli *articuli* jest Reinher i na niego należy przelać te pochwały, którymi K. Forstreuter obsypuje Konrada z Bruel pod warunkiem, że on był ich autorem<sup>25</sup>. H. Chłopocka za autora „memoriału” uważa „nieznanego z imienia prokuratora krzyżackiego (prawdopodobnie Konrada z Bruel)”, a dalej w tym samym wydaniu swoim *Lites*, pisze, że „był nim najprawdopodobniej działający wówczas w kurii papieskiej w Awinionie prokurator generalny Zakonu, Konrad Bruel”<sup>26</sup>.

Czas powstania memoriału wspomniani wyżej wydawcy *Preussisches Urkundenbuch*<sup>27</sup>, a za nimi K. Forstreuter<sup>28</sup>, ustalają na początek roku 1310, a H. Chłopocka na pierwszą połowę tegoż roku<sup>29</sup>. Po zidentyfikowaniu memoriału z *articuli*, zamówionymi u Reinhera przez Konrada z Bruel, domysły powyższe upadają. Dlaczegoż by prokurator generalny, posiadając już tak doskonałą, chwalony zarówno przez K. Forstreutera, jak przez H. Chłopocką<sup>30</sup>, potrzebny mu elaborat z pierwszej połowy roku 1310, w drugiej połowie tegoż roku zamawiał jeszcze drugi?

Upada więc teza H. Chłopockiej głosząca, że tzw. memoriał prokuratora krzyżackiego był odpowiedzią nie na bullę z 19 czerwca 1310, lecz na hipotetyczną, nie poświadczoną w żadnym źródle inflancką suplikę zbiorową, którą w połowie roku 1307 miał zawieźć do papieża uciekający od swych owieczek „energiczny” arcybiskup ryski Fryderyk<sup>31</sup>. Autorka musi jednak przyznać, że „przedstawienie dziejów ziemi pomorskiej” w artykułach 59, 60 i 61 tzw. memoriału „wymierzone było niewątpliwie w domniamaną przez nas informację w 25 artykule oskarżenia, a wyrażnie sformułowaną przedtem w mandacie papieskim z r. 1310, że Gdańsk

<sup>25</sup> K. Forstreuter, op. cit., Bd. 1, 1961, ss. 79—82.

<sup>26</sup> H. Chłopocka, wstęp do *Lites*, wyd. 1970, s. XI, oraz przyp. 2 na s. 104.

<sup>27</sup> PrUB, Bd. 2, T. 1, s. 1.

<sup>28</sup> K. Forstreuter, op. cit., Bd. 1, s. 80.

<sup>29</sup> H. Chłopocka, s. XI wstępu do *Lites* r. 1970.

<sup>30</sup> H. Chłopocka, *Procesy*, s. 16.

<sup>31</sup> Ibidem, ss. 17—18.

leżał w ziemi należącej do Władysława Łokietka”<sup>32</sup>. A zatem w owym przynajmniej wywodzie tzw. memoriał był odpowiedzią na bullę z 19 czerwca 1310, wobec czego musiał on powstać po tej ostatniej dacie. Jako *terminus ad quem* można za Autorką przyjąć datę śmierci biskupa sambijskiego Zygfyryda, który umarł 15 listopada 1311 r., a w „memoriale” wymieniony jest jako żyjący jeszcze<sup>33</sup>. Reinher wykonał więc swoją pracę w ciągu czterech miesięcy, chociaż zgodnie z prawem kanonicznym mógł być otrzymać na to rok czasu. Ale musiał się spieszyć, gdyż chodziło o rzecz pilną, mianowicie o uwolnienie Zakonu od dwóch ekskomunik, a ziem jego od interdyktu.

Rozprawa przed kardynałem Jakubem Colonna, który sprawę tę miał rozstrzygnąć, miała następujący przebieg: najpierw prokurator Zakonu, Konrad z Bruel, przedstawił kardynałowi okoliczności, wśród których doszło do wyklęcia Zakonu. Otóż Franciszek z Moliano, nie wymieniając żadnych imion, zażądał, grożąc ekskomuniką, od komturów i braci, by wydali jemu lub osobom przezeń upatrzonym zamek dźwinoujski należący do Zakonu, ale w terminie tak krótkim, że wykonanie nakazu nie było możliwe. Wobec tego mistrz, komturowie i bracia, zgodnie z prawem i w obrębie przewidzianego w nim terminu, odwołali się do Stolicy Apostolskiej. Już po wniesieniu owej apelacji Franciszek z Moliano kazał ogłosić, że mistrz, komturowie i bracia zostali generalnie, tzn. nie imiennie, ekskomunikowani (*in genere fecit excommunicatos nunciari*). Przemówienie swoje zakończył Konrad z Bruel prośbą o absolicję od ekskomunikacji rzuconej na Zakon po wniesieniu przezeń apelacji i przeciw niej, a co do interdyktu o uwolnienie od niego *ad cautelam*, czyli ze zobowiązaniem apelanta do stawienia się na wezwanie przed sędzią. Kardynał przedstawił tę prośbę papieżowi w konsystorzach i otrzymał od niego upoważnienie do udzielenia Zakonowi absolicji<sup>34</sup>.

W streszczonym powyżej wywodzie krzyżackiego prokuratora generalnego najważniejsze dla uzyskania absolicji było stwierdzenie, że klątwę rzucono po wniesieniu apelacji. Wszak ekskomunikacja rzucona po apelacji — apelować można było w każdym stadium procesu, a także poza procesem, jak to uczynił arcybiskup Fryderyk w roku 1305 — była z prawa nieważna. Orzekł to papież Lucjusz III pisząc do jednego z biskupów angielskich, że jak po wniesieniu apelacji nikt nie może być ekskomunikowany, tak też interdykt nałożony przed apelacją nie może być uchylony<sup>35</sup>.

Prośbę prokuratora krzyżackiego zwałczał usilnie magister Piotr z Perno, prokurator arcybiskupa Fryderyka, natomiast o Franciszku z Moliano w czasie owej rozprawy przed kardynałem Colonna nic nie słychać. Toczyły się więc długie spory, ustnie i na piśmie, między innymi także o to, czy owego magistra podającego się za prokuratora arcybiskupa do-

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>34</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 643, szp. 74—75.

<sup>35</sup> Dekretaty Grzegorza IX, lib. II, tit. XXVIII, cap. XXXVII: *Noveris igitur, quod, sicut post appellationem excommunicari non possunt, sic interdictum nequeunt, cui ante appellationem eos constat suppositos, declinare.*

puścić do rozpraw czy nie. Kardynał, jak czytamy w piśmie jego z 2 października 1313, zaznajomił się z dotyczącymi sporu reskryptami Stolicy Apostolskiej i apelacjami Zakonu; przemyślał wszystko, co z jednej i drugiej strony zostało mu przedstawione; zasięgnął zdania uczonych i w sposób dojrzały poradził się z nimi; odebrał od Konrada z Bruel i od komprokuratora, magistra Jana de Rocca, osobistą przysięgę na stawienie się w sądzie (*de stando iuri*) i na posłuszeństwo wobec nakazów Kościoła w sprawach ekskomunik rzuconych na Zakon, w razie gdyby one okazały się słuszne. Wezwawszy wreszcie imienia Chrystusa kardynał wspomnianym piśmie z dnia 2 października 1313 uwolnił *ad cautelam*, tzn. z owym zobowiązaniem przyjętym pod przysięgą przez obu prokuratorów krzyżackich, od ekskomunik brata Konrada z Bruel i magistra Jana de Rocca, występujących w charakterze prokuratorów (*procuratorio nomine*) wielkiego mistrza Karola z Trewiru oraz wszystkich komturów i braci Zakonu w prowincjach pruskiej i inflanckiej, jako też samego wielkiego mistrza i braci w osobach brata Konrada i magistra Jana. Wyrok ten ferował kardynał w mieszkaniu swym w Avignon siedząc na trybunale<sup>36</sup>. Tą samą decyzją załatwiono także sprawę ekskomunik rzuconej przez Franciszka z Moliano na biskupa warmińskiego i proboszcza jego kapituły katedralnej, oraz na biskupów chełmińskiego i sambijskiego za to, że nie wypłacili mu diet wyznaczonych przez papieża. Tak załatwiona została ich prośba, którą po uiszczeniu się z długu zanieśli do prokuratora generalnego Konrada z Bruel, aby im wyjednał absolicję<sup>37</sup>. Co do interdaktu, którym Franciszek z Moliano obłożył diecezje wymienionych trzech biskupów, kardynał decyzję swą odroczył<sup>38</sup>.

Wobec powyższego skutku apelacji krzyżackiej, chociaż obwarowanego zastrzeżeniami, nie można mówić o końcowym „niekorzystnym dla Zakonu wyroku” i o rzuconej nań „kłątwie papieskiej”<sup>39</sup>, o której w ogóle nic nie wiadomo. Nie odniosły takiego skutku podobne starania biskupa Gerwarda u kardynała-legata Gentilisa, choć ten był „z dawna przychylnie usposobiony” dla Łokietka, „gdy Stolica Apostolska za nim się ujmowała”<sup>40</sup>, czyli za panowania papieża Bonifacego VIII. Na prośbę Gerwarda o upoważnienie go do udzielenia absolicji od ekskomunik rzuconej na księcia i jego współsprawców za uwięzienie biskupa Muskaty, legat odpowiedział odmownie w piśmie datowanym w Preszburgu 19 czerwca 1310, czyli w tym samym dniu co owa bulla Klemensa V zarządzająca inkwizycję w sprawie Inflant, Gdańska i Braniewa. Legat uzależnił udzielenie Gerwardowi owego upoważnienia od uprzedniej, w czynie przez księcia dokonanej restytucji biskupa krakowskiego (*si videlicet adimpleat*

<sup>36</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 646.

<sup>37</sup> Ibidem. *...satisfecerunt plenarie dicto domino Francisco de pecunia supradicta et per religiosum virum fratrem Conradum dictum Bruel [...] petierunt se a praedicta sententia excommunicationis absolvi et interdictum praedictum relaxari.*

<sup>38</sup> Ibidem, szp. 77: *Super relaxatione autem interdicti in ecclesias dicti ordinis a nobis petita supersedemus ad praesens.*

<sup>39</sup> M. Pollakówna, *Kronika Piotra z Dusburga*, Wrocław 1968, s. 192, przyp. 1257, idąc za L. Arbusowa, op. cit.

<sup>40</sup> W. Abraham, *Sprawa Muskaty*, s. 44.

*opere de restitutione ipsius episcopi*). W razie niedokonania jej biskup Gerward miał Władysława Łokietka oraz współuczestników w jego przestępstwie i zwolenników jego publicznie ogłosić jako ekskomunikowanych, a ziemie księcia jako poddane interdyktowi kościelnemu. Ekskomunika i interdykt miały być przez biskupa Gerwarda i innych publikowane w miejscach, które on uzna za dogodne, dopóki książę nie dokona pełnego powinnego zadośćuczynienia i nie zasłuży na dobrodziejstwo abszolucji<sup>41</sup>.

W źródłach dochowanych do naszych czasów nie ma żadnej wiadomości o tym, co Franciszek z Moliano uczynił po wykonaniu powierzonej mu przez Klemensa V akcji inkwizycyjnej. Mianowani bullą z 19 czerwca 1310 papiescy sędziowie delegowani mieli wynik dochodzeń sformułować na piśmie i przesłać papieżowi<sup>42</sup>. Tak też niewątpliwie postąpił Franciszek z Moliano. Zachowały się jednakże tylko zdefektowane *acta causae* procesu ryskiego, czyli protokół przesłuchania świadków.

\*

Spaleniem na stosie jako heretyka wielkiego mistrza templariuszy Jakuba Molay w marcu roku 1314, czyli na miesiąc przed śmiercią papieża Klemensa V, doprowadzona została do końca zagłada tego zakonu, który wówczas liczył dwa tysiące członków. Masowe ich aresztowania rozpoczęły się w październiku roku 1307, a dnia 12 maja 1312 spalono spośród nich 54. Reszta uniknęła tego losu przyznaniem się do win nie popełnionych. Supresję tego zakonu orzekł sobór w Vienne, który obradował od 16 października 1311 do 6 maja 1312 r., razem z papieżem szantażowany przez króla francuskiego, Filipa Pięknego. Na soborze tym król wytoczył pośmiertnie proces antyfrancuskiemu papieżowi Bonifacemu VIII, obrońcy Łokietka przeciw Wacławowi II, o herezję, symonię i sodomie oraz o zmuszenie poprzednika swego, Celestyna V, do abdykacji. Za cenę skasowania antyfrancuskich bull Bonifacego VIII i za cenę kasaty zakonu templariuszy Klemens V uzyskał od króla Filipa odstąpienie od procesu gorszącego całe chrześcijaństwo i nałożenie wiekuistego milczenia najgorszym oskarżycielom zmarłego papieża. Później jeszcze, dnia 5 maja 1313, spełnił Klemens V życzenie króla kanonizując Celestyna V, jednakże pod imieniem Piotra z Morrone dla zaświadczenia prawomocności zarówno rezygnacji Celestyna V, jak i wyboru Bonifacego VIII<sup>43</sup>.

To, co się wówczas działo z templariuszami, wywołało popłoch wśród członków Zakonu Niemieckiego. W r. 1309 wielki mistrz Herman z Salza uciekł ze stałej rezydencji swojej w Wenecji do Malborka, gdzie był bezpieczniejszy. Nie można wprawdzie, jak pisze K. Forstreuter, źródłowo udowodnić, że Klemens V zamierzał uczynić z Krzyżakami to samo co

<sup>41</sup> *Monumenta medii aevi historica (Kodeks dyplomatyczny Małopolski)*, t. 1, 1876, ss. 175—176.

<sup>42</sup> A. Seraphim, op. cit., s. 171.

<sup>43</sup> G. Mollat, *Les papes d'Avignon*. 6<sup>e</sup> éd, Paris 1930, ss. 231—249 (zniszczenie templariuszy), ss. 256—262 (proces Bonifacego VIII). — Podobizna Klemensa V z fresku Andrzeja z Florencji (Andrea da Firenze) z wieku XIV w *Enciclopedia Cattolica*, t. 3, szp. 1818.

z templariuszami, ale nie można też takiej ewentualności wykluczyć<sup>44</sup>. Wiemy, że zniszczenie zakonu templariuszy wcale nie było zamiarem Klemensa V, że papież i sobór, godząc się wreszcie na nie, ulegli presji króla Filipa. Ale co do Krzyżaków tenże papież w bulli z 19 czerwca 1310 i w dodanych do niej *articuli* wyliczył tak ciężkie zarzucane im zbrodnie, że prawie każda z osobna mogła stać się uzasadnieniem ewentualnej zagłady ich zakonu. Jak pisze historyk krajów bałtyckich J. Haller, panom niemieckim (*den Deutschherren*) można było bez powątpiewania udowodnić znaczną część (*ein gut Teil*) zarzuczanych im przestępstw, zaś ich części zasadnicze (*die Hauptsachen davon*) były notoryczne, gdy tymczasem zarzuty, które czyniono templariuszom, nie zawierały ani słowa prawdy. Dlatego więc Krzyżacy uniknęli katastrofy, która spotkała templariuszy? Zdaniem J. Hallera dlatego, że ci mieli przeciw sobie najpotężniejsze państwo świeckie, że mieli oni wprawdzie pieniądze, posiadłości ziemskie i zamki, ale nie dysponowali potęgą militarną, Krzyżacy zaś ze swym rozległym państwem byli w położeniu nie dającym się zaatakować przez papieża, a przeciwnikiem ich był dawniejszy mnich żebrzący, który musiał ująć ze swego arcybiskupstwa, oraz jedno odosobnione miasto na końcu świata. „Zakon na prawdę nie potrzebował bać się wiele”<sup>45</sup>.

Powyższe wyłożenie przyczyn, dla których Krzyżacy wyszli z opresji obroną ręką, należy uzupełnić przypomnieniem, że od czasu katastrofy Gdańska także oni mieli przeciw sobie państwo, nie tak potężne jak francuskie, mianowicie Polskę. Ale władca tego państwa, będący pod ekskomuniką, nie opublikowaną co prawda, za uwięzienie Muskaty i daremnie przez biskupa Gerwarda proszący o zdjęcie jej z siebie, nie miał możliwości poczynienia wobec papieża takich kroków, na jakie mógł sobie pozwolić Filip Piękny, ani też wystąpić wobec kurii rzymskiej z takimi argumentami, z jakimi mogli występować Krzyżacy. O tym, jakiego rodzaju były owe argumenty krzyżackie, dowiadujemy się ze znanego nam już zestawienia wydatków poczynionych przez prokuratora generalnego w Avignon w okresie od r. 1311 do 1314. Dwa razy w ciągu owych czterech lat brat Jan z Rygi, kapłan Zakonu krzyżackiego, dowoził do Avignon pieniądze dla Konrada z Bruel. Z kwoty przywiezionej za pierwszym razem prokurator generalny otrzymał 25 podwójnych dukatów *de scientia*, tzn. na cele wiadome zwierzchnikom Zakonu; kardynał „albański” otrzymał 20 podwójnych dukatów, a kardynał Piotr Colonna trzy. Za drugim razem wspomniany *Romläufer* przywiózł cztery tysiące dukatów na prezent dla papieża (*pro praesenta domino papae facienda*); dla kardynała-nepote sto podwójnych dukatów; na prezenty dla innych kardynałów za przysługi oddane Zakonowi 437 pojedynczych dukatów i 25 podwójnych; za przysługi, które w przyszłości miały być oddane Zakonowi przez kurię, 427 podwójnych dukatów wraz z przedmiotami artystycznymi wartości 90 dukatów<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> K. Forstreuter, op. cit., s. 79: *Es ist indessen nicht völlig ausgeschlossen, aber durch Quellen nicht zu belegen...*

<sup>45</sup> J. Haller, op. cit., s. 132.

<sup>46</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 650.



A co z uprawianym przez Krzyżaków osadzaniem biskupów w więzieniu, z czyhaniem na ich życie, z zagrabieniem posiadłości im samym oraz ich kościołom, z utrudnianiem im kontaktów ze Stolicą Apostolską, z zabijaniem kapłanów, z mordowaniem mieszkańców Ozylii i Gdańska, ze stosowaniem nieznośnego ucisku fiskalnego wobec neofitów, tak że ci często woleli wrócić pod władztwo swych pogańskich współbraci? Co z uprawianiem z poganami handlu, którego interesy są zawsze silniejsze od względów politycznych, moralnych i religijnych? Cóż wreszcie z dobijaniem rannych towarzyszy broni i paleniem ciał ich na stosie, co z postępowaniem się wróżbitami przepowiadającymi ciężkie kary boskie na biskupów polskich za zaćmienie gwiazdy krzyżackiej? Czyż obok tego wszystkiego papież Klemens V i sobór wiedeński mogli przejść *conviventibus oculis* i z czystym sumieniem?

Stolica Apostolska jako głowa chrześcijaństwa musiała oczywiście myśleć generalnie. Wiedziała ona dobrze, iż nie tylko Krzyżacy gnębili swoją hierarchię duchowną, za co ściągnęli na siebie cenzury kościelne, że czynił to także Łokietek, który nie oszczędzał nawet arcybiskupa Świnki<sup>47</sup>, że i owe tuzinkowe książątka kujawskie<sup>48</sup> więziły swego biskupa-ordynariusza, którym był wielki patriota, biskup Gerward; wreszcie że w tym samym czasie król francuski skazał na śmierć jednego ze swoich biskupów<sup>49</sup>. W takim położeniu nie można było karać jednych, drugich zaś, którzy dopuścili się podobnych przestępstw, pozostawiać w spokoju. Winowajcy mogli być zresztą powołać się na niepomierne występki także samego duchowieństwa. Wobec tego papież Klemens V na soborze w Wienne w ostry sposób naganął i duchownym i świeckim niecne ich postępowanie. Co do pierwszych mówi o zuchwałości duchownych (*clericorum audacia*), którzy w udzielonych im przywilejach pokładając nadzieję na bezkarność dopuszczają się niepomiernych wykroczeń (*nonnulla multoties committunt enormia*), przez co zdyffamowany zostaje Kościół i wielkie wśród ludu powstają zgorszenia, przede wszystkim gdy owe występki tolerowane są przez biskupów i pozostają nie ukarane<sup>50</sup>. Tenże papież i sobór wskazali na wielkość przestępstwa, którego ofiarą padali biskupi. „Wszak oni nazywani są najświętszymi, są legatami Chrystusa, ojcami duchownymi, braćmi naszymi i współbiskupami, filarami Kościoła, wobec czego kara za sponiewieranie godności o takim dostojenstwie musi być współmierna<sup>51</sup>. Jeżeli więc ktoś za radą diabła dopuścił się tego rodzaju świętokradztwa i jakiegokolwiek biskupa zranił lub uwięził, skazał na wygnanie sam lub innemu czynić to kazał; jeżeli aprobował to, czego się inni w tym względzie dopuścili; jeżeli był współuczestnikiem sprawcy albo jego doradcą, darzył go względami i świadomie go ochraniał, natenczas powagą niniejszej konstytucji niech będzie przeszyty mieczem ana-

<sup>47</sup> W. A b r a h a m, *Sprawa Muskaty*, s. 25.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 45, Stało się to „w końcu r. 1310 lub w ciągu r. 1311”.

<sup>49</sup> P. B. G a m s, *Series episcoporum Ecclesiae Catholicae*, Graz 1957, s. 525: biskup diecezji Cahors; Hugo Gewoauld, *degradatus et capitis damnatus ob conspirationem* w r. 1312.

<sup>50</sup> Clementinarum lib. I, tit. IX, cap. I.

<sup>51</sup> Ibidem, lib. V, tit. VIII, cap. I, § 1.

temy, od której będzie mógł być uwolniony tylko przez samego papieża, wyjąwszy wypadek, że będzie *in articulo mortis*. Ma też ów winowajca odpaść od feudów, dzierżaw, urzędów i beneficjów tak duchownych, jak świeckich, nadanych mu przez ten kościół, na którego czele stoi znieważony przezeń biskup, a synowie jego mają stać się niezdatni do otrzymania beneficjów w diecezji tegoż biskupa. Ziemia jego, jeżeli położona jest w jednej tylko diecezji, ma być obłożona interdyktem. Podlega mu też miejsce, w którym więziony jest biskup. Jeżeli kraj przestępcy obejmuje dwie lub więcej diecezji, natenczas interdyktowi podlegać będzie ta diecezja, w której on zamieszkuje, a także ta, w której przestępstwo zostało popełnione, jeżeli to jest jego diecezja, oraz dwie w sąsiedztwie. Ekskomunika ma być opublikowana przy gaszeniu świec i biciu w dzwony<sup>52</sup>.

Resztą przestępstw zarzucanych Krzyżakom zajął się papież Jan XXII w wyroku, którym zakończono proces rozpoczęty z nakazu Klemensa V. Podstawą wznowionego przez Jana XXII procesu była bulla tego papieża z 23 lutego 1318 r. W reskrypcie tym spotykamy niektóre zwroty znane nam z bulli Klemensa V z 19 czerwca 1310 roku, jak *ex clamore valido et insinuatione clamosa, continuatis successive temporibus, oraz ad nostrum pervenit auditum*. Ostatni zwrot znajduje się w tej części bulli z 19 czerwca 1310 r., która dotyczy Gdańska, ale o katastrofie tego miasta omawiana tu bulla Jana XXII nie mówi. Jak Klemens V, tak i Jan XXII przypominał najpierw, co było celem Zakonu krzyżackiego i jaka była jego misja; następnie, co wbrew temu, czego słusznie można było od Zakonu oczekiwać, już od dawna z wielkiego wołania i rozgłośnego doniesienia dochodziło do uszu jego poprzedników, a potem jego samego. Dzięki wolności i immunitetowi Kościół inflancki pierwotnie kwitnął, a wiara się rozkrzewiała, co jednakże później zostało zahamowane, a to w ten sposób, że w stosunku do owych pierwszych kościołów w Inflantach zaczęto tak nieludzko i okrutnie szaleć, iż większa część tych, co chcieli przyjąć wiarę, zamiaru tego zaniechała. Kościół metropolitalny ryski oraz inne kościoły w Inflantach i Prusach należące do prowincji ryskiej ogołocoło z zamków, posiadłości i innych dóbr, a pasterzom ich wyrządzono wiele zniewag, wiernych zaś pozbawiono chleba słowa Bożego, bo nie było nikogo, kto by go mógł dzieciom tym ulamać, tak iż w pobożności swej więcej okazują zwyczajów pogańskich niż przestrzegania prawdziwej wiary. A chociaż poprzednicy jego, Jana XXII, mianowicie wymienieni tu imiennie Bonifacy VIII i Klemens V, wszczęli byli dochodzenia, to przecież przeszkody takie, jak zgon ich lub zajęcie się innymi sprawami, nie pozwoliły na zastosowanie wobec owych niedomagań odpowiedniego lekarstwa. O sobie zaś pisze papież ten, że zbyt często niepokojony był powtarzającymi się wołaniami, silnymi i wiarogodnymi relacjami oraz naponinaniem, aby energiczniej zabrał się do dokonania naprawy owych ziem, Inflant i Prus, należących do ryskiej prowincji kościelnej, a także do reformy kościołów samych, przeciwko którym bardziej szalała bezbożność chrześcijan niż wrogość pogan. Chce więc o wszystkich tych sprawach dowiedzieć się z ust tych osób, które tamtejsze stosunki i deformacje naj-

<sup>52</sup> Ibidem, lib. V, tit. VIII, cap. I.

lepiej znają, by po uzyskaniu ich informacji (w druku błędnie *reformatione* zamiast *informatione*) móc z pomocą Bożą zastosować *remedium*. W tym celu wzywa wielkiego mistrza i dostojników Zakonu, by pod karą ekskomuniki w ciągu sześciu miesięcy stanęli przed nim z dokładną wiadomością o wyliczonych zarzutach i z propozycjami, w jaki sposób można by owe regiony nawrócić i krzewić w nich wiarę. Nadto mieli papieżowi przedstawić otrzymane od Stolicy Apostolskiej dokumenty z przywilejem egzempcji, czyli wyjęcia Zakonu spod jurysdykcji ordynariusza diecezji. Bulla kończy się opartym na kanonie *Redintegranda* nakazem zwrócenia Kościołowi przez Zakon portu ryskiego z zamkiem i klasztorem dźwinoujskim oraz szesnastu innych zamków wraz z należącymi do nich terytoriami, wsiami, rybołówstwem, stawami, lasami, polami, uprawnieniami, jurysdykcjami i wszelkimi nieruchomościami należącymi do stołu arcybiskupiego i kapituły<sup>53</sup>.

Uderza łagodność tonu streszczonej powyżej bulli. Dostojnicy Zakonu wezwani zostali do papieża, co prawda z zagrożeniem ekskomuniki, jako informatorzy, nie jako oskarżeni czy przedstawiciele Zakonu, który chrześcijaństwu w Inflantach i Prusach wyrządził tak wielkie krzywdy.

Do potępienia Zakonu nie doszło jednakże i tym razem. Uchronił go od tego wielki mistrz Karol z Trewiru, który swoją płynną francuszczyzną pozyskał od razu sympatie kurii. Prokuratorem generalnym Zakonu w Avignon był nadal Konrad z Bruel. Czy i wówczas posługiwał się on tymi samymi argumentami, co w latach 1311—1314, nie wiemy. Natomiast wiemy, że wielki mistrz stanął przed papieżem z takimi *gravaminami*, czyli zażaleniami na krzywdy wyrządzone Zakonowi, że Jan XXII bullą z 12 lipca 1319 r. wyznaczył mu trzech konserwatorów w osobach arcybiskupa salzburskiego oraz biskupów augsburskiego i trydenckiego. Do krzywdzicieli Zakonu wielki mistrz zalicza przede wszystkim niektórych arcybiskupów, biskupów, opatów i innych przedstawicieli duchowieństwa zakonnego i świeckiego, do krzywdzicieli świeckich Zakonu należeli, zdaniem wielkiego mistrza, hrabiowie, baronowie, szlachta, rycerze, *universitates* czyli mieszkańcy miast, mieszkańcy diecezji itd. Ludzie ci, z arcybiskupem na czele, złupili Zakon z zamków, kościołów, ziem, winnic, zagród, stodół, czynszów, dochodów, uprawnień, jurysdykcji i z niektórych innych dóbr należących do Zakonu<sup>54</sup>. Karol z Trewiru wyliczył w ten sposób to wszystko, co bulla z 23 lutego 1318 roku zarzucała Krzyżakom, z tą tylko różnicą, że jako sprawcy owych *gravaminów* ukazani są tu arcybiskup *et consortes*, a Krzyżacy jako pokrzywdzeni. Po niemiecku nazywa się to *den Spiess umdrehen*. W tym samym miesiącu i roku papież rozstrzygnął także spór o Dźwinoujście przysądżając je Zakonowi.

Nie załatwiona pozostawała jednakże jeszcze sprawa owych przestępstw, o które od roku 1300 oskarżeni byli Krzyżacy, sprawa innych zamków i posiadłości wydartych przez nich Kościołowi inflanckiemu oraz sprawa Braniewa. Załatwił je papież Jan XXII w r. 1324 w sposób zgoła

<sup>53</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 661.

<sup>54</sup> Ibidem, nr 669.

osobliwy. W wyroku z 10 lutego tegoż roku wyliczył on jedno przestępstwo krzyżackie po drugim potępiając je i zobowiązując Krzyżaków pod przysięgą, że ich w przyszłości nie będą popełniali. We wspomnianej bulli przedstawia się to jak następuje: Już od dawna u apostołatu naszego ujawniane były (*reserata*, nie *referata*, jak błędnie wydrukowano w *Livländisches Urkundenbuch*) liczne ciężkie i niepomierne przestępstwa „ukochanych synów”, mianowicie wielkiego mistrza i braci, którym jednak ci zaprzeczają twierdząc, że są one zupełnie fałszywe. Papież przedstawił im najpierw zarzut przeszkadzania przez nich franciszkanom i innym zakonom w głoszeniu niewiernym słowa Bożego, po czym stojącym przed nim mistrzowi i niektórym komturom, a także prokuratorowi generalnemu, Konradowi z Bruel, nakazał, by takich przeszkód nie stawiali, gdyż w przeciwnym razie podpadną ekskomunice *ipso facto*. Dalej zakazał im papież nakładania ciężarów na nowo nawróconych i narzucania im niewoli oraz niedopuszczania do budowania dla nich kościołów i kaplic. Następny zakaz papieski dotyczył chwywania, wtrącania do więzienia, napadania i zabijania „czcigodnych braci naszych, arcybiskupów i biskupów, oraz ukochanych synów, proboszczów, dziekanów i innych prałatów i osób kościelnych”. Zakazał trzymania ich w więzieniu, dopóki by nie zawarli umów narzucanych im przez Zakon i dopóki by nie darowali krzywd wyrządzonych im przez Krzyżaków. A co do wlamywania się do kościołów, burzenia ich i podpalania papież stwierdził po prostu, że im tego zakazywał i nadal zakazuje grożąc im ekskomuniką, a nawet gorszymi, lecz dokładniej nie sprecyzowanymi karami. Ugody wymuszone, zawarte na szkodę Kościoła, papież unieważnił, a korzystne, choć by były wymuszone, zatwierdził. Zakazał też papież Krzyżakom dobijania rannych towarzyszy broni i palenia ciał ich na stosie, czyli czynów, które nazwał straszliwymi, okrutnymi i przez wszystkich wiernych potępionymi. Zażądał też od nich papież, aby zakaz ten umieścili w swoich statutach. Tam też mieli wstawić zakaz uprawiania wróżbiarstwa. Dalszy zakaz dotyczy przeszkadzania wasalom Kościoła ryskiego i ludowi chrześcijańskiemu w stawianiu oporu poganom. Pod karą ekskomuniki i innymi karami Jan XXII zakazał Krzyżakom nieprzepuszczania przez swoje terytorium wysłańców Stolicy Apostolskiej jako też ludzi wysyłanych przez zwierzchników ryskiej prowincji kościelnej do kurii rzymskiej i wracających stamtąd. Szczególnie stanowczo zakazał im papież wszelkich spiszków zawieranych na szkodę Kościoła, a Krzyżacy złożyli przysięgę na przestrzeganie tego zakazu. Oprócz powyższych licznych zakazów Krzyżacy przyjęli także jeden nakaz: zwrócenia zagarniętej własności Kościołowi ryskiemu, arcybiskupowi i kapitule jego, biskupom-sufraganom metropolii ryskiej oraz innym duchownym przeciwnikom Zakonu, miastu Rydze zaś nadto zwrócenia dostępu do portu dźwinoujskiego<sup>55</sup>.

Natomiast papież nie nałożył na Krzyżaków żadnych kar. Bezkarność ta rozzuchwiała ich do tego stopnia, że aż do końca swoich sporów z hierarchią kościelną Inflant nie dokonali oni ani jednej z owych licznych restytucji, do których papież ich zobowiązał, a ramienia świeckiego, które

<sup>55</sup> Ibidem, nr 700.

by mogło zmusić ich do tego, nie było. Jedynym środkiem nacisku pozostały nadal cenzury kościelne. Zastosował go, już po raz drugi, arcybiskup Fryderyk ekskomunikując Zakon uroczyście w Wielki Czwartek dnia 4 kwietnia 1325 roku w obecności nuncjusza papieskiego. Publikowanie tej ekskomunikacji miało być powtórzone dnia następnego, czyli w Wielki Piątek, oraz w Wielką Niedzielę. W zawierającym ją dokumencie arcybiskup, idąc za owym wyrokiem papieskim z dnia 10 lutego roku poprzedniego, wyliczył wszystkie przestępstwa Krzyżaków i przypomniał im zobowiązanie się pod przysięgą, że krzywdy wyrządzone Kościołowi naprawią, a nowych wyrządzać nie będą. Musiał jednakże stwierdzić, że stali się oni gorsi niż byli przedtem<sup>56</sup>. Nie pomogły interwencje papieża Jana XXII, który w roku 1330 przez biskupów padewskiego, dorpackiego i ożylijskiego<sup>57</sup>, a potem przez dwóch kardynałów<sup>58</sup> chciał Zakon doprowadzić do zastosowania się do nakazu z r. 1324. Nie zdało się to wszystko na nic, wobec czego następca Jana XXII, Benedykt XII, w r. 1336 mianował biskupa dorpackiego wykonawcą wyroku z roku 1324. Stosując się do nakazu papieża biskup ten wysłał do Zakonu *litterae executoriales* z wyliczeniem wszystkiego, co w owym wyroku zostało potępione i na przyszłość zakazane, oraz z przypomnieniem obowiązku naprawienia krzywd Kościołowi wyrządzonych<sup>59</sup>. Nie miało to oczywiście żadnego skutku. Podobne daremne wysiłki trwały jeszcze kilkadziesiąt lat.

Ostatnim arcybiskupem ryskim, który upomniał się u Zakonu o zwrot zamków i posiadłości, był Jan IV von Sinten, który rządził metropolią ryską od r. 1374 do 1393. Zaczął i on od rzucenia klątwy na Zakon, a gdy ona nie poskutkowała, wytoczył mu w r. 1392 proces przed papieżem. W obronie swej Zakon skierował do papieża obszernie pismo żywo przypominające *prosecutio* apelacji z r. 1311 i wszystkie późniejsze pisma z *gravaminami* krzyżackimi. Rozpoczyna się ono od przypomnienia zasług Zakonu położonych w walce z poganami i licznych przywilejów nadanych mu przez papieży. Potem następuje wyliczenie *gravaminów* czyli krzywd wyrządzonych Zakonowi przez arcybiskupów ryskich, wreszcie obrona Zakonu przeciw zarzutom ciągnącym się za nim od r. 1300. Stwierdza więc pismo to na przykład, że kompromisy zawarte z arcybiskupami nie były wymuszone; że nie jest prawdą, iż wszystkie drogi do Inflant zostały przez Zakon zamknięte, a wyjeżdżający z Inflant muszą pod przysięgą zobowiązywać się do nie rozgłaszania nadużyć krzyżackich. Następują zaprzeczenia zarzutów dotyczących zajęcia posiadłości arcybiskupich i kapitulnych, uwięzienia i uprowadzenia członków kapituły, przeszkadzania w głoszeniu ewangelii i słowa Bożego, niesłuchania papieży, przekadzania w nawracaniu Litwy i Rusi itd.<sup>60</sup>

Równocześnie arcybiskup Jan von Sinten zwrócił się o pomoc do króla

<sup>56</sup> Ibidem, nr 710.

<sup>57</sup> Ibidem, nr 742.

<sup>58</sup> Ibidem, nr 759.

<sup>59</sup> Ibidem, nr 773, 778.

<sup>60</sup> K. Forstreuter, op. cit., ss. 70—71, 321—326; E. Joachim, W. Hübatsch, *Regesta historico-diplomatica*, pars I., *Regesten zum Ordensbriefarchiv*, vol. I, 1. Halbband, s. 28.

Władysława Jagiełły. Porozumiewali się oni z sobą za pośrednictwem kupca krakowskiego, Mikołaja Dąbrowy. Od niego dowiedział się król, że arcybiskup wszczął starania u papieża o powierzenie jemu, królowi, braciom jego i mieszkańcom Królestwa wykonanie wyroku orzekającego przywrócenie arcybiskupowi posiadłości, które mu Krzyżacy zabrali. Odpowiadając arcybiskupowi król pisał, że dowiedział się o tym z radością (*mente laetabunda*), bo to jest pragnieniem serca jego (*cordis nostri desiderium*), aby wsparty radą i pomocą jego, arcybiskupa, i przyjaciół jego mógł wziąć odwet<sup>61</sup>. Sprawami arcybiskupa zajęli się także panowie litewscy i Witold. Porozumiewano się też z królem czeskim Wacławem Luksemburczykiem oraz z książętami pomorskimi i meklemburskimi. Otton, syn księcia szczecińskiego Świętobora, miał być po Sintenie wyniesiony na arcybiskupstwo ryskie. Zanościło się na wielką akcję przeciw Krzyżakom. Lecz wtem spadł na arcybiskupa piorun z jasnego nieba: papież zgodnie z zasadą *promoveatur ut amoveatur* mianował go patriarchą aleksandryjskim, a arcybiskupstwo ryskie inkorporował do Zakonu krzyżackiego. Odtąd władze zakonne miały decydujący wpływ na wybór arcybiskupów-metropolitów ryskich. Rozgromiony przez Krzyżaków z pomocą papieża arcybiskup Jan von Sinten umarł w r. 1397 w Garz pod Szczecinem, gdzie pod ochroną swych zachodniopomorskich przyjaciół spędził ostatnie lata życia. W tym samym roku 1397 doszło do ugody między wielkim mistrzem Konradem von Jungingen a feudałami inflanckimi<sup>62</sup>. A że miasto Ryga już w roku 1330 wobec Zakonu skapitulowało wypowiedawszy się w dokumencie podyktowanym mu przez Krzyżaków ze wszystkich krzywd, jakie wyrządziło Zakonowi<sup>63</sup>, przeto ten mógł być o Inflanty zupełnie spokojny.

Ostatni akt rozegrał się na soborze konstancjeńskim, przed którym Polska wytoczyła proces Krzyżakom. Obecny na soborze arcybiskup ryski Jan von Wallenrodt, wezwany, aby zaprzeczył oskarżeniom polskim, nie tylko tego nie uczynił, lecz przeciwnie wszystkie je potwierdził. Opowiedział także soborowi, czego w skardze polskiej nie było, o bezprawiach, których się Krzyżacy dopuścili w Inflantach. Zakończył tę nie oczekiwaną od nich „obronę” Zakonu stwierdzeniem, że wszyscy Krzyżacy są złoczyńcami i prześladowcami duchowieństwa. Po nim wystąpili Polacy, aby uzupełnić jego rewelację. Wrażenie tych wystąpień było tak wielkie, że zaczęto oczekiwać potępienia Zakonu już w ciągu czterech tygodni. Uratował go biskup warmiński Jan Abezier, ale wdzięczności Zakonu sobie tym nie zaskarbił. Po powrocie na Warmię nie ośmielił się nawet upom-

<sup>61</sup> Livl. UB, Bd. 3, nr 1313; data pisma króla: 28 kwietnia 1392.

<sup>62</sup> H. E o w m i a ń s k i, *Agresja Krzyżaków na Litwę w XIII—XV w.*, Przegląd Historyczny, t. 45, 1954, s. 363; K. M a l e c z y ń s k i, *Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w wieku XIV i XV*, 1946, ss. 71 n.

<sup>63</sup> Livl. UB, Bd. 2, nr 741, szp. 251—258; tzw. *Sühnebrief* z 30 marca 1330: *...quod christianitas, magister et fratres praedicti per nos et paganos, tunc temporis nostrae gwerrae coadiutores, importabilia damna, multas tribulationes et graves persecutiones sustinuerunt.* — Porównać to kajanie się z tym, co ryzanie 30 lat przedtem pisali do kurii (zob. streszczenie ówczesnej skargi w rozdziale pierwszym części drugiej niniejszej rozprawy).

nieć o zwrócenie mu owych 50 tysięcy florenów węgierskich, które był wyłożył za Zakon na osiągnięcie korzystniejszego dla niego usposobienia soboru <sup>64</sup>.

Oskarżenia wytoczone na soborze przez Polaków i arcybiskupa ryskiego należało potwierdzić zeznaniami świadków. Prokurator królewski w tym procesie, Paweł Włodkowiec, w jednym z listów prosił króla o przysłanie ich do Konstancji. Wprawdzie koła duchowne i świeckie w Inflantach, pisze Włodkowiec, tak bardzo uciskane przez Krzyżaków, nie śmia nawet skarżyć się na doznawane z ich strony bezprawia, lękając się ich okrucieństwa, ale może znalazłoby się kilku świadków znających dobrze tamtejsze stosunki. Niechby więc z zachęty króla i Witolda przyjechali, wyzbywszy się strachu i pokładając ufność w Bogu, który ich uchroni od sideł demona południowego, czyli od heretyckiego krzyża przewrotnych tyranów wymuszających naszym posłuszeństwo. A może, sugeruje Włodkowiec pod koniec królowi, i w pruskiej części państwa krzyżackiego znalazłoby się podobni świadkowie <sup>65</sup>.

Wiemy, w jaki sposób Jan XXII wyrokiem z 10 lutego 1324 roku rozstrzygnął sprawę inflancką i jaki był przebieg walki o jego wykonanie. Ale do omówienia pozostała jeszcze sprawa Gdańska wniesiona przez Łokietka do papieża Klemensa V przed 19 czerwca 1310, oraz sprawa reintegracji Pomorza przedstawiona papieżowi Janowi XXII przez Łokietka w r. 1317. Rozstrzygnięcie tej drugiej sprawy papież powierzył wyznaczonemu przez siebie sądowi, który przeprowadził proces w latach 1320 i 1321. Ale jak ostatecznie załatwiono sprawę gdańskiej zbrodni krzyżackiej? Przedstawicielem Łokietka w Avignon w roku 1319, czyli wówczas, kiedy Karol z Trewiru uzyskał tak cenne dla Zakonu decyzje papieskie, był biskup włocławski Gerward, który, jak przypuszcza K. Tymieniecki, pod koniec roku 1318 przybył do Avignon z prośbą o zgodę papieża na koronację swego księcia <sup>66</sup>. Ową zgodę biskup uzyskał, ale równocześnie stoczył on w Avignon ciężką walkę z Krzyżakami, oczywiście nie w sprawie prośby o koronę. O co więc toczyła się owa walka, o której dowiadujemy się z tzw. *Pamiętnika krzyżackiego o wojnie z Łokietkiem i Kazimierzem Wielkim* oraz z informacji zawartej w *Kronice Oliwskiej*? W pierwszym z tych źródeł czytamy, że Łokietek wysłał „do Rzymu” (czu Rome, tzn. do kurii rzymskiej w Avignon) biskupa kujawskiego „w tym celu, aby przeciwko nam wytoczył najgorsze, jakie tylko mógł, zarzuty”.

<sup>64</sup> *Aus Simon Grunau's preussischer Chronik*. Traktat IX, Abschnitt 3. (W:) *Monumenta Historiae Warmiensis*, Bd. 8, 1889, ss. 188—189. — Kronika ta została wydrukowana w całości w trzech tomach z inwektywami i obelgami M. Perlbacha wymierzonymi przeciwko autorowi jej, który historiografię pruską skierował na „polskie tony” (zob. A. Wojtkowski, *Tezy i argumenty*, ss. 159—167).

<sup>65</sup> Fotokopia listu Pawła Włodkowica z soboru konstancjeńskiego do króla Władysława Jagielly z berlińskiej *Staatsbibliothek*, udzielona piszącemu te słowa przez p. dr. Jacka Wiesiołowskiego. Jest to fotokopia kopii, nie oryginału, sporządzonej dla Zbigniewa Oleśnickiego przez Andrzeja z Żarnowa podczas synodu odbywanego w Sandomierzu w r. 1446: *secundo anno post conflictum serenissimi Regis W. [ladislai] cum Turcis*, czyli w drugim roku po bitwie najjaśniejszego króla Władysława z Turkami.

<sup>66</sup> K. Tymieniecki, op. cit., s. 85.

Wysłany do papieża biskup ten, czytamy dalej, krzywdził Zakon „na czci i mieniu chcąc go chętnie zniszczyć i wypędzić” (*und hette den Orden derne geschant unde vortrebin*). Nie doszło jednakże do tego, gdyż przedstawiciele Zakonu bronili się i zaprzeczali oskarżeniom, ci zaś, co przy tym byli obecni i przysłuchiwali się, przyznali rację Zakonowi, a o biskupie mówili, że czyni mu krzywdę<sup>67</sup>.

Tego, który najbardziej przyczynił się do obrony Zakonu, wskazuje *Kronika Oliwska*. Czytamy w niej, że Zakon był w owym czasie silnie dyffamowany przez arcybiskupa ryskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz przez wielu innych; że i ze strony papieża i całej kurii rzymskiej Zakon był niepokoiony tak dalece, że obawiano się jego zagłady; że wreszcie wielki mistrz Zakonu, Karol z Trewiru, wszystko załagodził, tak iż Zakon wrócił do łask papieża i całej kurii oraz do dobrej sławy<sup>68</sup>. Pomogły mu w tym niewątpliwie *litterae testimoniales* z r. 1310, oraz nowe, wystawione przez biskupa dorpackiego dnia 7 stycznia 1319 roku<sup>69</sup>. Mogłoby się zatem wydawać, że i gdańska zbrodnia krzyżacka nie spotkała się w roku 1319 z potępieniem ze strony papieża i jego kurii. O czymś przeciwnym dowiadujemy się z lapidarnego sformułowania osiągnięć biskupa Gerwarda w Avignon, zawartego w katalogu biskupów kujawskich, a stwierdzającego, że biskup bezprawia krzyżackie prawem pomścił i koronę Królestwa Polskiego dla Władysława Łokietka otrzymał (*crucifericas iniurias iure ultus fuit et regni Poloniae coronam Wladislaw Cubitali decerni obtinuit*)<sup>70</sup>. Wśród owych pomszczonych prawem krzywd wyrządzonych przez Krzyżaków była niewątpliwie i ta, którą oni wyrządzili ludności gdańskiej i samemu miastu Gdańskowi; nie jest bowiem do pomyślenia, że biskup Gerward zadowolił się potępieniem przez papieża wszystkich innych zbrodni krzyżackich, tylko nie gdańskiej. Stąd też sprawy tej nie ma w skardze króla przedstawionej przez prokuratorów jego papieskiemu sądowi delegowanemu, ani w *interrogatoria testium*. To zaś, że sprawy tej nie zabrakło w procesie, jest zasługą świadków, niewątpliwie nie instruowanych uprzednio, skoro nie wszyscy w zeznaniach swoich na nią się powołali.

<sup>67</sup> A. Prochaska, *Z archiwum Zakonu Niemieckiego. Analekta z wieku XIV i XV*, Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, t. 11, 1909—1913. Na ss. 241—252: *Pamiętnik Zakonu Krzyżackiego o wojnie z królem Łokietkiem i Kazimierzem W. z 1335 r. O wysłaniu biskupa Gerwarda czu Rome mowa na s. 245.*

<sup>68</sup> *Chronica Olivensis auctore Stanislao, abbate olivensi*, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 6, s. 324.

<sup>69</sup> K. Forstreuter, op. cit., s. 214, dokument nr 57.

<sup>70</sup> Cytat w rozprawie K. Tymienieckiego, op. cit., *Dodatek*: Gerward, biskup kujawski, s. 146, bez wysnucia jednakże z owej zapiski kronikarskiej wniosku co do Gdańska.



## ZAKOŃCZENIE

Wyniki badań przeprowadzonych w niniejszej rozprawie można sformułować jak następuje:

1. Proces inowrocławsko-brzeski 1320/21 nie był pierwszym procesem polsko-krzyżackim. Poprzedziły go dwa procesy trzynastowieczne wytoczone przez Krzyżaków Świętopełkowi w latach 1245—1248 i Mściwojowi II w latach 1281—1282 — władcom Pomorza Wschodniego, polskim książętom dzielnicowym, oraz jeden proces czternastowieczny, nakazany w r. 1310 przez papieża Klemensa V w sprawie zbrodni popełnionych przez Krzyżaków w Inflantach, Prusach (Braniewo) i w Gdańsku, przerwany śmiercią tegoż papieża w roku 1314, wznowiony w roku 1318 i co do Gdańska zakończony w roku następnym potępieniem zbrodni także przez Krzyżaków popełnionej; potępieniem wywalczonym w Avignon przez biskupa włocławskiego Gerwarda.

2. Co do pozostałych zarzutów czynionych Krzyżakom proces nakazany w roku 1310 zakończony został wyrokiem papieża Jana XXII z 10 lutego 1324 roku, zakazującym im popełniania dalszych zbrodni, o które zostali oskarżeni, oraz nakazującym im oddanie arcybiskupowi ryskiemu i Kościołowi w Inflantach — zagarniętych zamków i posiadłości. W wielkim skrócie przedstawiony został przebieg starań o zmuszenie Zakonu do wykonania zobowiązań przyjętych w r. 1324 z pomocą ekskomunik, pośrednictwa, nakazów papieskich i nowych procesów; starań, w których i Polska brała udział, a które ciągnęły się aż do roku 1393 i zakończyły się zupełnym niepowodzeniem.

3. Wszystkie procesy inflancko-krzyżackie i polsko-krzyżackie toczone przed papieskimi sędziami delegowanymi, były procesami karnymi zarówno ze względu na przestępstwa, o które Krzyżaków oskarżano, jak i ze względu na procedurę stosowaną w rozpatrywaniu wniesionych skarg. Pożyteczne przy tym okazało się nawiązanie do procesów karnych wytoczonych w latach 1303—1304 i 1306—1308 przez metropolitę Jakuba Świnkę sufraganowi swemu, biskupowi krakowskiemu Janowi Muskacie, oraz do procesu, który z oskarżenia tegoż biskupa przeciw metropolicie toczył się w latach 1309—1310 przed legatem papieskim, kardynałem Gentilisem.

4. Z nieuwzględnienia przepisów prawa kanonicznego dotyczących procesu karnego wynikała dokonana przez H. Chłopocką błędna interpretacja tej części bulli papieża Benedykta XII z 4 maja 1338, która mówi o wynikach dochodzeń przeprowadzonych przez dwóch kardynałów kurii w sprawie skargi wniesionej przez Kazimierza Wielkiego, osobno zaś jeszcze w sprawie skargi przedstawionej papieżowi w konsystorzu przez arcybiskupa Janisława. Według Autorki kardynałowie orzekli, że obie skargi są słuszne, gdy tymczasem twierdzili oni tylko, że Krzyżacy zostali zdyffamowani z powodu przestępstw zarzucanych im w obu skargach. Jak się przekonaliśmy, prawo kanoniczne kładło jak największy nacisk na uprzednie stwierdzenie istnienia dyffamacji oskarżonego z powodu zarzucanych mu czynów kryminalnych. Było to zadaniem tzw. *inquisitio generalis*. Arcybiskup Świnka przegrał proces wytoczony mu przez Muskatę

przed Gentilisem właśnie dlatego, że — jak zaświadczały *litterae testimoniales* wystawione biskupowi krakowskiemu nawet przez osoby nie sprzyjające mu — procesy z lat 1303—1304 i 1306—1308 prowadził przeciw niemu zdyffamowanemu. Stąd tak usilne w bulli z 19 czerwca 1310 podkreślenie istnienia zdyffamowania Zakonu z powodu wyliczonych w niej przestępstw; stąd też uzależnienie wykonania nakazu pociągnięcia innych jeszcze przestępców do odpowiedzialności przed obu papieskimi sędziami delegowanymi od uprzedniego stwierdzenia przez nich istnienia dyffamacji; stąd wreszcie papież Benedykt XII dopiero po stwierdzeniu przez dwóch kardynałów zdyffamowania Zakonu nakazał dwóm sędziom delegowanym przeprowadzenie tzw. *inquisitio specialis*.

5. Zbieranie, a właściwie dyktowanie listów w swojej obronie Krzyżacy rozpoczęli nie dopiero w październiku 1310, lecz już w marcu tegoż roku, czyli w tym samym prawie czasie, z którego pochodzą *litterae testimoniales* wystawione w obronie Muskaty. Pisanie listów w obronie Zakonu ciągnęło się prawie aż do końca XIV wieku. Historia stosowania tej broni, tak skutecznej w rękach krzyżackich, zwłaszcza jeżeli pochodziła z rąk biskupów, których papież nazywał swoimi braćmi, zasługuje niewątpliwie na osobne opracowanie.

6. Uwzględnienie przepisów prawa kanonicznego dotyczących cenzur kościelnych umożliwiło rozstrzygnięcie sporu o datę klątwy rzuconej na Zakon przez Franciszka z Moliano. Ekskomunikaci, którymi w owych czasach tak hojnie szafowano, miały według orzeczenia papieża Innocentego IV z roku 1245 zadanie lecznicze (*medicinalis*, nie *mortalis*). Musiało je poprzedzić upomnienie przestępcy z wyznaczeniem mu terminu na naprawienie wyrządzonej przezeń szkody. Jeżeli tego nie uczynił, ogłaszano go imiennie i publicznie, wobec zgromadzonego w kościele ludu, przy gaszeniu świec i biciu w dzwony jako ekskomunikowanego. Gdy przestępców było więcej, jak np. w procesach z Zakonem Krzyżackim, rzucono na nich najpierw ekskomunikę generalną, bezimienną, a dopiero po wykryciu w *insquisitio specialis* rzeczywistych sprawców zbrodni następowała ekskomunika imienna. Taką kolejność wyznaczył swoim sędziom delegowanym, Galhardowi z Carceres i Piotrowi, synowi Gerwazego, papież Benedykt XII w bulli z 4 maja 1338. Zastosował się do powyższych przepisów oczywiście także Franciszek z Moliano i w roku 1311 zażądał od Zakonu wydania mu Dźwinoujścia rzucając zarazem klątwę warunkową na wypadek niewykonania nakazu. A że Krzyżacy nie zastosowali się do niego, przeto dokumentem z 18 lipca 1312 roku papieski sędzia delegowany nakazał arcybiskupowi Fryderykowi i innym dostojnikom kościelnym ogłoszenie ich imiennie jako ekskomunikowanych, a ziemie ich jako poddane interdyktowi. Z pomocą tego dokumentu można było w rozprawie niniejszej zrekonstruować także treść owej klątwy warunkowej z roku 1311, prawdopodobnie również z dnia 18 lipca, jeżeli uznamy za możliwe, że i wobec Krzyżaków stosowano ów niemiecki termin *nach Jahr und Tag*, skoro ci sami tak właśnie okres czasu wyznaczyli Świętopełkowi na wykonanie przyjętych wobec nich zobowiązań.

7. Na podstawie dochowanego do naszych czasów tekstu klątwy rzuconej przez arcybiskupa Fryderyka na Zakon w roku 1325 można było

w niniejszej rozprawie zrekonstruować także treść klątwy rzuconej przezeń dnia 22 lipca 1311 roku, gdyż i on, podobnie jak Franciszek z Moliano w dokumencie z 18 lipca 1312 roku, streścił swoją poprzednią klątwę.

Wymienione rekonstrukcje treści dokumentów zaginionych są konieczne ze względu na potrzebę ustalenia składu *acta processus seu iudicii* nakazanego przez papieża Klemensa V bullą z roku 1310.

8. Uwzględnienie przepisów prawa kanonicznego dotyczących apelacji, *prosecutio appellationis* i wyznaczenia czasu potrzebnego na wykonanie tejsze umożliwiło rozpoznanie w tzw. *memoriale* prokuratora generalnego Zakonu przy kurii rzymskiej w Avignon owej *prosecutio*, czyli dokładniejszego wyłożenia słowami tego, o co wniesiono apelację. Z zestawienia wydatków poczynionych przez prokuratora generalnego w Avignon w okresie czteroletnim — 1311—1314 — wynika, że tenże prokurator, Konrad z Bruel, zamówił u swego adwokata i notariusza, nazwiskiem Reinherius, jakieś *articuli* i wypłacił mu z góry honorarium w wysokości 16 podwójnych dukatów. Owymi *articuli* opracowanymi przez Reinheriusa, jest właśnie wspomniany tzw. memoriał prokuratora generalnego. Identyfikację tę potwierdza to, co kardynał Jakub Colonna, rozpatrując apelację krzyżacką, w piśmie z roku 1313 mówi o jej treści, w szczególności o zawartych w niej *gravaminach*, czyli o krzywdach doznanych przez Zakon ze strony tych, co go oskarżali, oraz ze strony pogan. Interesują nas tu oczywiście najbardziej *articuli* tzw. memoriału prokuratora dotyczące Gdańska i Pomorza. Można je podzielić na trzy kategorie. Na pierwszą z nich składają się te *articuli*, które w wywodzie o przeszłości Pomorza, przemilczającym władztwo Łokietka w tym księstwie, zwalczają implícite stwierdzenie bulli z 19 czerwca 1310, że Gdańsk leży w ziemiach księcia Władysława; na drugą te, które zaprzeczają zarzutowi wymordowania ludności Gdańska, zawartemu i w bulli i w artykule 25 oskarżenia, oraz zarzutowi zburzenia miasta, zawartemu tylko w owym artykule 25; na trzecią wreszcie te, które wyliczają wspomniane *gravamina*, wyrządzone Zakonowi przez rabusiów chronionych przez Gdańsk i margrabiego brandenburskiego, ówczesnego władcę tego miasta. W wyniku powyższego zidentyfikowania okazało się błędne datowanie tzw. memoriału na początek roku 1310 (wydawcy PrUB), czy na pierwszą połowę tegoż roku (H. Chłopocka), gdyż *prosecutio appellationis* mogła nastąpić dopiero po wniesieniu apelacji samej a to nastąpiło dnia 30 lipca 1311 roku. Trafnie natomiast na lata 1311 i 1312 datuje go O. Stavenhagen w *Die Akten und Recesse der Livländischen Ständetage*, Bd. 1, s. 7 (zob. A. Seraphim, *Das Zeugenverhör des Franciscus de Moliano*, s. 181) nie rozpoznawszy go jednakże jako *prosecutio* apelacji krzyżackiej z 30 lipca 1311 r.

9. Wiele miejsca w rozprawie niniejszej zajmuje krytyczne rozpatrzenie tezy wysuniętej przez K. Tymienieckiego i przyjętej przez H. Chłopocką, a głoszącej, że przed 19 czerwca 1310 Łokietek żadnej skargi do papieża nie wniósł oraz że wiadomość papeża Klemensa V o wypadkach gdańskich z r. 1308 pochodziła ze źródeł inflanckich, mianowicie według K. Tymienieckiego od arcybiskupa ryskiego Fryderyka i ryżan, a według H. Chłopockiej od przygodnych informatorów w osobach kupców i duchownych, którzy z Inflant dotarli do Avignon. Za tezę powyższą mają,

według K. Tymienieckiego, przemawiać następujące argumenty: papież nie wymienia źródła, z którego powziął wiadomość o zbrodni popełnionej przez Krzyżaków w Gdańsku; z bulli z 19 czerwca 1310 nie wynika, że „papież nakazuje wdrożenie śledztwa w sprawie pomorskiej”; z tegoż samego źródła „nie moglibyśmy nawet nabrać przekonania, czy Krzyżacy zagarnęli ziemię, o której jest mowa, czy też po dokonaniu napaści opuścili ją znowu”; wreszcie z owej „pobieżnej wzmianki” w bulli nie dowiadujemy się nic o „żądaniach Polaków i ich księcia tyjących się zwrócenia im ziemi pomorskiej i o przedstawieniu tych żądań papieżowi”. Przechodząc do bulli z 19 czerwca 1310 do dwóch innych znanych mu źródeł K. Tymieniecki stwierdza, że ani w piśmie obronnym trzech biskupów pruskich ani w tzw. memoriale prokuratora krzyżackiego nie ma mowy o Pomorzu, równocześnie zaś wykazuje, że ponieważ o Pomorze toczyły się między Łokietkiem a Zakonem układy aż do rozbitcia się ich w roku 1311, książę nie mógł wnosić o nie skargi przed 19 czerwca 1310.

10. Na powyższe argumenty można odpowiedzieć co następuje: Z faktu, że papież nie wymienił źródła swej wiadomości o gdańskiej zbrodni krzyżackiej, nie można wysnuwać wniosku, że Łokietek przed 19 czerwca 1310 żadnej skargi nie wniósł. Papież rzadko podawali źródło swojej znajomości sprawy, którą rozstrzygali. Nie podał go też Klemens V przystępując do wyliczenia zbrodni krzyżackich popełnionych w Inflantach, z czego przecież nie wysnujemy wniosku, że pokrzywdzone przez Zakon koła inflanckie żadnych skarg nań do papieża nie znosiły, bo wiemy, że czyniły to od roku 1300. — Papież istotnie nie nakazał wdrożenia śledztwa „w sprawie pomorskiej”, ale nakazał przeprowadzenie go w sprawie zbrodni popełnionej przez Krzyżaków w Gdańsku. Uczynił to na podstawie artykułu 25 oskarżenia Franciszek z Moliano przesłuchując w roku 1312 świadków w Rydze i pytając ich o rzeź wśród ludności oraz o zburzenie miasta. Protokół owych zeznań pt. *Das Zeugenverhör des Franciscus de Moliano* nie był jeszcze wówczas K. Tymienieckiemu znany. — W procesie karnym, a takim był proces nakazany przez papieża w r. 1310, trzeba było, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, pytać przede wszystkim o tzw. *legitimus accusator*. W sprawie Gdańska mógł być nim tylko pokrzywdzony Władysław Łokietek. — Układanie się z przeciwnikiem w sporze terytorialnym nie uniemożliwia wniesienia przeciw niemu skargi z powodu popełnionej przezeń zbrodni. Układom Łokietka z Zakonem o Pomorze nie przeszkadzały nawet toczone równocześnie walki zbrojne. — Co do przypuszczenia K. Tymienieckiego, że wniesienie skargi przez księcia polskiego spowodowałoby „nawet wdrożenie oddzielnego postępowania” należy wziąć pod uwagę fakt, że wyliczone w bulli Klemensa V przestępstwa krzyżackie wzajemnie się naświetlały, co dla sędziego stanowiło cenną wskazówkę. Nie zarządził też papież oddzielnego dochodzenia dla Braniewa. Papież Benedykt XII kazał również obie skargi, Kazimierza Wielkiego i arcybiskupa Janisława, rozpatrzyć łącznie a nie oddzielnie. — Pismo obronne trzech biskupów pruskich miało na celu wyłącznie wybielenie Zakonu z uczynionych mu ciężkich zarzutów natury kryminalnej, a co do tzw. memoriału prokuratora wspomnianego już wyżej, że mówi on także o Pomorzu w wiadomym celu: wykazania, że Łokietek nigdy nie

był panem Pomorza, że wobec tego nie mógł występować w charakterze *legitimus accusator* o zbrodnię popełnioną na obszarze owego księstwa. — Argument K. Tymienieckiego głoszący, że skarga Łokietka w ogóle nie była potrzebna, gdyż „wypadki pomorskie, a zwłaszcza gdańskie, musiały niewątpliwie nabrać znacznego rozgłosu i nie potrzeba było skargi księcia polskiego, aby uwiadomić o tym papieża”, upada wobec faktu, że Łokietek przecież w roku 1317 wniósł do papieża skargę, chociaż sprawa wydarcia mu Pomorza była wtedy jeszcze bardziej notoryczna. — W związku z tym ostatnim argumentem nie jest ze strony K. Tymienieckiego konsekwentne poszukiwanie informatorów papieża i wskazanie ich w osobach arcybiskupa ryskiego, którego zresztą od połowy roku 1307 nie było już w Inflantach, oraz ryżan. — Argument głoszący, że użyty w piśmie trzech biskupów zwrot *ipsorum emuli* może się odnosić tylko do owych kół inflanckich, upada wobec faktu, że *aemulus* oznacza w ogóle nieprzyjaciela, że więc zwrotem owym mógł być objęty także książę polski, co miało szczególne znaczenie, gdyż według prawa kanonicznego *inimicus* infamowanego o dopuszczeniu się czynów kryminalnych był wyłączony od wnoszenia doniesienia przeciw niemu. — Nie chcąc dopuścić do zanoszenia skarg na siebie do papieża Krzyżacy odcięli Inflanty zupełnie od świata, tak że bez ich zgody nie mógłby nikt wyruszyć do Avignon. Kto przecież usiłował to uczynić, ten narażał własne życie. Już z tego powodu więc nie jest do pomyślenia wyprawa z Inflant, podjęta jedynie dla zawiezienia papieżowi wiadomości o nowej zbrodni krzyżackiej popełnionej w Gdańsku.

11. Z tego samego powodu upada przypuszczenie H. Chłopockiej, że informatorami papieża byli „raczej chyba po prostu” kupcy i duchowni inflanccy. Daremnie poszukuje ich Autorka wśród świadków, którzy w roku 1312 zeznawali przed Franciszkiem z Moliano. A przecież oni właśnie powinni byli być owymi koronnymi świadkami, by potwierdzić liczbę dziesięciu podobno tysięcy wymordowanych w Gdańsku; liczbę, którą podobno oni właśnie podali papieżowi do wierzenia z taką siłą przekonania, że Klemens V umieścił ją w swej bulli. — Jednakże owej liczby nie potwierdzili także świadkowie polscy zeznający w procesie inowrocławsko-brzeskim. Czyżby więc i Polaków należało wyłączyć jako informatorów papieża w sprawie Gdańska? Decydujące znaczenie ma tu nie zauważony przez K. Tymienieckiego i H. Chłopocką fakt, że i w bulli z 19 czerwca 1310 i w dołączonych do niej *articuli* Gdańsk nazwany został po polsku Gdansco, oraz fakt, że tej postaci nazwy Gdańska nie spotykamy w żadnym z ówczesnych dokumentów wystawionych przez Niemców. — Bezpodstawność argumentu H. Chłopockiej głoszącego, że w razie wniesienia skargi przez Łokietka papież Klemens V nakazałby przeprowadzenie procesu na terenie Polski, oraz że tak było w roku 1320/21, wykazać można było z pomocą przepisów prawa kanonicznego żądających miejsca bezpiecznego dla oskarżonego, którego trzeba było wezwać na przesłuchanie świadków. Nie protestowali wprawdzie Krzyżacy przeciw Inowrocławowi jako miejscu procesu, mimo że leżał on w Polsce, ale nie zgodzili się na Warszawę, mimo że miasto to należało do Mazowsza nie uznającego wówczas zwierzchnictwa lennego Polski nad sobą. Miejsce dla mającego odbyć się procesu wyznaczali papiescy sędziowie delegowani,

a nie papież. Oni też, a nie Jan XXII, wyznaczyli w roku 1320 Inowrocław. — Argumenty, które H. Chłopocka powtarza za K. Tymienieckim, nie potrzebują ponownego tu omówienia, zostały one obalone już wyżej. — Nie ostał się zatem żaden argument skierowany przeciw tezie głoszącej, że dochodzenie w sprawie gdańskiej zbrodni krzyżackiej papież Klemens V nakazał na podstawie skargi wniesionej przez Władysława Łokietka, oraz że dotyczący Gdańska pięciowerszowy passus bulli z 19 czerwca 1310 jest regestem tejże skargi.\*

\* W jednym z najbliższych zeszytów „Komunikatów” opublikuję recenzję z I t. *Lites* (wyd. 1970).

DIE PROZESSE ZWISCHEN POLEN UND DEM DEUTSCHEN ORDEN.  
DIE DEM PROZESS VON 1320—1321 VORANGEGANGEN WAREN

Zusammenfassung

I.

Den Danzig betreffenden Passus der Bulle Papst Clemens V. vom 19. Juni 1310, die litterae testimoniales der drei Bischöfe vom 18. Oktober desselben Jahres, die Danzig und Pommerellen betreffenden Artikel der sogenannten Denkschrift des Deutschordensprokurators an der Kurie und die Zeugenaussagen von 1312 in Sachen Danzigs bezeichnet Frau Helena Chłopocka als die ältesten Teile der *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*.

In der vorliegenden Abhandlung wird der Nachweis geliefert, dass schon im 13. Jahrhundert zwei derartige Prozesse geführt wurden, und zwar der erste in den Jahren 1245—1248, den der Orden gegen den Herzog von Pommerellen, Świętopełk, und der zweite in den Jahren 1281—1282, den der Orden gegen seinen Nachfolger, Herzog Mściwój (Mestwinus) bei der römischen Kurie angestrengt hatte. Im ersten Falle klagte der Orden wegen der Überfälle, die Świętopełk im Bunde mit den Preussen im Kriege, der 1242 ausgebrochen war, auf das Kulmerland unternommen hatte, im zweiten Falle wegen Bruchs der mit dem Orden geschlossenen Verträge durch Mściwój. Ein mit Heiden geschlossenes Kriegsbündnis bot Grund genug für die Anordnung eines Kriminalprozesses seitens des Papstes gegen den pommerellischen Herzog. Aber auch der Vertragsbruch galt damals für ein crimen, das vor ein geistliches Gericht gehörte. In der vorliegenden Abhandlung wird dafür ein Beispiel aus der Geschichte der englisch-französischen Beziehungen angeführt. Der König von England klagte den König von Frankreich beim Papste an, dass er einen mit ihm geschlossenen und beschworenen Vertrag gebrochen habe. Innozenz III. übertrug die Untersuchung einem von ihm delegierten Gerichte, wobei er sich verwahrte, dass er zwar nicht in Territorialstreitigkeiten (de feudo) zu urteilen habe, wohl aber de peccato, das der König von Frankreich durch den Bruch des von ihm beschworenen Friedens, der das höchste Gut der Menschheit sei, begangen habe.

Dieselben Vergehen, derer die beiden pommerellischen Herzöge des 13. Jahrhunderts beim Papste bezichtigt wurden, nämlich das Eingehen von Bündnissen mit Heiden gegen einen christlichen Staat und den Bruch von Verträgen, warf dann im 15. Jahrhundert der Orden dem König Władysław Jagiełło und dem Grossfürsten Witold vor.

Die beiden Prozesse des 13. Jahrhunderts sind also die ältesten *Lites*, nicht die von Frau Chłopocka als solche bezeichneten. Der von Clemens V. im Jahre 1310 angeordnete Prozess wegen der in Livland, Braunsberg und Danzig von den Kreuzrittern begangenen Verbrechen war schon der dritte, den Polen mit dem Orden geführt hatte, und der Prozess von 1320 und 1321, den die genannte Verfasserin für den ersten regelrecht geführten Prozess zwischen Polen und dem Orden hält, war bereits der vierte. Aus dieser Feststellung geht klar hervor, womit der im Jahre 1970 begonnene und von Frau Chłopocka besorgte Neudruck der *Lites* eingeleitet werden sollte; auf keinen Fall nicht, wie sie es getan hat, mit den Akten des Prozesses von 1320/21.

## II.

Auch die Prozesse des 14. Jahrhunderts, die zwischen Polen und dem Orden vor vom Papste delegierten Richtern geführt wurden, sind Kriminal — und nicht Zivilprozesse, wie es Frau Chłopocka meint, gewesen. Sie waren es nicht nur hinsichtlich ihres Gegenstandes, der durchaus krimineller Natur war, sondern auch hinsichtlich des in ihnen befolgten Gerichtsverfahrens, das dem in den Dekretalen Gregors IX. für Kriminalprozesse vorgeschriebenen entsprach. Um ihre These plausibel zu machen, stellt Frau Chłopocka den Gegenstand des im Jahre 1310 angeordneten Prozesses als einen kirchlich-administrative, Missions- und wirtschaftliche Angelegenheiten betreffenden dar, wobei jedoch das Danziger Blutbad mit Still-schweigen übergangen werden musste, da es zu keiner der angeführten Angelegenheiten passte. Aber auch die in der Bulle angeführte Vertreibung der Franziskaner aus Braunsberg und die Vernichtung ihrer dortigen Ansiedlung sowie die von den Kreuzrittern in Livland verübten Missetaten können als kirchlich-administrative, Missions- und wirtschaftliche Angelegenheiten nicht betrachtet werden. Ihre Aufzählung wird vom Papste mit einem Hinweis auf seine Bestrebungen zwecks Ausrottung von Lastern und Sünden vorbereitet (*in fatigibilibus operantes exstirpandis vitiorum spinis et peccatorum tribulis*). Danach stellt der Papst fest, dass der Orden wegen der ihm vorgeworfenen Vergehen diffamiert war (*ex clamore valido et insinuatione famosa ad audientiam sedis apostolice est deductum*), was eine vom kanonischen Recht geforderte unerlässliche Vorbedingung für die Eröffnung eines Kriminalprozesses war und noch ist. Darauf folgt der schwerste Vorwurf, der den Orden treffen konnte und zu seiner Aufhebung hätte führen, müssen, nämlich der, dass er, anstatt ein Schutzwall des Christentums gegen Heiden und Schismatiker zu sein und die Verbreitung desselben sich angelegen sein zu lassen, zu dessen ärgstem Feinde geworden ist, indem er nicht gegen die Feinde des Glaubens kämpfte, sondern zu ihrem Nutzen und gegen Christus (*...facti sunt hostes domestici et familiares sunt redditi inimici, non insurgentes pro Christi nomine adversus hostes fidei, sed in eorumdem favorem, ...dimicantes potius contra Christum...*). Von den darauf folgenden Vorwürfen sei hier nur der angeführt, der von der Tötung ihrer schwer verwundeten Waffenbrüder durch die Kreuzritter und von der Verbrennung ihrer Leichen auf Scheiterhaufen, nach heidnischer Art, spricht. Nach dem Danzig betreffenden Passus folgt die Feststellung, dass die Brüder noch viele andere Missetaten begangen haben, deren Aufzählung aber zu umfänglich wäre. Danach lässt der Papst die im Sinne des Kanons Qualiter formulierte Bemerkung einfließen, dass er mit reinem Gewissen und mit Verstellung an solchen Freveltaten nicht vorbeigehen könne, und erteilt seinen delegierten Richtern *super his omnibus et singulis*, also auch betreffs Danzigs, den Auftrag, die erforderliche Inquisition durchzuführen.

Die von H. Chłopocka angeführten Angelegenheiten haben, wie ersichtlich, nicht den geringsten Anteil an dem Gegenstand des Prozesses, denn die Verhaftung von Erzbischöfen und Prälaten durch den Orden, die notorisch war, sowie die ihm vorgeworfene Zugrundelegung von sieben Bistümern der Rigaer Kirohenprovinz können nicht für kirchlich-administrative, die Vernichtung der Missionsbasis der Franziskaner in Braunsberg für eine Missions- und die Belieferung der Heiden mit Waffen durch den Orden sowie das Anknüpfen von Handelsbeziehungen zu ihnen für eine wirtschaftliche Angelegenheit gehalten werden. Es waren lauter Vergehen, die vor ein geistliches Kriminalgericht gehörten und unter Zugrundelegung des Kriminalgerichtsverfahrens untersucht wurden.

Den wichtigsten Teil der Voruntersuchung in Kriminalsachen bildete das Feststellen der Diffamierung des Angeklagten sowie die Anwendung des Kanons Qualiter seitens des Papstes oder des Bischofs. Die Nichtberücksichtigung dieser Vorschriften führte zu einer ganz irrigen Auslegung der Untersuchung, die zwei Kardinäle der Kurie im Auftrag des Papstes Benedikt XII. bezüglich der vom Könige Kasimir dem Grossen und vom Gnesener Erzbischof eingereichten Klagen gegen den Orden durchgeführt haben. H. Chłopocka ist der Ansicht, die Kardinäle seien zu der Überzeugung gekommen, dass beide Klagen berechtigt waren und der Orden sich mit Schmach bedeckt hatte, stellt aber nicht die Frage, warum dann, wenn es so war, nicht sofort der Urteilsspruch seitens des Papstes erfolgt war. In Wirklichkeit haben die beiden Kardinäle auf Grund einer von ihnen durchzuführenden inquisitio

generalis nur festzustellen gehabt, ob der Orden wegen der ihm vorgeworfenen Vergehen diffamiert war. Das Bestehen der Diffamation wurde festgestellt, worauf der Papst, den Kanon Qualiter von 1215 vor Augen habend, erklärte, dass er mit Konivenz, d.h. mit zugekniffenen Augen, und mit ruhigem Gewissen an derartigen Verbrechen nicht vorbeigehen könne, und die *inquisitio specialis* anordnete, die dann im Jahre 1339 von zwei von ihm delegierten Richtern in Warschau durchgeführt wurde und mit der Verurteilung des Ordens endete.

Auch der Prozess von 1320/21 war ein Kriminalprozess, weil er gegen diejenigen geführt wurde, die den König Władysław Łokietek, damals Herzog, aus Pommerellen herausgeworfen haben. Auf das Herauswerfen (*eiectio, eicere*) und die dabei angewandte Gewalt (*per potenciam et violenciam*) wurde in diesem Prozess sowohl in der Klage des Königs und in den *interrogatoria testium*, als auch in den Zeugenaussagen der grösste Nachdruck gelegt und wir begegnen dort diesen durchaus nicht ehrfurchtsvollen Ausdrücken auf Schritt und Tritt. Aber man brauchte nicht zu besorgen, dass damit der königlichen Würde Abbruch geschah, weil auch der dem *Decretum Gratiani* entnommene Kanon *Redintegranda*, auf den sich die Prokuratoren des Königs beriefen, von einem Herauswerfen von Bischöfen, die doch auch Gesalbte waren, spricht. Es ging, auch was den Wortgebrauch anbelangt, um eine möglichst enge Anlehnung an den genannten Kanon. Jedes mit Anwendung von Gewalt und Übermacht durchgeführte Herauswerfen, also auch das Herauswerfen des Königs aus Pommerellen, war ein Raub, ein *furtum*, das im kanonischen Recht unter anderen Verbrechen aufgezählt wird und jegliche widerrechtliche Aneignung fremden Gutes bezeichnet.

Kriminalprozesse sollten auch diejenigen Prozesse sein, die Papst Johann XXII. auf Grund der vom kujawischen Bischof Matthias gegen den Orden eingereichten Klagen mit Schreiben vom 21. März 1328 und vom 31. März 1331 angeordnet hatte. In beiden Schreiben lesen wir zunächst von den furchtbaren Verheerungen, die die Kreuzritter, geführt von blinder Habsucht (*ceca ducti avaricia*), im Bistum Włocławek angerichtet haben, indem sie Kirchen, Klöster und andere fromme Niederlassungen sowie Dörfer, Burgen und Städte besetzten und einige von ihnen in Brand steckten, die heiligen Gefässe aus den Kirchen entwendeten und die zu Boden geworfenen Hostien mit Füßen traten. Mit der Untersuchung jener Frevel beauftragte danach der Papst die drei rheinischen Erzbischöfe und Kurfürsten, fügte aber hinzu, dass es ihn sehr freuen würde, wenn die Kreuzritter ihre Unschuld glaubwürdig erweisen könnten, widrigenfalls er nicht mit geschlossenen Augen (*conniventibus oculis*) und ohne gehörige Bestrafung (*absque correctione debita*) an so vielen und so grossen horrenden Greueltaten würde vorbeigehen können (Anwendung des Kanons *Qualiter*).

Es sind keine Anzeichen dafür vorhanden, dass die drei Erzbischöfe, Baldwin von Trier, Heinrich von Köln und Matthias von Mainz, den ihnen vom Papste erteilten Auftrag ausgeführt haben. Unangefochten von dieser Seite konnten die Kreuzritter im darauf folgenden Jahre, 1329, einen zweiten Vernichtungsfeldzug gegen den Bischof von Kujawien unternehmen. Dieser klagte deswegen im Konsistorium dem Papste, der im oben zitierten Schreiben den Erzbischof von Gnesen und die Bischöfe von Krakau und Posen mit der Untersuchung beauftragte. Unter den damals von den Kreuzrittern verübten und vom Papste aufgezählten Freveltaten finden wir auch die Verbrennung von Kirchen und selbst des Doms in Włocławek mit einigen darin befindlichen Menschen, Reliquien, und kirchlichen Ausrüstungsgegenständen. Auch hier erklärt der Papst, dem Kanon *Qualiter* gemäss, dass er an solchen Verbrechen nicht mit geschlossenen Augen und gutem Gewissen (*conniventibus oculis salva consciencia*) vorbeigehen dürfe, ohne gegen die Brandstifter und Übeltäter gehörig einzugreifen. Die genannten drei Kirchenfürsten sollten also eine Untersuchung anstellen und diese mit einer generellen Exkommunikation des Ordens beginnen. Nach beendigter Untersuchung sollten die entdeckten Übeltäter namentlich exkommuniziert und der Orden zur Wiedergutmachung der angerichteten Verheerungen verurteilt werden. Aber von einer Durchführung auch dieses Prozesses schweigen die Geschichtsquellen.

Aus der obigen Übersicht folgt, dass alle in dem Zeitraum von 1310 bis 1339 vor päpstlichen Richtern gegen den Orden geführten oder nur angeordneten Prozesse



sowohl hinsichtlich ihres Gegenstandes als auch hinsichtlich des dabei befolgten Gerichtsverfahrens Kriminal- und nicht Zivilprozesse waren.

### III.

Das Schreiben des von Clemens V. delegierten Richters Franciscus de Moliano vom 18. Juli 1312 spricht nicht, wie A. Seraphim und H. Chlopocka meinen, die Exkommunikation des Ordens aus, sondern ordnet an, eine schon früher bedingt verhängte zu veröffentlichen. Es ist nämlich nicht an den Orden als den zu Exkommunizierenden gerichtet, sondern an den Erzbischof von Riga Friedrich, der zusammen mit anderen kirchlichen Würdenträgern die Veröffentlichung vornehmen sollte. Eine die Exkommunikation verhängende Urkunde müsste selbstverständlich an den von ihr Betroffenen gerichtet sein. Dass dies im vorliegenden Falle geschehen ist, ersehen wir aus dem Schreiben vom 18. Juli 1312 selbst. Die betreffende von Franz von Moliano ausgestellte und mit seinem Siegel versehene, aber nicht erhaltene Urkunde enthielt die Aufforderung zur Rückgabe Dünamüdes bis zu einem festgesetzten Termin und die Verhängung der Exkommunikation über den Orden und des Interdikts über seine Länder für den Fall der Weigerung seinerseits. Der Orden hat die Rückgabe verweigert und so ordnete der päpstliche delegierte Richter nach Ablauf der Termine die Veröffentlichung der angedrohten kirchlichen Zensuren an.

Das Datum der verlorengegangenen Urkunde könnte man auf Grund der deutschen Gewohnheit, eine auferlegte und übernommene Verpflichtung erst nach Jahr und Tag als unerfüllt zu betrachten, etwa auf den 18. Juli 1311 festsetzen. Auf diese Weise nur löst sich der scheinbare, bislang unentwirrte Widerspruch, der daraus entstand, dass ein vor Franz von Moliano am 14. Juni 1312 aussagender Zeuge dem Orden vorwerfen konnte, er kümmere sich nicht um die über ihn vom Erzbischof Friedrich und von Franz von Moliano verhängten Zensuren. Da der Zeuge das, was erst am 18. Juli 1312 Wirklichkeit werden sollte, nicht schon am 14. Juni desselben Jahres als vollendete Tatsache hinstellen konnte, so verschob A. Seraphim das Jahresdatum auf 1311. Frau Chlopocka stellte aber auf Grund einer Autopsie fest, dass das Jahr 1312 das richtige ist. Aber auf Grund des *distinguo* zwischen der bedingten Verhängung des Kirchenbannes und der Veröffentlichung desselben konnte festgestellt werden, dass beide Daten richtig sind, und zwar das vom 18. Juli 1311 für die Androhung und das vom 18. Juli 1312 für die Publizierung.

### IV.

Entgegen der Ansicht L. Arbusows, dass der im Jahre 1310 angeordnete Prozess ungünstig für den Orden auslief, ist festzustellen, dass zu Lebzeiten Clemens V. überhaupt kein Urteil gefällt wurde. Der Orden erlangte sogar die päpstliche Absolution von den über ihn durch Franz von Moliano verhängten kirchlichen Zensuren, mit Ausnahme des Interdikts. Wieviel dieser Erfolg den Orden gekostet hat, ersehen wir aus einer Zusammenstellung der Ausgaben, die der Ordensprokurator während seiner vierjährigen Tätigkeit in Avignon (1311—1314) gemacht hatte. Einer von den dort aufgeführten Posten hat es dem Verfasser der vorliegenden Abhandlung ermöglicht, die Identität der sogenannten Denkschrift des Ordensprokurators mit den *articuli* nachzuweisen, die dieser bei seinem Advokaten und Notar, Reinherius mit Namen, bestellt und mit 16 Doppelgoldgulden im voraus bezahlt hatte. Damit wurden folgende bisher vorgebrachten Hypothesen hinfällig:

1. dass der Verfasser der genannten Denkschrift, oder richtiger der *articuli* des Reinherius, der Ordensprokurator Konrad aus Bruel bei Köln am Rhein gewesen sei, da es eine Ungereimtheit wäre weiter anzunehmen, dass der Untergebene, der doch als Jurist eigens dazu angestellt war, das Geld für die von seinem Vorgesetzten geleistete Arbeit aus der Ordensstaatskasse bekam;

2. dass die genannte Denkschrift Anfang des Jahres 1310 oder im Laufe dessen ersten Semesters entstanden sei, da die Bezahlung dafür unmöglich erst in der zweiten Hälfte des Jahres 1311 erfolgen würde und Reinherius das Geld für eine erst

zu leistende Arbeit (pro ponendis articulis et formandis) im voraus bekam, woraus folgt, dass der Ordensprokurator damals nicht im Besitz der sogenannten, seinem Bedarf ausgezeichnet entsprechenden Denkschrift war, denn es wäre sinnlos noch eine zweite zu bestellen.

Die durchgeführte Identifizierung wurde durch die Heranziehung der Vorschriften des kanonischen Rechts betreffs der Appellation an den Papst und ihrer prosecutio, d. h. einer ausführlicheren Darstellung ihres Gegenstandes, bestätigt. Ihrem Bearbeiter gebührte ein tempus prosecutionis, das gewöhnlich ein Jahr betrug. Die articuli des Reinherius bilden eben diese prosecutio. Sie kann erst nach der am 30. Juli 1311 an den Papst abgeschickten Appellation bei dem genannten Advokaten bestellt worden sein, denn die prosecutio appellationis konnte der Appellation selbst nicht voraneilen.

## V.

Die vorliegende Abhandlung enthält schliesslich eine Auseinandersetzung mit der von K. Tymieniecki aufgestellten und von H. Chlopocka übernommenen These, Władysław Łokietek habe vor dem 19. Juni 1310 keine Klage an den Papst gerichtet. K. Tymieniecki nimmt an, dass Papst Clemens V. vom Erzbischof Friedrich und von der Stadt Riga von den Danziger Ereignissen des Jahres 1308 erfahren, dass er in der pommerellischen Angelegenheit keine ausführlichere Anordnung erlassen und die von den Kreuzrittern in Danzig verübte Missetat den von ihm delegierten Richtern nur zur Beachtung empfohlen habe.

Zur Begründung obiger These führt K. Tymieniecki an, dass der Papst die Quelle seines Wissens um Danzig verschweigt; dass er in Sachen Pommerellens keine gesonderte Untersuchung angeordnet, sondern diese mit der Inquirierung in Sachen Livlands verbunden hat; dass die in den litterae testimoniales der drei Bischöfe vorkommende Redewendung ipsorum emuli nur auf die Livländer, nicht aber auch auf den polnischen Herzog bezogen werden kann; dass auch das sogenannte Memorial des Ordensprokurators an der Kurie von Łokietek überhaupt schweigt. Schliesslich erachtete K. Tymieniecki eine Klage seitens des Herzogs für unnötig, da die Kunde von dem, was in Danzig geschehen war, weit verbreitet und sicherlich auch zum Papste gedrungen war.

Dem entgegen konnte folgendes festgestellt werden: 1. die Päpste nannten in ihren Entscheidungen selten die Quelle ihrer Kenntnis des betreffenden Gegenstandes; 2. in seinem Schreiben vom 19. Juni 1310 nennt Clemens V. die Quelle seiner Kenntnis der Livländer Zustände auch nicht, woraus aber nicht gefolgert werden darf, dass die dortige Hierarchie und die Stadt Riga keine Klagen eingereicht haben, da diese uns doch bekannt und alle gedruckt sind; 3. der Papst hat in dem eben zitierten Schreiben eine ausführliche Anordnung super his omnibus et singulis, also auch in Sachen Danzigs erlassen; 4. einer von den 230 Anklageartikeln, die der genannten Bulle beilagen und nach denen der päpstliche delegierte Richter Franciscus de Moliano im Jahre 1312 das Zeugenverhör in Riga durchführte, nämlich der fünfundzwanzigste, betraf das Danziger Verbrechen der Kreuzritter; 5. eine Trennung der polnischen Klage von den livländischen wäre deswegen nicht angebracht, weil sie sich gegenseitig beleuchteten, was für den Richter besonders wertvoll war; 6. im damaligen Latein bedeutet aemulus auch einen Feind, z. B. aemulus pacis = der Teufel; folglich konnten die drei genannten Bischöfe mit den ipsorum emuli nicht nur die Livländer, sondern auch Władysław Łokietek gemeint haben; 7. sowohl in der Bulle vom 19. Juni 1310 als auch in dem Artikel 25 wird Danzig mit dem uralpolnischen Namen Gdansco = Gdańsko bezeichnet, der in keiner der damaligen von Deutschen ausgestellten Urkunden vorkommt; 8. die Verschweigung des Namens des polnischen Herzogs in der vom Ordensprokurator aufgestellten Reihe der Beherrscher Pommerellens beweist nicht, dass dieser keine Klage eingereicht hat, sondern gerade das Gegenteil und die Verschweigung sollte dem Papste einleuchtend machen, dass Władysław Łokietek nicht als legitimus accusator auftreten durfte; 9. notorisch, und folglich auch dem Papste bekannt, war der Raub Pommerellens, und doch musste Łokietek im Jahre 1317 eine besondere Klage an den Papst richten, um von ihm die Anordnung eines Prozesses zu erreichen.

H. Chłopocka teilt nicht die von K. Tymieniecki vertretene Ansicht, dass Erzbischof Friedrich und die Stadt Riga den Papst von den Vorgängen in Pommerellen unterrichtet haben. Ihrer Ansicht nach waren es zufällige Informatoren, nämlich Kaufleute und Geistliche, die aus Livland nach Avignon gelangt waren. Sie sucht diese unter den Zeugen, die von Franz von Moliano verhört wurden, aber vergebens. Und doch hätten gerade diese die Kronzeugen sein müssen, um vor dem Gerichte die Zahl der in Danzig Ermordeten zu bestätigen, an die sie den Papst Clemens V. als seine angeblichen Informatoren haben glauben lassen. Jene Zahl wurde zwar auch von keinem der polnischen Zeugen, die im Prozess von 1320/21 das Blutbad von Danzig und die Zerstörung der Stadt zur Sprache brachten, bestätigt, aber das zeugt nicht gegen die Einreichung einer polnischen Klage, weil hier eben der polnische Name Gdancso das punctum saliens ist.

Ganz unbegründet ist auch die von Frau Chłopocka vorgebrachte Behauptung, dass im Falle der Einreichung einer Klage durch den polnischen Herzog der Papst den Prozess nicht in Livland, sondern in Polen angeordnet hätte. Die Päpste haben aber nie den Ort angegeben, an dem ein von ihnen angeordneter Prozess stattfinden sollte. Nach dem kanonischen Recht sollte er an einem für beide Parteien locus tutus stattfinden, und diesen ausfindig zu machen war Aufgabe der delegierten Richter. Diese, und nicht Johann XXII. haben für die Durchführung des Prozesses von 1320/21 Inowroclaw gewählt. Die diesen Prozess anordnende Bulle enthält nichts, was zu der Annahme berechtigen würde, der Papst habe ihn in Polen stattfinden lassen.

## VI.

Der von Clemens V. im Jahre 1310 angeordnete Prozess wurde im Jahre 1314 durch den Tod des Papstes unterbrochen. Er wurde erst im Jahre 1318 auf Geheiß Johanns XXII. wieder aufgenommen und mit dessen Urteil vom 10. Februar 1324 beendet. In der darüber ausgestellten päpstlichen Urkunde werden die in der Bulle vom 19. Juni 1310 aufgezählten Missetaten des Ordens, mit Ausnahme der eigenmächtigen Einsetzung von Bischöfen, weil die bereits eingesetzten vom Papste im Jahre 1319 bestätigt worden waren, und mit Ausnahme Dünamüendes, weil dieses von demselben Papste in demselben Jahre dem Orden zuerkannt worden war, seinen vor dem Papste stehenden Vertretern der Reihe nach vorgehalten und vom Papste missbilligt, worauf die genannten Vertreter im Namen des Ordens sich unter Eid verpflichten, sie nie mehr zu begehen. Die Verpflichtung, die im Kampfe schwer verwundeten Kameraden nicht zu töten, wird besonders hervorgehoben, indem sie der Papst ausdrücklich in die Ordensstatuten aufzunehmen befiehlt. Die der livländischen Kirche entrisenen Besitzungen sollen ihr zurückerstattet werden.

Der Papst, der ein solches Urteil fällt, muss den Orden auf Grund des Zeugenverhörs von 1312 für überführt gehalten haben. Ohne die demselben gemachten Vorwürfe zu verneinen und ohne sich zu weigern leisteten seine Vertreter die vom Papste geforderten Schwüre, auch den, der den Orden vor den Augen der Christenheit besonders bloßstellen und demütigen musste: nie mehr die verwundeten Kameraden zu töten und zu verbrennen, und das diesbezügliche, in der Geschichte der geistlichen Orden unerhörte Verbot in die Ordensstatuten aufzunehmen.

Von Danzig ist in dem Urteil keine Rede. Ist Papst Johann XXII. an der dort von den Ordensrittern und von Zeugen im Jahre 1312 bestätigten Freveltat *conniventibus oculis* und *salva conscientia* vorbeigegangen? Hat sie vielleicht auch Łokietek nach so vielen Jahren für nicht der Rede wert gehalten? Er hat sie doch nicht vor das vom Papste im Jahre 1319 ernannte Gericht bringen und in die *interrogatoria testium* einsetzen lassen. Die im darauf folgenden Prozess vernommenen Zeugen sprachen zwar von ihr, aber nur in der Beantwortung der Frage, ob der König, damals Herzog, *tempore spoliationis* im Besitz Pommerellens war. Ihre diesbezüglichen Aussagen galten jedoch als nicht unter Eid getan, da der von ihnen geleistete sich nur auf die zu den einzelnen Anklageartikeln von ihnen zu machenden Aussagen bezog.

Von Gerward, der aus dem Geschlechte der Leszczyc stammte und seit 1300 bis zu seinem im Jahre 1324 in Avignon erfolgten Tode Bischof von Włocławek (Kuja-

wien) war, lesen wir im Calendarium der kujawischen Bischöfe, dass er die Misssetaten der Kreuzritter mit Rechtsgewalt gerächt und für Władysław Łokietek die Krone Polens erlangt hat (*crucifericas iniurias iure ultus fuit et regni Poloniae coronam Wladislao Cubitali obtinuit*). Das kann sich nicht auf das im Jahre 1321 gefällte Urteil beziehen, weil dieses vom Papst nicht bestätigt wurde und der König Pommerellen nicht wiedererlangt hat. Auch war Gerward in dem damaligen Prozess weder Ankläger, der er doch wegen Danzigs als dessen Diözesanbischof hätte sein können, wenn der dort verübte Frevel damals noch ungesühnt gewesen wäre, noch Richter, sondern nur einer von 25 Zeugen. Die Notiz im Calendarium kann sich nur auf eine dem Papste von Bischof Gerward abgerungene Verurteilung der Danziger Bluttat beziehen, auf ihre Missbilligung durch den Papst, die seinem im Jahre 1324 in Sachen der livländischen Verbrechen der Kreuzritter gefällten Urteil gleich. Nur auf Grund eines derartigen Erfolgs konnte dem Bischof bestätigt werden, dass er die *crucifericas iniurias iure ultus fuit*. In einem Memorandum des Deutschen Ordens, das wohl mit dem Schiedsgericht von 1335 in Zusammenhang zu bringen ist, lesen wir von den Kämpfen, die Bischof Gerward in Sachen jener iniuriae mit den Vertretern des Ordens, unter denen auch der Hochmeister Karl von Trier selbst war, ausgefochten hatte, folgendes: Nach der Beratung mit seinen Bischöfen, „wie her den Orden mochte krenken unde vortreiben“, sandte Łokietek „den bischof von der Koyaw czu Rome in den huff, der so obir uns clagete das ergeste, das her konde, und hette den Orden gerne geschant und vortrebin an eren unde an gute, das sie, got gelobet, sie das nicht gethun mochten, das wir alzo dowedir teidingeten und wedirretten, das alle die, die dobei woren unde is horten, uns recht goben und her uns unrecht tethe“.

Es möchte demnach scheinen, dass der Bischof nichts erreicht hat. Aber der im genannten Memorial festgestellte Misserfolg kann nur auf seine Bestrebungen bezogen werden, den Orden zu vernichten (*geschant* = *geschandet* = *zuschanden* machen: z. B. ein Pferd zuschanden reiten), wie zehn Jahre vorher der Templerorden vernichtet wurde, oder wenigstens ihn zu vertreiben, wie einst König Andreas die Kreuzritter aus Ungarn vertrieben hatte. Das Scheitern dieser Pläne braucht durchaus nicht auch einen Misserfolg der wegen des Danziger Frevels von Gerward unternommenen Bemühungen zu bedeuten. Der Verfasser obigen Ordensmemorials sagt nichts von der Einstellung des Papstes gegenüber den Kämpfen des Bischofs. Indes eine iniuria kann man auf dem Rechtswege nur auf die Weise rächen, dass man ihre Verurteilung durch einen kompetenten Richter, in diesem Falle den Papst, erreicht, und dies ist dem Bischof Gerward offensichtlich gelungen.